Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.



NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincyi o 2 hal. drożej.



Nr. 83. **Kraków, sobota dnia 21 grudnia 1901.** **Rok I.**

NA POSTERUNKU

Konstytucja i jej lekarze.

Wczorajsze narady izby panów były finałem smutnego tegorocznego koncertu, jakim nas raczyło austrjackie życie konstytucyjne. Dawniej, wśród orgij piszczałek i bójek był przynajmniej jakiś temperament, jakaś walka, jakieś życie, wyuzdane co prawda, ale przecież życie; dziś nastał marazm i skostnienie.

W izbie panów radzono nad tem, w jakiby sposób uzdrowić konstytucję z letargu; Körber zapowiedział w izbie deputowanych niedawno jej radykalną kurację za pomocą heroicznej operacji,

przy której nie obeszłoby się bez chwilowego absolutystycznego narkotyku i bez bardzo poważnych amputacyj; ledwie wypowiedział tę mowę, jął się usprawiedliwiać przed posłami, że śmiał o czemś podobnem zamarzyć. Na wczorajszem posiedzeniu izby panów już nie śmiał w tak bohaterskie uderzać tony; ci, którym z obecną konstytucją dobrze, monitowali go nawet za to, że śmiał tykać się uświęconej mumji, której błogostan w niczem przecie takiemu księciu Auersperg przeszkadzać nie może. Okazuje się teraz, ile mieliśmy racji nie traktując na seryo lekarskich konstytucyjnych projektów Körbera.

Według relacyi Biura Korespondencyjnego mowy ks. Auersperga i Körbera miały następujące brzmienie:

Ks. Auersperg wypowiedział zdanie, że z konstytucją i parlamentaryzmem w Austrji nie zawsze postępowano tak lojalnie, jak należało. Od austrjackiej jednolitej myśli państwowej (Einheitstaatsgedanke) ciągle coś odejmowano, tak, że powstała sytuacją, z której wyjście tylko wtedy, jeżeli rząd pod każdym warunkiem będzie silny i wytrwa na tem stanowisku, aby narodowościowych ustępstw nie udzielać bez wzajemnego porozumienia, aby jednej narodowości nie udzielano ustępstw kosztem drugiej. — Załatwienie ważnych spraw parlamentarnych, nie może być zależnem od kwestji narodowościowych. Mowcy nie zdaje się bardzo prawdopodobnem, aby nawet wrazie przejściowego absolutyzmu można było wyjść z dzisiejszego zawikłania, ponieważ ciągle wracanoby do obecnego ustroju państwowego. Taki przejściowy krok zniszczyłby kredyt państwa, podkopałby ekonomiczne stosunki i narzuciłby nowe ciężary, wobec zagranicy i drugiej połowy monarchii. Należy się jednak spodziewać, że nastąpi otrzeźwienie i że uda się dalej parlamentarnie rządzić. Obecna konstytucja może nie jest najlepszą, ale stronnictwo mowcy uważa, że jest jedynie możliwą, jeżeli w Austrji ogółem mają być rządy konstytucyjne.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów dr. Körber i oświadczył, że chce skorzystać ze sposobności, aby powiedzieć kilka słów o sytuacji politycznej. — Izba panów była zawsze wiernym obrońcą konstytucyjnych urządzeń, mimo, że jak każda wielka, a szczególnie polityczna instytucja, posiada w swojem łonie rozmaite zapatrywania.— Izba panów jest zawsze świadomą swoich praw i obowiązków.

Wśród wielu przesileń, które nasze stosunkowo krótkie życie konstytucyjne przechodziło. Izba panów dowiodła, że ma rację bytu, przestrzegając troskliwie swoich obowiązków, i trwając gorliwie i niezachwianie przy ciągłem uwzględnianiu interesów ogólno państwowych. W tem leży potęga Izby panów, stąd czerpie ona coraz to nowe siły. Izba panow zawsze spełniała swoje obowiązki i nigdy nie zapominała o ogólnych interesach. — Moim zdaniem, mówi p. Körber, niema nic pilniejszego, jak spokojny rozwój naszego prawa publicznego. Rząd jest silnie przekonany o konieczności stanu konstytucyjnego i odrzucił w ciężkich godzinach wszelkie propozycje dążące do usunięcią istniejących trudności, w innej drodze, aniżeli konstytucyjnej. Sądziliśmy zawsze, że gorliwa praca znów przywróci dawniejszą formę obrad. — Po wodzenie będzie najlepszem zadośćuczynieniem i środkiem do ogólnego zapomnienia o przeszłości. — Po przebiegu sesji wiosennej mieliśmy poniekąd prawo tego się spodziewać, a ja mógłbym tu bez zmiany powtórzyć słowa, które przed dwoma miesiącami na innem miejscu powiedziałem, o naszem stanowisku wobec nadzwyczajnych pełnomocnictw, które rządowi dają ustawy grudniowe.

W naszych dążnościach mamy tylko jeden kierunek tj. dobro państwa, którego nie wolno wstrzymywać w rozwoju.

Nie należę do pesymistów w rządzie. Przeciwnie żywię nadal nadzieję, że spojrzenie w przepaść, nad którą państwo przez ostatnie zawikłanie się zbliżyło, potrafi zwrócić do pracy tych, na których ciąży odpowiedzialność za konstytucją ona a

Próba ilustracyj do „Dziejów Nowożytnych“, bezpłatnej premii „Naszego Głosu“.



Ludwik XVI król francuski.



Królowa Marja Antonina.

lizm. Spodziewam się, że to skostnienie, które musiałoby się stać naszem nieszczęściem, przecież się skończy (głosy: bardzo słusznie!)

Tego stanowiska rząd będzie się dalej trzymał, a ja sam miałem już możność przy innej sposobności w miesiącu marcu b. r. to wypowiedzieć.

Rząd przekonany jest, że znajdzie w Izbie panów poparcie swoich gorących życzeń, t. j. uwolnienia państwa od grożącego niebezpieczeństwa. Rząd jest przekonany, że Izba panów poprze go w używaniu konstytucyjnych instytucji i pożytecznej działalności.

Z tem zgadzają się także życzenia jednego z moich poprzednich mowców ks. Auersperga, chociaż przyznać muszę, że zadanie, które on tu wyznaczył dla rządu, nie jest wcale tak łatwem. — Co się tyczy odroczenia traktowania taryfy cłowej, możemy tutaj tylko oświadczyć, że o takim zamiarze rządowi nic nie wiadomo.

Oba rządy kładą bardzo wielką wagę na jak najrychlejsze dojście do skutku tej taryfy. — Rząd życzy sobie także, aby ekonomiczne stosunki do krajów korony węgierskiej zostały na silnej podstawie uregulowane, jeżeli w tej ważnej chwili parlament będzie stał dla rządu dyspozycji i udzieli mu dostatecznego poparcia. — Jak już kilkakrotnie podniosłem, będzie to największą korzyścią dla państwa. Tak samo jestem przekonany, że tylko wielkie obszary ekonomiczne (grosse Wirtschafts-Gebiete), mogą materyalnym interesom swoich mieszkańców dostarczyć odpowiedniej obrony i dla tego nasze dążności skierowane są w tym kierunku, aby przy rokowaniach, które obecnie są w toku także nasze interesa były strzeżone (żywe oklaski).

Enuncjacje wczorajsze Körbera w niczem nie zmieniają faktu, że bankructwo jego polityki jest już rzeczą dokonaną. Niech sobie książę Auersperg mówi co chce, nie ulega wątpliwości, że kwestja narodowości jest kwestją egzystencji państwa; pan Körber chyba przekonał się, że już jest rzeczą dziecinną leczyć to państwo za pomocą — drugiej kolei do Tryestu i kanałów.

Bez większości i rządów większości nie może funkcjonować żaden parlament na świecie. Dr. Körber zaś przy pomocy p. Jaworskiego rozbił większość i mniejszości przewodzić pozwolił. Jakież więc ma prawo dziwić się tem, że parlament nie jest zdolny do pracy i wpadł w stan skostnienia? Nie może być istnej roboty tam, gdzie wszyscy mają „wolne ręce“, bo na robotę trza sprzężonych rąk większości.

Mowa tronowa ułożona przez dr. Körbera prócz wielu innych ładnych rzeczy zawierała także zapowiedź zmiany regulaminu izby poselskiej: jestto pierwszy warunek normalnej pracy parlamentu. Ale ta zapowiedź dziwnie unormawana była w mowie tronowej warunkiem, że ma to nastąpić dopiero wtedy, gdy się parlament uspokoi. Warunek ten przypomina gadkę o owym żydzie, co to nie mógł strzechy naprawiać gdy deszcz lał a nie chciał jej naprawiać, gdy świeciło słońce... Dziś już jest nietylko spokój, ale marazm, a o zmianie regulaminu nikt nie myśli.

Kiedy dr. Körber wystąpił z zapowiedzią zmiany konstytucyi, zdawało się niektórym, że przynajmniej z utratą dwóch lat bałamuctwa skończą się nareszcie i że czynniki decydujące z konieczności wezmą się do eksperymentów rozumnych. Po wczorajszem posiedzeniu izby panów ta nadzieja niestety, na razie przynajmniej, znika.

Z DYSKUSJI NAD KWESTJAMI DNIA.

Antymilitaryzm we Francji.

Zbrojny pokój tak ciąży nad ludami Europy, że nie można się dziwić sarkaniu i utyskiwaniom na ciężary przezeń powodowane. We Francji, jak i w wielu innych krajach, działają też ligi pokoju, mające fantastyczny, niestety, cel, doprowadzenia do powszechnego rozbrojenia.

Idei takiej można tylko przyklasnąć, zwłaszcza gdy środki używane do jej propagowania są właściwe. Znaleźli się wszakże ludzie, którzy pod pretekstem akcji na rzecz powszechnego pokoju, szerzą demoralizację w armii, rozluźniają dyscyplinę, tak, jak gdyby chcieli doprowadzić militarną potęgę Francyi do zupełnego rozprzężenia i upadku. Możnaby ich wziąć za warjatów, skoro chcą własną ojczyznę wydać bezbronną na łup zbrojnych nieprzyjaciół, lecz głębsza myśl, ukryta w tej szkodliwej propagandzie, wskazuje, że ma się tutaj do czynienia z akcją świadomą i doskonale zorganizowaną.

Jest to dalszy ciąg kampanii przeciwko armii, jaką rozpoczęło żydostwo w czasie pamiętnej sprawy Dreyfusa. Silna armia francuska, to zadatek znaczenia i wszechświatowej potęgi Francji, to narzędzie, gotowe stłumić w każdej chwili zbyt radykalne zakusy socjalistycznych amatorów „propagandy czynu“. W interesie zaś socjalistów i popierającego ich żydostwa leży, aby Francja stała się wewnętrznie i zewnętrznie jak najsłabszą, bo wtedy ostateczny przewrót nie będzie wcale trudnym do urzeczywistnienia.

Nieustannie więc trwa zacięta walka przeciwko armii, prowadzona przez prasę i agitatorów międzynarodówki. Podczas gdy jedni usiłują na zewnątrz obniżyć powagę i znaczenie armii, drudzy, jeszcze niebezpieczniejsi, osłabiają w wojsku dyscyplinę, nakłaniają do nieposłuszeństwa i agitują za usuwaniem się od służby wojskowej.

Jednym z takich agitatorów zajmowała się przed paru dniami paryska Izba deputowanych. Jest to profesor uniwersytetu w Dijon, Hervé, który najbezczelniej w świecie, z katedry uniwersyteckiej, wzywa młodzież, aby usuwała się od powinności wojskowej, doradzając jej opór przeciw władzom i odmawianie noszenia broni. Postawiony za podburzanie i obrazę armii przed sądem przysięgłych, został Hervé naturalnie uwolniony, gdyż przysięgli, zważając więcej na frazesy adwokata, niż na skutki swego werdyktu, uwolnili „apostoła pokoju“ od winy i kary. Podobne wypadki zdarzają się dość często we Francji, gdzie też przeciw sądom przysięgłych podnosi się coraz więcej utyskiwań.

Hervé, zachęcony taką aprobatą swej działalności, postanowił jej nie przerywać i natychmiast wygłosił nową serję prelekcyj z gwałtownemi napaściami na armię. Tego już było zawiele nawet senatowi uniwersytetu w Dijon. Zbyt gorliwy antymilitarysta został przez władze uniwersyteckie pozbawiony prawa wykładania i uwolniony od zajmowanego stanowiska. Sprawą tą, wskutek apelacji Hervégo, zajmował się „Conseil superieur“ w Paryżu, który skasował wyrok pierwszej instancji i tylko odebrał Hervému prawo nauczania na jakiś czas.

Ale i ta łagodna kara wydała się socjalistom i żydom, protegującym Hervégo, jeszcze za surową. Hervé dał już takie próby swej błogiej działalności w charakterze antymilitarysty i przyjaciela żydów, że socjaliści musieli się ująć za tyle obiecującym człowiekiem.

Dep. Viviani podjął się też wytoczenia sprawy Hervégo przed forum parlamentu. Niestety, pomysłowość żydowsko-socjalistyczna tak się wysiliła na obronę Dreyfusa, że trudno jej się zdobyć na nowe „kawały“. Dep. Viviani musiał się uciec do starych jak świat bajeczek o „tajnych dokumentach“ rzekomo nie pokazanych obronie, na podstawie których miano skazać „bohatera idei pokoju“. Ten „trik“ znany już do znudzenia ze sprawy Dreyfusa, chybił tym razem celu i ośmieszył tylko Vivianiego i jego żydowskich przyjaciół. Smutnie też zakończył się donkiszotowski atak socjalistów na burżuazyjne władze uniwersyteckie, które śmiały wyrzucić ze służby tak znakomitego agitatora, jak Hervé. Minister oświaty dał Vivianiemu ciętą odprawę, która, na wielki blamaż socjalistów, została wydrukowaną i plakatowaną po wszystkich gminach Francji.

Hervé, pozostawiony na wolności, zamierza obecnie urządzać po całej prowincji odczyty przeciw armii i ma nadzieję, że władze rządowe nie będą śmiały stawiać mu przeszkód. W międzyczasie zajął się tem gorliwiej redagowaniem i rozsyłaniem socjalistycznego pisemka „Le conscrit“, („Rekrut“), które bywa rozrzucane między żołnierzami, celem propagowania zasad socjalistycznych. Już nie jeden żołnierz gorzko odpokutował za to, że mu podrzucono ten świstek, bo władze wojskowe muszą surowo karać za rozszerzanie zakazanych pisemek. Cóż to jednak obchodzi „towarzyszy“ walczących w imię ideałów za... osłabienie i wydanie na łup obcym narodom swojej własnej ojczyzny?

Z TEKI FELIETONISTY.

WARTOŚĆ ZŁOTA.

Jakkolwiek w drugiej połowie ubiegłego stulecia nowoodkryte wielkie kopalnie złota w Kalifornii, Australji, południowej Afryce i Alaszce świat cywilizowany formalnie złotem zalały, mimo to cena złota pozostała na dawnem miejscu.

Jak sobie to tłumaczyć? Otóż tą prostą okolicznością, że ten szlachetny kruszec jest naszym miernikiem wartości, że gramowi złota nadaliśmy sami pewną określoną cenę, podobnie jak miernikowi długości pewną określoną długość. Jeżeli nas dziwi, że gram złota kosztuje zawsze 3 fr. 10 ctm. — pisze Hauser w świeżo opublikowanem dziele »L'or« — to musielibyśmy się także dziwić, że metr wynosi zawsze 100 centimetrów. Czyż nie powinienby on się także stosownie do potrzeby wzdłużać albo skracać?«

Cena złota może więc pozostać stałą aż dotąd, dokąd jakiś jeszcze kosztowniejszy kruszec, dajmy na to platyna, nie zepchnie go na plan drugi. Całkiem inaczej ma się rzecz jednak z jego wartością, czyli siłą kupna; złoto bowiem nie jest w rzeczywistości czem innem jak towarem, poddanym, jak wszystkie inne towary nieubłaganemu prawu podaży i popytu, z tą tylko różnicą, że wahania wartości złota nie wyrażają się w pieniądzach, a tylko w podnoszeniu się, lub opadaniu cen zboża, nafty bawełny, węgla, wina etc.

Możnaby więc mniejwięcej tak się wyrazić: Siła kupna złota w danym okresie zależna jest od ilości złota, którą możemy rozporządzać i od ilości towarów, które można wymienić na złoto.

Ten stosunek bywa rzeczywiście w różnych czasach różnym. Klasyczna starożytność była jak się zdaje, dość zasobną »w kruszec czerwonożółty«, wieki średnie natomiast nie grzeszyły napewne nadmiarem złota; dopiero odkrycie i wyzyskanie min złotych w Nowym Świecie wyposażyło znowu Europę w ten cenny metal, i to tak obficie, ze ceny najniezbędniejszych artykułów żywności podniosły się do wysokości wprost niesłychanej.

Wartość wszystkiego złota, które pod koniec wieków średnich (wiek XV.) obiegało po Europie w postaci pieniędzy lub kosztowności, obliczają dziś na $2^1/_2$ miljardy. Nagle, w XVI. wieku, napłynęło z nowoodkrytych kopalń zaatlantyckich drugie tyle złota. Nieuniknionem następstwem tego nadzwyczajnego zwiększenia się zapasów »mierniczego kruszcu« był proporcjonalny spadek wartości pieniędzy, tz. że za te same pieniądze nie można było zaspokoić ani w przybliżeniu tych samych potrzeb, co dawniej. Cały świat począł się skarżyć na drożyznę, a ani monarchowie i ich doradcy, ani bogacze i uczeni nie mogli się dopatrzeć istotnej tego zjawiska przyczyny.

Dopiero r. 1568 otwarł im oczy niejaki Bodin, pisząc między innemi te słowa:

»Główna przyczyna leży w nadmiarze złota i srebra, które to kruszce mamy dziś w większej ilości, niż miały cztery wieki poprzednie razem. Jest to trudne do uwierzenia, a niemniej przeto prawdziwe, że od r. 1533 przyszło do nas (tj. do Francji) z Peru więcej niż 100 milionów złota i srebra«.

A czyliż za naszych dni nie powtarza się to samo zjawisko, odkąd istne potoki złota z Australji, południowej Afryki i Ameryki literalnie zalały Europę? Spytajcie się tylko gospodyń! dziesiątka rozpływa się dziś w palcach o wiele prędzej, niż jeszcze 10 lat temu, gdyż prawie wszystkie przedmioty codziennego użytku podniosły się w cenie, niekiedy nawet bardzo pokaźnie. Drożyzna przybrałaby jednak jeszcze większe rozmiary, gdyby nie rozwój przemysłu, który na szczęście rozwija się dziś równolegle z mnożeniem się zasobów złota.

W trzech dziesięcioleciach od 1861 do 1890 dobyto z łona ziemi prawdopodobnie tyle złota, ile w poprzednich trzech stuleciach. W latach 1876—1897 wykopana ilość złota wynosiła $4^1/_2$ miljonów kilogramów, wartości około 14 miljardów koron. Rok 1899 dostarczył światu przeszło 500 ton złota, wartości okrągło miljarda sześciuset miljonów koron. Wreszczie w r. 1900, pomimo wojny boerskiej, która roboty w bogatych minach południowo-afrykańskich prawie zupełnie zatamowała, ilość złota zwiększyła się, ogółem biorąc, o niespełna miljard.

Czy wszystko to złoto wybija się na monetę? Szczęściem, nie wszystko. Tu wchodzi w grę jedna z niewielu dodatnich stron zbytku nowożytnego. Obliczono, że prawie czwarta część złota dobywanego corocznie, obracana bywa na cele zbytku, szczególnie rozwielmożnionego w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych.

Wartość złota zasadza się nietylko na jego sile kupna, lecz może jeszcze w wyższym stopniu na tej jego własności, że jest ono kluczem do otwierania nowych źródeł dochodów. Tego nie zrozumieli Hiszpanie i Portugalczycy, kiedy to w wieku XVI. miny amerykańskie sprawiły ów złoty potop, trwonili oni łatwo zdobyte skarby, jak ten marnotrawca, który niezapracowane dziedzictwo rozrzuca pełną garścią na lewo i na prawo, nie patrząc końca. Półwysep iberyjski mógłby dziś być kwitnącym, błogosławionym krajem, gdyby jego mieszkańcy już wówczas nabrali przekonania, że prawdziwa użyteczność złota tkwi w tem, aby z jego pomocą dźwigać przemysł i handel, zamieniać puste przestrzenie kraju w żyzną glebę i budzić na wszystkich polach działalności człowieka jak największą wytwórczość.

Względną stałość swej ceny targowej zawdzięcza złoto może w pierwszej linii tej okoliczności, że większa część skorupy ziemskiej nie cieszy się posiadaniem tego szlachetnego kruszcu. Większa część państw nie posiada u siebie tak obfitych min złota, ażeby same sobie wystarczyć mogły. W ich interesie leży przeto zapobiegać nadprodukcji i obniżeniu wartości złota. Przeciwnie za to, coraz częściej wyraża się dzisiaj obawę, ażeby przy dzisiejszej olbrzymiej produkcyi nie doszło się do tego kresu, że miny złota zostaną wyczerpane. Ale do tego jeszcze daleko. Wedle orzeczeń znawców, sam kraj Przylądkowy w południowej Afryce kryje jeszcze w swem łonie nieprzeliczone miljardy złota; w Australji i w Ameryce odkrywa się wciąż nowe pola złotodajne, a nikt jeszcze nie zbadał, jakie bogactwo tego kruszcu musiało się przez wieki nagromadzić nad Rzeką Żółtą w »Świętem Państwie Środkowem«.

Nie trzeba przytem zapominać, że dawne, już opuszczone kopalnie złota, mogą przy pomocy udoskonalonych maszyn współczesnych na nowo być otwarte, że nakoniec w piwnicach wszystkich banków państwowych kryją się zapasy surowego złota i gotowej, lecz w obieg jeszcze nie puszczonej monety. Chowane w ten sposób na »czarną godzinę« złoto banków europejskich przedstawia łączną wartość 8 miljardów, 370 miljonów franków.

„Na ojczystym szlaku“.

Z cyklu: „Polski dom — polska rodzina“.

Przesunęła się karta przeszłości rycerskiej...

Huzarskie skrzydła opadły...

Pordzewiały szablice i pałasza. Pancerze i hełmy spią w muzeach...

Rycerzy niema, już niema...

Szukamy ich myślą wśród szeleszczących kart ksiąg starych. Widzimy ich w obrazach, jakoby zaklętych w trwaniu. Opowiadamy dzieciom o nich tak samo, jak się opowiada o zaczarowanych królewiczach, którzy wyprawiali się na szklanną górę i zdobywali śpiące królewne.

Bo i tak bywało... Wyprawy tych rycerzy naszej przeszłości byly nieraz tak smutne, wielkie i mężne jak tych, co się wspinali po szklanych pochyłościach... a że zdobywali wiele czarów nieznanych, uśpionych i do życia powołanych, to także prawda...

Lecz przesunęła się ta karta.

Prawda, i inna...

Byli święci i niezmazani żadną przewiną. Ci otwierali nasze drogi, zdejmowali z gwiazd blaski jasne na życie narodu naszego i wiedli ku tej cnocie, która zbawia ludy.

I przeszli...

Przesunęła się karta przeszłości świętej.

Byli męczennicy wytrwali i niezłomni. Żadna moc olbrzymów nie zatrwożyła ich miłości, żaden pył brudu nie skalał ich czynu.

I przeszli.

A Kamiński powiada ponuro:

— Bohatery, proroki, święci, szli i przeszli — i zaginęli; karły jedne trwają, ostały się — żyją!

Coś huczy, niby gromem zwątpienia — coś szarpie ducha, niby szponami rozpaczy — coś zasłania przed okiem widnokręgu blaski, a szepce rozumu głosem:

— Karły jedne trwają — ostały się — żyją!

I więcej nic!...

Na ojczystym szlaku nie ma nic więcej przed nami, wokoło nas, za nami — tylko karły... a my jeszcze wobec nich czujemy się mniejsi i jeszcze niżsi...

I gdy czas trwania tej epoki przesunie się kartą czasu w przeszłość, znów nic nie będzie na niej, jak tylko „karły...?!“

Ależ wielkość ludzka nie stopniała tak, jak topnieją wielkich lodowców szczyty... duch ludzki w każdej epoce, chwili, położeniu każdem, wielkim jest sam w sobie, sam przez swe istnienie, i naród, który ma życie ducha, jest olbrzymem nawet wtedy, gdy składa się z karłów.

Czy w istocie?...

W ilości dusz — może być olbrzymem, ale nie w potędze sił dusz, jeśli naród nie umie żyć tak, jak żyć bohaterowi przystoi...

Przeszli rycerze i święci, proroki i wielcy — tego zaprzeczyć nie możemy, bo widzimy w wspomnień księdze ten pochód wspaniały — bo on nam drogę wskazuje, bo on nas wwiódł na ojczysty szlak, byśmy szli tędy.

Ale rzec, iż karły tylko zostały — to grzech zwątpienia i pessymizmu i — dowód, iż nie umiemy sami być wielkimi. Nie umiemy żyć jak bohaterowie, święci, męczennicy, to prawda, ale *żyć tak powinniśmy*...

I nie należy nam czekać, aż przyjdą jakieś nowe, wielkie duchy olbrzymów, które nas tam powiodą, lecz trzeba iść i wieść drugich...

Bo Ojczyzny szlak czeka na pochód ludzi wielkich, przez życie dla drugich, a karta czasu przesuwającego przyszłość w przeszłość, tych zalicza między karłów, którzy żyli dla siebie, nie dla narodu...

Z naszych dzieci — urosną bohaterzy, święci, olbrzymy — jeśli my ich na drogę wielkiego życia wprowadzimy...

A w tem właśnie myśmy skarleli, iż nie umiemy wychowywać młodzieży dla Ojczyzny, ale wychowujemy ją dla chleba i rangi...

Z naszego ludu urosną olbrzymy, bohaterzy, święci i wielcy, ale nad życiem ludu potrzeba pracować nam, którzy się uważamy za sławnych w narodzie...

Już dawno Szekspir kładł w usta Cezara owe słowa ważne, iż „lud jest trzciną, falami miotaną, posłuszną prądom“, a przekonuje nas wiele faktów dziejowych, iż ci nad ludem zwyciężają, którzy umieją prądy poruszać...

Czemuż mamy zezwalać na to, iżby ci na szlaku ojczystych pól naszych poruszali prądami i pochylali trzciną, którzy nie chcą Ojczyzny?...

I ci stają się wielkimi w ustach ludu i ci rosną w bohaterów, którzy rzucają piołunowe ziarna niezgody, nienawiści, niewiary i upadku cnoty, a my w apatji bezczynnej nie szukamy środków zaradczych?..

Więc karły jesteśmy i srom małości na czoła nasze spada...

Życie idzie — mija — unosi... a za śladem tego życia cóż zostaje, jeśli nie resztki prac niewykonanych i tyleż obowiązków niewypełnionych?...

Ojczyzny szlak zawsze ten sam, tylko rodzaj pracy na nim zmienia się.

Ci, którzy na polach Ukrainy i Podola stali w wiecznej straży przed napadem pohańca, przeszli, ale natomiast stać musimy wszędzie na straży przed tem duchem lojalności, który morfinuje społeczeństwo i kołysze do snu wygodnego — wybornie...

Ci, którzy odziewali się w druciane siatki, pancerze hartowane i wyruszali z domów nieraz na długie boje — przeszli, ale my musimy uzbrajać pokolenie młode w te pancerze, które odbiją jad zwątpienia, niewiary, nieuczciwości, bo każda kropla tego jadu wsiąknięta w serce narodu, zabija go więcej od kul armatnich...

Ci, którzy budowali twierdze i sypali szańce obronne — przeszli, ale my musim dziś stokroć baczniej czuwać, bo wróg podkopuje nas nie kędyś na granicach, ale w każdym domu, w każdej rodzinie, w sercu każdego dziecka.

Nie powiedzą o nas, iż karły zostali, jeśli poczniemy się bronić i opierać nieszczęściom.

Wychowanie młodzieży, zostawione samej szkole — da karłów narodowi, ale wychowanie narodowe domowe da olbrzymów, bohaterów i wielkich.

Lud będzie trzciną poruszaną falami, jeśli tylko źli i bez Boga siać w sercu jego będą, lecz gdy my wszyscy z stałością i wytrwałością do pracy nad ludem staniemy, przekonamy świat, iż lud jest opoką — fundamentem i olbrzymem, gniotącym często bardzo silnych.

Oto na ojczystym szlaku dwie wiekowe drogi dla tych, którzy nie chcą żyć jak karły — i być ilościową jednostką, a nie jakościową.

Młodzież i lud!! Wybaczać, budzić, oświecać, rozpalać i wieść na szerokie szlaki służby narodowej... to praca mozolna, trudna i nigdy nieustająca...

I najmniejsi — są tutaj nieraz największymi, jeśli tylko zrobili od nas więcej... lecz jakże małymi ci — którzy nic nie zrobili.

Bohatery — proroki — święci przeszli... Karły ostały się — żyją!... *Bogusław.*

Z Europy i z za Oceanów.

*** Z Londynu donoszą, rzekomo z pewnego źródła, że prezydent Krüger zaproponował rządowi angielskiemu odstąpienie t. zw. Watersrandu, t. j. okolicy w Transwaalu, gdzie znajdują się olbrzymie kopalnie złota. W zamian zaś żąda sędziwy prezydent dla obu republik boerskich zupełnej samodzielności. Pogłoskę tę potwierdza także depesza z Hagi, przesłana do „Magdeburger Ztg.“, a pochodząca z kół boerskich. W sferach dobrze poinformowanych sądzą, że tego rodzaju układ może posłużyć za podstawę do rokowań pokojowych między stronami, które tak długo i tak zacięcie ze sobą walczą.

Przyjaciele Boerów w Europie spodziewali się wiele po zamierzonym bojkocie statków angielskich ze strony robotników portowych w Holandji. Niestety jednak skończyło się w tym wy-

68)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

„Przekona się, co ma większą wartość, czy podpis karyerowicza, czy poczucie obowiązku, które tkwi w sercach każdego z nas, odkąd wyrósł z dziecka na człowieka i obywatela!“

Rzęsiste oklaski odpowiedziały na pełną zapału przemowę; dyskusja jednak nie była skończona.

Głos zabrał chudy, nikły blondyn i odezwał się śpiewnym, ślamazarnym akcentem Litwina:

— „Ja nie widzę przeszkody żadnej w tym podpisie: dlaczegoż ja nie mam służyć krajowi tak, jak ja rozumiem. Nic mi to nie szkodzi, że zobowiążę się na piśmie do takiej działalności, do jakiej i bez podpisu uważam się za obowiązanego. A jeżeli nauk nie skończę, to się i w kraju nie na wiele przydam, bo nie będę miał fachu, ani nauki, a to mi więcej ubliża, niż to, że tam starzy nie wydają pieniędzy bez podpisu. Na to oni są starzy. Ja tyle już zdobyłem pracą i trudem i miałbym nie dokonać niczego, bo odemnie zażądano nic nie znaczącej formalności. Ja będę pracował na polu naukowem; to dla wszystkich krajów zarówny pożytek. Też i dla Polski, to im słowa czy chcący, czy nie chcący dotrzymam, to i podpiszę!“

— Ja się swego stypendjum zrzekam! — huknął mu w odpowiedź rosły kolega, czarnooki i czarnobrewy jak kozak z ukraińskiej pieśni.

— Posypały się oklaski, wołano: „Niech żyje Ataman, wiwat Ukraina!“

— Proszę o głos!

— Rwański nie przemawiał we właściwem tego słowa znaczeniu; mówił tonem zwykłej potocznej rozmowy cicho, spokojnie.

— „Zdaje mi się — rzekł — że kolega Woszczatyński zbyt pośpiesznie oświadczył o swem zrzeczeniu. Naprzód nie powzięliśmy jeszcze żadnego postanowienia, powtóre, gdyby nawet wniosek kolegi Leszcza został uchwalony, to żadne prawo wstecz nie obowiązuje, więc ani Rada muzealna nie będzie żądała od kolegi Woszczatyńskiego owego podpisu, ani zjednoczenie nie może wymagać, by kolega zrzekał się stypendjum, które już od roku pobiera. Zresztą, jak słusznie zauważył kolega Sipajłło, każdy z nas ma zamiar czem zdoła i jak rozumie, służyć krajowi, może zatem bez skrupułu zobowiązanie podpisać. Stanowiłoby to może ujmę dla młodzieży, gdyby się miało do czynienia z ludźmi tych samych, co my zapatrywań. Tymczasem rada jest złożona z ludzi wiekowych, którzy nowego kierunku, jaki nas ożywia, nie rozumieją i nie są w stanie zrozumieć. Do tego trzeba im przyznać, że pierwsze egzemplarze młodzieży, jakie tu przed paru laty przybyły, usprawiedliwiły poniekąd, a właściwie nawet wywołały podobne wymaganie ze strony rady muzealnej.

Byli to faceci w czerwonych bluzach, armiakach niemal, idący ręka w rękę z podobnego wyglądu Rosjanami, mówiący czystym moskiewskim djalektem, śpiewający „Utios na Wołgie“ i głoszący całemu światu, że kwestja polska dla nich nie egzystuje.

Takie rzeczy oczywiście emigrantom 63 roku wydawały się wprost czemś potwornem. Obecnie kierunek młodzieży zjednoczenia jest całkiem inny. Zdaje się, choć tej kwestji na porządku dziennym nie mamy, że właściwem byłoby na tem miejscu, gdyby Zjednoczenie zaznaczyło swe stanowisko do kwestji polskiej. Należy przypuszczać, że opinja Zjednoczenia będzie dla rady muzealnej rękojmią. Stawiam wniosek, by Zjednoczenie wypowiedziało się czy odbudowanie Polski jest jednym z punktów programu Zjednoczenia“.

Leszcz nastawał, by jego wniosek pierwej był głosowany, zgromadzenie poparło go większością głosów, dyskusja została zamkniętą, wniosek sformułowany przez Leszcza przeszedł ogromną większością. Przewodniczący zaproponował zawieszenie posiedzenia na dziesięć minut.

Młodzież otoczyła Woszczatyńskiego, który powtarzał z wymuszonym uśmiechem, ale tryumfująco:

— Zrzekłem się! Niema o czem mówić. Niech inni zasługują się u emigracji; ja się im kłaniać nie będę.

Woszczatyński urósł na bohatera: nie dawano mu spokoju. Każdy chciał z nim choć parę słów zamienić, panny wciągały go do rozmowy, rozpytywały o Ukrainę, tę czułą strunę każdego urodzonego na Rusi Polaka. Woszczatyński, wzruszony i zażenowany odpowiadał niezgrabnie, za każdym ruchem kogoś potrącił, przepraszał, ocierał pot z czoła, śmiał się głośno, widać było, że to zrzeczenie nie przyszło mu tak łatwo, że go ta ofiara kosztuje.

Rwański przysiadł się do Sipajłły.

— Teraz muszę wystąpić ze Zjednoczenia — mówił Litwin zbiedzony, — bo ja przyjechałem, licząc na stypendjum. Inaczejbym nie przyjeżdżał. To jak Woszczatyński się zrzeka, to ja muszę się podać.

— Wiecie co? Jest projekt utworzenia koleżeńskiego stypendjum...

— To ono będzie dla Woszczatyńskiego, ta i to raz będzie, a drugi raz nie będzie, a i zobowiązanie w takim razie jest, choć nie piśmienne. Będzie musiał iść za wszystkimi. A ci wszyscy co rok są inni i idee co rok inne. Ci, co na przyszły rok przyjadą, może właśnie będą sami patrjoci. Mnie to nic, ale Woszczatyński właśnie mówił, że dla niego kwestja narodowościowa nie egzystuje... Jak chce, a ja wolę już podpisać zobowiązanie Radzie muzealnej, to tak mi się zdaje, że dotrzymam.

— Ale w ten sposób zrywacie ze wszystkimi kolegami.

— A cóż ja poradzę...

Kazia otrząsnęła się z przykrego wrażenia, którego poprzednio doznała. Dzieliła się z Karolem wyniesionemi z obrady wrażeniami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

padku tylko na dobrych chęciach. Bojkot do skutku nie przyszedł, a winę fiaska przypisuje prasa holenderska socjalistom. Mianowicie zaś wszystkie żywioły umiarkowańsze cofnęły się od udziału w bojkocie, skoro tylko socjaliści, a z nimi anarchiści, zapragnęli ująć w swe ręce kierownictwo tą sprawą. Skutkiem tego projektowany na 15 b. m. międzynarodowy kongres robotników transportowych w Amsterdamie nie odbył się wcale.

*** Udział obywatelek miasta Chrystjanji w wyborach gminnych spowodował ogromną zmianę w stosunku liczebnym stronnictw politycznych, z których także i rada miejska się składa. Odczuli to boleśnie zwłaszcza radykalni. Ogółem zasiada w radzie 84 reprezentantów miejskich. Z liczby tej przypadały dotychczas na radykalnych 32 krzesła. Teraz radykalni stracili połowę posiadanych mandatów i weszli do rady tylko w liczbie 16. Za to wzmogli się konserwatyści i socjalni demokraci. Pierwsi zdobyli 5 nowych krzeseł i rozporządzają teraz w radzie 47 głosami. Socjaliści zwyciężyli w 7 nowych okręgach, tak iż mają teraz 14 krzeseł.

Prawo wyborcze, przyznające także i kobietom udział w wyborach gminnych, a zastosowane po raz pierwszy w całym kraju, wydało zresztą wszędzie podobny rezultat. Według doniesień z Chrystanji, norweżanki stanęły do urny w wszystkich innych miastach, a głosy ich pokrzyżowały wiele obrachunków wyborców płci męskiej. Odtąd mężczyźni, chcąc swe plany przeprowadzić, muszą się ubiegać o względy kobiet. Nic nie pomoże!

ZE ŚWIATA.

Winny czy niewinny?

Paryż, 20 grudnia.

A gdyby też był niewinny?... To straszne zapytanie dręczy dziś sumienia sędziów przysięgłych w Chartres. Na ławie oskarżonych siedzi przed nimi chłop Brierre, z wioski Corancez. Jest obwiniony o morderstwo pięciorga własnych dzieci, prawie jeszcze niemowląt. Od czasu Troppmanna, który przed trzydziestu kilku laty cały świat cywilizowany przejął zgrozą i wstrętem, nie zaznaczyła snać statystyka kryminalna zbrodni tak potwornej jak ta, której się miał dopuścić w nocy 21 kwietnia b. r. ten zwyrodniały ojciec, rzezający po kolei, z zimnem wyrachowaniem, swoje własne dzieci śpiące, w łóżeczkach.

Jakkolwiek zbrodnia sama wydaje się bezprzykładną za ludzkiej pamięci, to przecie okoliczności zbrodni, które na Brierre'a, jako dzieciobójcę wskazują, są ze wszech miar przekonywujące.

A jednak! Gdyby tak nie było? — Nikt go nie widział przy krwawej operacji, żadno z pomordowanych dzieci, słowem, ani wejrzeniem nie mogło wskazać na niego, on zaś upornie zaprzecza wszystkiemu. Dzisiaj, tak samo jak nazajutrz po zbrodni, obstaje Brierre przy swojem opowiadaniu, że zasiadłszy w wieczór niedzielny do kart w miejscowej karczmie, zabawił tamże aż niemal do świtu, że następnie w towarzystwie sąsiada Lubina, udał się z powrotem do domu, ale rozstawszy się z Lubinem, został u progu swej zagrody w ciemności pochwycony za gardło i kilku pchnięciami noża pokaleczony ręką nieznanego złoczyńcy; że mimo to pasował się wytrwale z napastnikiem i już był nawet bliskim zwycięstwa, gdy nagle zjawił się drugi opryszek, który gwałtownem uderzeniem pięścią w głowę pozbawił go zmysłów.

Co działo się potem, nie wie. Oprzytomniawszy na chwilę, znalazł się w kałuży krwi przed drzwiami swojego domostwa, w potarganej odzieży, z kieszeniami powywracanemi. Z wielkim wysiłkiem zdołał ledwie zawołać o pomoc. Sąsiedzi się zbiegli i złożyli go w stodole na słomie. Tak doleżał bez przytomności, aż do chwili, kiedy zjawili się żandarmi i sędzia śledczy. Następnie odwieziono Brierre'a do szpitala w Chartres.

Zeznania świadków potwierdzałyby nawet w głównych zarysach opowiadanie Brierre'a, gdyby nie jeden, najważniejszy moment: O jakiemkolwiek pasowaniu się chłopa ze zbrodniarzami nikomu nic nie wiadomo. Sąsiad Lubin, który od swego domu może dojrzeć z łatwością drzwi domu Brierre'a, zatrzymał się jeszcze jakiś czas na dworze, a nie dosłyszał najmniejszego szelestu. Dalej, taka walka na śmierć i życie pomiędzy trzema ludźmi musiałaby była zostawić przecież jakieś ślady, od stąpania pochodzące. Tymczasem śladów takich nie widziano ani w podwórzu, ani na wielkim ugorze za parkanem. W furtce był jeden dyl wyrwany, rzekomo przez rabusiów, którzy w ten sposób chcieli ułatwić sobie przejście. To znowu nieprawdopodobne: prędzej, wygodniej i ciszej mogli byli całkiem poprostu przeleść górą przez parkan. I jeszcze jedna okoliczność: znany z czujności i zajadłości pies Brierre'a „Ravachol“ został znaleziony z rozpłatanym łbem; czyż można uwierzyć, że taki pies dałby się zbliżyć człowiekowi obcemu do siebie, nawet nie zaszczekawszy? A Lubin, ani też nikt inny szczekania nie słyszał.

Brierre opowiada, że złoczyńcy, pozbawiwszy go zmysłów, musieli zrewidować jego kieszenie, gdyż potem zauważył brak portmonetki. Ale naprzód, rany oskarżonego okazały się tak lekkiemi, że już po 24 godzinach jego pobytu w szpitalu poczęły się goić na dobre. Dziwnie niekonsekwentni i głupi musieliby być ci rzekomi złoczyńcy, którzyby po dokonanej rzezi pięciu niewinnych niemowląt, darowali życie ojcu tychże niemowląt, który był dla nich przecież o wiele niebezpieczniejszym, jako ewentualny mściciel w przyszłości. Zresztą i całe zachowanie się Brierre'a od pierwszej chwili było mocno podejrzane. Gdy na ratunek nadbiegli sąsiedzi i chcieli go przenieść z podwórza do izby, nalegał na nich energicznie, mimo całego „wyczerpania“: „Zanieście mię do stodoły! Nie do domu! Nie budźcie małych..“ Sąsiedzi przychylili się do prośby, złożyli go na słomie na boisku stodolnem, gdzie runął bezwładnie i jakby bezprzytomnie. A jednak przypadkiem podpatrzono, że kiedy po odkryciu pomordowanych w chacie dziatek na dworze powstała wielka wrzawa, „nieprzytomny“ Brierre się zrywał, ostrożnie pełzał do otworu w murze i stamtąd obserwował wszystko, co działo się na dworze, a ilekroć posłyszał szelest zbliżających się do stodoły ludzi, powracał znowu do dawnego położenia, do dawnej „bezprzytomności“.

Wróciwszy nieco do siebie, począł narzekać żałośnie, że mu skradziono portmonetkę. Po kilku dniach znaleziono tę portmonetkę bez pieniędzy, ukrytą wśród narzędzi rolniczych; jeszcze parę dni później, znalazły się w dziurze muru tesame pieniądze, które w karczmie owego pamiętnego wieczora schował był Brierre do portmonetki. Nakoniec w kupie nawozu wygrzebano i lemiesz, z całości pługa wyjęty, z śladami krwi i atramentu, tego samego atramentu, którym poplamione były ręce i odzież Brierre'a. (Oskarżony twierdzi, że jego oprawcy musieli rozlać ten atrament, szukając pieniędzy).

Lemiesz ów był niewątpliwie narzędziem mordercy. I znowu szereg nieprawdopodobieństw: zbójcy mieliby tyle zbrodni popełnić na to, ażeby niedobitemu już nawet chłopu zabrać portmonetkę z pieniądzmi i potem — zostawić portmonetkę i zostawić pieniądze! Nakoniec, zamiast coprędzej z miejsca zbrodni umykać, mieliżby rzezimieszki zatrzymywać się jeszcze zakopywaniem lemiesza?!

Nie, to wszystko być nie mogło. Zdaje się żadnej nie ulegać wątpliwości, że mordercą dzieci był rodzony ojciec. Brierre był wdowcem, z kapitału dzieci naruszył był już dużo; piękna córka Lubina wzbraniała się zostać jego żoną ponoś jedynie dlatego, że było dużo dzieci; — wszystkie te trudności chciał sobie Brierre usunąć za jednym zamachem, dlatego inscenizował całą tę straszną tragedję! — Tak mówią sobie ludzie, tak utrzymuje prokurator.

A jednak!... Ten Brierre przecie się zaciął, i przeczy wszystkiemu! Nie ma żadnego pozytywnego dowodu przeciw niemu. Sędziowie przysięgli już sobie wyrobili przekonanie o jego winie, ale czyż mogą być pewni, że się nie mylą? A idzie tu koniecznie o śmierć winowajcy, gdyż okoliczności łagodzących niema żadnych. Co za straszliwa odpowiedzialność tych sędziów! Gdyby też Brierre był niewinny?...

P.

---

39) **JERZY OHNET.**

Przez mętne fale.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

— I cóż zamierzasz uczynić?

— Pojadę do Maillany.

— Ależ to ostatni, najmniej stosowny środek! Cóżbyś tam robił obecnie? W podobnych sytuacjach nie należy nigdy działać przedwcześnie... Następstwa mogą być nieobliczalne. To już ostateczność, do której uciec się będziesz zmuszony, jeśli na Piotrusia wpłynąć nie zdołasz innymi sposobami. Tymczasem, cierpliwości, tylko cierpliwości. W pierwszych chwilach myśl wiele, działaj mało i milcz. Posłuchaj mej przyjacielskiej rady!

— Więc „tymczasem“ obojętnie mam zachowywać się względem Dartiguesa?

— Ha, to znów inna kwestja, teraz wre walka wyborcza. Agitować nam wolno. A jeśli agitacja nasza nie do smaku przypada jaśnie wielmożnemu panu de Maillane — może raczy objaśnić nas, czem zasłużyliśmy na jego niełaskę. Są u mnie ważne jakieś papiery, tyczące jego sprawy. Odpieczętuję je. Dziwi mię tylko, że owi rabusie, których nazwiska same, dreszczem wstrętu nas przejmują, zdają się zapominać o „chlubnych“ czynach swoich, lub też nie domyślają się, że sami przeciwnikom swym dają broń w rękę. Podobna naiwność dorównać może chyba podłości tych „przemożnych złotem“ dusz.

— Mylisz się, Des Barres. Znam ja lepiej „psychologię łajdaków“. Liczą oni na skrupulatność sumienia uczciwych ludzi i odgadują sprytem, iż przeciw nim nie użyjemy ich własnych sposobów. Mimowoli hołd oddają subtelnej delikatności przeciwników.

Des Barres wybuchnął śmiechem.

— Więc rozczarujmy ich i porzućmy raz wszelkie skrupuły. „Wielki pan Dartigues“ siał wiatr — niechajże zbiera burzę.

— Do widzenia — rzekł Appel, ściskając dłoń przyjaciela. — Muszę zanieść Fransinie wiadomości o dziecku. O! gdyby wkrótce mogły być pomyślniejsze!

Fransina czekała na Appla w mieszkanku przy ulicy Luksemburskiej. Usłyszawszy w sąsiednim pokoju znane kroki, podbiegła do drzwi. Appel już stał w progu.

— I cóż... cóż?... — spytała drżącym głosem.

— Cóż?... Des Barres nie więcej wie od nas. Uspokoił mnie trochę redaktor „Dzwonu Południa“, przybyły właśnie z Maillany. Odwiedził Des Barresa podczas swego tam pobytu i zapewnił, że dziecko nasze zdrowe. Lecz czemu znaku życia nie daje o sobie? Ha! może i on już, wzorem „postępowej młodzieży“, zaczyna lekceważyć rodziców! Polityka, wybory, idee społeczne pochłaniają mu podobno każdą chwilę czasu.

Głęboka zmarszczka zarysowała się na czole Fransiny. Biedna, slęskniona matka wpatrywała się chwilę w twarz męża, a z oczu jej spłynęły dwie łzy... duże, ciężkie, gorące łzy.

— Nie usiłuj kłamać przedemną, mój drogi — rzekła — By kłamać, trzeba mieć zdolność i wprawę. Chciałbyś mi oszczędzić choć kilka godzin troski, smutku, a sam cierpisz i gryziesz się. Nie oszukasz mię. Masz o dziecku niepomyślne wiadomości i ukrywasz je przedemną. To źle, wszak jestem matką! Zresztą niepewność straszniejsza, niźli prawda. Boże mój! Boże! czy Piotruś nie chory... Drżę o niego.

— Czyżbyś mnie wówczas tu widziała?

— O! tym razem szczerze mówisz! — odparła, uśmiechając się smętnie... — Gdyby był chorym nie odstępowałbyś od jego wezgłowia. Ale może jest zdrów, ale dusza jego chora? Nie ukrywaj nic przedemną, mów prawdę... co się stało?

Appel nie myślał, iż spotka się z tak niezwykłą bystrością przeczucia. Pragnął on wszystko z żoną dzielić — wszystko, prócz cierpienia.

— I cóż ci powiem? Nic nie słyszałem ważniejszego, a trudno, bym w wyobraźni układał zdarzenia i okoliczności, tłomaczące milczenie Piotrusia. Od Breloquiera wiem tylko, że kilka dni spędził w Arles. Prawda i ty wiesz o tem, wszak stamtąd pisał po raz ostatni. Teraz wrócił do Maillany. Widocznie ów ostatni tydzień przyniósł mu wiele pracy i wrażeń, a w takich chwilach nawet o rodzicach zapomnieć łatwo... Może spotkał piękną kobietę... zakochał się... zwykła rzecz u młodych...

— Miłość nie wyklucza dziecinnego przywiązania. Na parę słów wiadomości dla matki zawsze przy dobrej woli czas można znaleść.

— Powtarzam ci tylko, co mówił Breloquier. Dziwne upodobanie znajdujesz w dobrowolnych, niepokojących przypuszczeniach. Na tle najzwyczajniejszem układasz zaraz romantyczną, straszną, nieprawdopodobną historję. Syn twój rozpieścił trochę matkę zbyt częstymi i długimi listami... I dziś, gdy po raz pierwszy spóźnia się trochę, już go potępiasz odrazu? Biedny chłopiec!?

— Współczujesz z nim jeszcze?

— Zapewne, biedny... Ma- matkę, zbyt wymagającą.

— Twoja w tem wina, mój drogi — rzekła łagodnie. — Przez lat dwadzieścia przyzwyczaiłeś mię do tak spokojnego życia, iż każda, najmniejsza przeciwność wydaje mi się czemś niezwykłem. Ha! dawniej przeciwności były mi chlebem powszednim. Dziś w przykry sposób odczuć ci daję zbytnią dobroć twoją. Zawiele szczęścia mi dałeś... Lecz kto wie, czy nie przyszedł już kres naszych spokojnych, błogich dni?

— Cóż znowu za pomysły? Wiem, iż kochasz mię takim, jakim jestem, i zmienić się nie myślę. Jeślibyś, co nie daj Boże, kiedykolwiek narażoną była na bolesne próby, na cierpienia, zawsze przy tobie pozostanę, niosąc ci pomoc w każdej trudniejszej chwili. Lecz tymczasem nie zmieniło się nic w naszem życiu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę (Suchy dzień). Tomasza apostoła; jutro czwarta niedziela Adwentu, Zenona żołnierza i Honorata męczennika; w poniedziałek Wiktorji panny męczenniczki; we wtorek Wigilja, Adama i Ewy.

W kościele św. Anny w niedzielę nabożeństwo brackie suchedniowe.

W kościele św. Katarzyny OO. Augustjanów w niedzielę odpust bracki.

W poniedziałek w kościele Najświętszej Marji Panny uroczysta Wotywa przed św. Wiktorją o godz. 9 rano.

We wtorek Msza św. Pasterska o godzinie 12 w nocy: w kościele Najświętszej Marji Panny, u OO. Karmelitów na Piasku, u OO. Kapucynów, u OO. Reformatów, u OO. Dominikanów. — W kościele Bożego Ciała o godzinie 11 w nocy.

W kościele św. Anny we wtorek zaśnięcie św. Jana Kantego.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słonca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 39 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 39, długość dnia godzin 8.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę i pstrąga.

Od 15 grudnia ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego, z powieści H. Sienkiewicza.

Środa: „Dziady", poemat dram. w 7-miu obrazach A. Mickiewicza.

Czwartek o godz. 3-ciej: „Ksiądz Marek", poemat dram. w 5-ciu obrazach Juljusza Słowackiego.

Czwartek o godz. 7-ej: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

Piątek: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego, z powieści H. Sienkiewicza.

Sobota: „Faust", tragedja w 5-ciu aktach Gothego.

Niedziela: „Dwie sieroty", dramat w 7-miu obrazach d'Ennery i Cormon.

Wtorek: „Dama od Maksyma", farsa w 3-ech aktach J. Feydeau.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 zlr, za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 zlr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu" Garbarska, 7.

Z dnia na dzień.

Cenzura teatralna grasuje po dawnemu w Krakowie i we Lwowie, stojąc na straży wyższych interesów racji stanu; małostkowe jej zarządzenia, przeciwko którym prasa od tak dawna, niestety bezskutecznie, występuje, osiągają naturalnie wprost odwrotny do zamierzonego skutek, zwracają bowiem uwagę ogólną na ustępy z rękopismu wykreślone, które oczywiście w całem mieście znane są dokładniej i wcześniej, niż sam dramat.

We Lwowie wystawiają obecnie w teatrze nową sztukę p. Stanisława Rossowskiego p. t. „Za siódmą górą, za siódmą rzeką". Jest to fantastyczna ballada w trzech aktach z prologiem, w której występuje król Dolin, królewna Mgiełka, Wielki Ochmistrz Morał, Wódz Jego Królewskiej Mości, Leibmedyk, Młodzieniec, Frejlina, Pazik, Burgrabia, Krawiec, Kobieta i Szlachcic. Wódz armji, którego gra p. Węgrzyn, rozmawia w tej balladzie z Wielkim Ochmistrzem Morałem (p. Chmieliński) w sposób następujący:

Co dnia nowemi obdarzę was wnioski:
Dzisiaj wyłogi zmienim z łaski Boskiej,
Jutro znów przyjdzie na guziki kolej.
— O, tak i guziki niech waszmość przeboli:
W dwa rzędy były zawsze, — nakaz będzie,
By je wyszywać odtąd w jednym rzędzie.
A po guzikach kolej na podszewki
I tak wciąż dalej, dalej...

Morał.

Koniec śpiewki?

Wódz.

O, nie! Bynajmniej! Ale niedaleko!
Ja was zaleję wniosków moich rzeką —
I tak przerabiać będziem niestrudzenie
Czapki, wypustki, cholewy, kieszenie,
Że kiedy w końcu dość się już nakarmi
Duch wasz — guziki będą, czapki, buty,
Jeno nie będzie... wodza, ani armji.

Morał.

Boże! Dziś cały świat szałem zatruty.
— Słuchaj, gdy kiedyś nastaną Prusacy,
Gotowi model wziąć sobie z twej pracy.

Wódz.

Niechno mi tylko jegomość nie sarka,
A twój ideał żywota-zegarka?
Toć obmyślony dla nich znakomicie,
Tylko, że kiedyś wielki duch Bismarka
Wprowadzi jeszcze do zegaru bicie
I taki morał słońcem tam zaświeci,
Że skórę łupić będą nawet z dzieci.

Ołówek cenzorski ze względu na (chwiejące się już, chwała Bogu) trójprzymierze wykreślił te ustępy, jako niedopuszczalne.

Podobnie zrobiła cenzura krakowska z „Krzyżakami", których z wspaniałego romansu Sienkiewicza przerobił na scenę nasz nieoceniony reżyser Walewski. Ołówek cenzorski, gdzie tylko mógł staranie wykreślił słowo "Niemcy" — tak jakby był ktokolwiek w Polsce, ktoby niewiedział, że Niemcy są Krzyżakami, a Krzyżacy Niemcami.

Ta niewinna zmiana oczywiście nie zmniejszy zapału, z jakim dziś polska publiczność przyjmie uscenizowane dzieło wielkiego polskiego pisarza, który w groźnej dziejowej chwili wskazuje nam, gdzie mamy szukać naszego odwiecznego wroga, który do dziś dnia w krwi naszej brodzi, wiąże, morduje i ziemie nasze garnie pod siebie. Kiedy w obrazie prowadzenia Zbyszka na szafot, lud ze sceny zagrzmi słowami: Krzyżacy mordują dzieci nasze", nie będzie pewnie jednego serca, któreby nie zadrgało najżywszem narodowem oburzeniem i uniesieniem.

Jesteśmy też pewni, że tłumy będą się garnąć do krakowskiego teatru, aby ujrzeć na scenie sienkiewiczowskich „Krzyżaków" i pokrzepić niemi serce do rozpaczliwej walki na śmierć i życie, którą stacząć musimy z potomkami Danweldów i de Löwów. *P. Rz.*

* **Pierwszy dzień kalendarzowej zimy** ukazał nam dziś pogodne wiosenne oblicze. Nad ranem lekki szron pokrywał dachy i chodniki, lecz promienie wschodzącego słońca stopiły cieniuchne skorupki lodu. Powietrze nadzwyczaj czyste i zdrowe.

* **Z poważnych sfer sądowych** naszego miasta przedostają się do wiadomości szerszego ogółu coraz to wyraźniejsze pogłoski o ważnych zmianach, jakie mają nastąpić w tutejszem sądownictwie. Sąd powiatowy cywilny ma otrzymać nowego kierownika na miejsce opróżnione przez śmierć ś. p. Cieszyńskiego. Należy się spodziewać, że obecne prowizorjum nie potrwa zbyt długo obyczajem często niestety w Krakowie praktykowanym.

Wprost w granicę sensacji (co prawda dawno oczekiwanej) wkraczają przypuszczenia, snute na temat ważnych zmian w najwyższych sferach sądowych Krakowa. Zmiany te, które mogłyby zajść już w najbliższej przyszłości, są obecnie przedmiotem żywej dyskusji w krakowskich kołach prawniczych.

* **Promocja.** P. Włodzimierz Skórski otrzymał w dniu dzisiejszym, na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Jutro** jako w ostatnią niedzielę przed świętami, odbywa się targ na Rynku głównym. Sklepy są otwarte przez cały dzień, Przypominamy raz jeszcze naszym gospodyniom, aby zakupy świąteczne robiły tylko u Chrześcijan! Jeżeli kiedy bowiem, to właśnie podczas Wigilji nie powinno się znaleść nic pochodzącego z żydowskich kramów na naszym stole!

* **Przed kilku dniami** zamieściliśmy notatkę o międzynarodowym złodzieju, który został aresztowanym w jednym z tutejszych biur wywiadowczych. Przy tej sposobności zostało błędnie wydrukowane nazwisko właściciela tego biura. Brzmi ono: Mikulski, nie Mikucki. P. Mikucki ma skład nasion, nie zaś biuro wywiadowcze.

* **Prawdziwem zgorszeniem** są dla młodzieży kartki korespondencyjne, sprzedawane po niektórych sklepach w naszem mieście. Kartki te (nawiasem mówiąc, wstrętne bohomazy), wyszły z pod ołówka jakiegoś partacza i przedstawiają flirt studenta z jakąś damulką z półświatka. Mamy nadzieję, że chrześcijańscy kupcy przestaną traktować swoich klientów tą gorszącą tandetą, która ubliża nadto naszej dzielnej młodzieży gimnazjalnej.

* **Przypominamy,** że jutro o godzinie 2 po południu odbędzie się loterja spożywcza na dochód „Domu pracy" na Kazimierzu, na którą nadeszło mnóstwo zwierzyny, drobiu i innych gospodarczych przedmiotów. Spodziewamy się, że udział w loterji będzie nadzwyczaj ożywiony i że dochód z loterji będzie nadzwyczaj obfity.

* **Wieczór ku czci Michała Bałuckiego** odbył się wczoraj w czytelni dla kobiet. P. Kazimierz Bartoszewicz mówił o „poezjach" zmarłego komedjopisarza. Prelegent barwnie scharakteryzował młodzieńczą twórczość Bałuckiego, kładąc nacisk na jej dążność etyczną i obywatelską. W części artystycznej wieczoru brali udział pani Siemaszkowa (deklamacja), panna Götzówna (fortepian) i kapelmistrz p. Hock. Wszystkie te produkcje przyjmowane były długotrwałemi oklaskami. Nadprogramowo odczytał p. Bartoszewicz wyborny wiersz okolicznościowy. Wieczór ten należał do najbardziej udatnych. Zebranie było niezwykle liczne.

* **W Kole artystyczno-literackiem** odbędzie się, jak corocznie, we wtorek dnia 24-go grudnia, o godz. 12-ej tradycyjny opłatek, na który wydział zaprasza pp. członków. Zapisywać można się u kursora Koła do poniedziałku.

)(**Ugodę polsko-ruską** zainaugurowano ze strony... śpiewaczek i śpiewaków narodowości ruskiej w Warszawie: pp. Salomeji Kruszelnickiej, Konstancji Błońskiej i Aleksandra Myszugi. Odnośną odezwę — podpisaną przez 34 „Ukraińców warszawskich" — otrzymała redakcja „Rusłana" we Lwowie. Cała odezwa składa się z fragmentów poetycznych, wyjętych z utworów Szewczenki. Podpisani wyrażają sympatję dla aspiracyj narodowo-ruskich w Galicji, lecz zawczasu wzywają do zgody oba bratnie narody, aby „pojednali się, jak bracia, a słońcem prawdy i światłem zgody Pan Bóg oświetli szlaki ich życia dziejowego".

* **Cóż na to żydzi?** Wczorajszy "Czas" musiał wreszcie przyznać, iż żydzi popierają hakatę w Poznańskiem. Odnośny ustęp wstępnego artykułu "Czasu" brzmi następująco: „Do sukcesów hakatyzmu przyczynia się niemało ciche poparcie ze strony żydów. Działalność antysemicka w Niemczech popieraną była swego czasu głównie przez te same koła, które dziś gnębią Polaków. Oczywiście, że sfery żydowskie popierać muszą kierunek, który chwilowo odwraca od nich uwagę, a godzi w słabszego. W tem też leży niemała część sekretu hakatyzmu i wpływu, jaki wywiera na wyższe władze". No, no! I cóż na to Hirsch Landau?

)(**Żydowskie szczęście.** Żyd Hirsch Koss z Ropczyc miał duży sklep korzenno-galanteryjny, ale roku zeszłego zrobił sobie nagle maleńką krydę, towary sądownie sprzedano, wierzyciele poszli z kwitkiem, a pan Hirsch zarobił na tym interesie bagatelne kilka tysięcy koron. Założył więc jeszcze większy sklep, ale, aby go wierzyciele nie szarpali, przepisał go na imię swej żony, a sam zajmuje w nim miejsce generalnego kierownika. Nie dość jednak na tem, że ponaciągał wiele osób, że cały jego majątek nosi firmę żony, przecież znaleźli się jeszcze katolicy, którzy oszukańczego żyda popierają. W pierwszym rzędzie należy wymienić ropczycki Wydział powiatowy, który przemyślnemu żydowi oddał dostawę drzewa na potrzeby powiatu. Czyż nie wstyd Szanowna Reprezentacjo powiatowa, że żyd robi świetne interesa, a mieszkańcy powiatu uginają się pod dodatkami powiatowemi?

)(**Eksplozja.** Donoszą z Pitsburga: W kopalni węgla w Blachdeimond zdarzyła się wczoraj eksplozja podczas której 5 robotników odniosło śmierć na miejscu, dwudziestu jest tannych.

)(**Zderzenie się pociągów.** Z Paderborn donoszą: „Westfalisches Volks Blatt" donosi, że wczoraj popołudniu na stacji kolejowej Neuen-Becken nastąpiło z powodu mgły zderzenie się pociągu osobowego z pociągiem pospiesznym, który jechał do Berlina. Jak słychać przeszło 20 osób zostało rannych, z pod gruzów wydobyto 6 trupów, inne jeszcze nie wydobyte.

)(**Beatyfikacja austrjackiej arcyksiężniczki.** Od szeregu lat ciągnie się proces beatyfikacyjny arcyksiężniczki Magdaleny austrjackiej, założycielki zakładu szlacheckiego Panien kanoniczek w Hall. W dniu 11 grudnia został skończony proces beatyfikacyjny w djecezji Brixen, czyli w pierwszej instancji. Obecnie odejdą akty procesowe do Rzymu.

Magdalena arcyksiężniczka austrjacka, urodziła się w roku 1532 jako córka Ferdynanda I cesarza niemieckiego i Anny, córki Władysława IV, króla Czech i Węgier. Umarła w roku 1590, czczona powszechnie jako wzór świątobliwości i pobożności życia.

)(**Surową kontrolę nad polskimi robotnikami** wykonuje landrat w okręgu Niederbarnim, w Prusiech. Polecił on podległym sobie organom policyjnym, aby niezwłocznie zdały mu raport, ilu zagranicznych robotników rolnych polskiego pochodzenia było zatrudnionych w podległych im okręgach i czy do 22 b. m. opuszczą granice królestwa pruskiego.

W Szpondowie było dotąd zajętych wielu robotników z Kongresówki i Galicji przy robotach ziemnych, jakie tam przeprowadza berlińskie „Grundbauten-Gesellschaft". Obecnie oddalono ich wszystkich, najmując natomiast robotników niemieckich. Zawsze po prusku.

)(**Wypadek na morzu.** Z Marsylji donoszą: Servia, komendant okrętu „Kleber", który przed kilku dniami odniósł uszkodzenia przez zderzenie z innym okrętem, i był w niebezpieczeństwie zatonięcia, ratując się, wskoczył do barki wraz z czterema marynarzami. Łódź jednakże wywróciła się i Servia, oraz jeden marynarz utonęli.

)(**Oświadczenie studentów polskich.** Z Berlina donoszą: Dzienniki wieczorne ogłaszają oświadczenie studentów polskich berlińskich szkół wyższych. Oświadczenie to występuje przeciw rezolucjom, powziętym na ostatniem zgromadzeniu studentów niemieckich w hali muzycznej. Studenci polscy konstatują, że demonstracja nie była wyrazem jakichś nieprzyjaznych uczuć dla Niemców, lecz miała wyłączny cel zaprotestowania przeciw obraźliwemu sposobowi wykładania ze strony profesora Schiemana. Polacy mają tak samo rozwinięte poczucie honoru narodowościowego, który niemieccy studenci ze swej strony tak reklamują.

)(**Z Dębnik** donoszą nam, że żyd Tilles, dzierżawca tamtejszej propinacji, uzyskał w dyrekcji skarbu we Lwowie zezwolenie na otwarcie trafiki w swojej knajpie; otwarcie to nastąpiło z pogwałceniem przepisów ustawowych, gdyż trafika Tillesa będzie oddalona tylko o 30 kroków od drugiej (równie żydowskiej!) trafiki żyda Nassa. Najludniejsza zaś część Dębnik, w której dotychczas znajdowała się trafika chrześcijańska, będzie zupełnie pozbawioną trafiki. Krakowska dyrekcja skarbu nie pozwoliła Tillesowi na takie pomiatanie ustawą; dopiero we Lwowie udało mu się postawić na swojem. Miłe stosunki!

)(**Z Nowego Targu** piszą nam: I stolica Podhala ma swoje dnie krytyczne; tryumfy w czasie jubileuszów starościńskich, smutku, gdy który z matadorów miejscowych przegra w krótkiego kilkaset złr., a wreszcie głębokiego pogrążenia, co się raz w stuleciu zdarza i właśnie 4 grudnia b. r. miało miejsce.

Honor i cześć, czyste imię i nieskazitelny charakter urzędników starostwa i sądu nowotarskiego nigdy przez nikogo w podejrzenie nie podane, ani nie zaczepiane, musiały być szlifowane przez trybunał sądu jordanowskiego i to na żądanie p. starosty Rudzkiego i towarzyszy. P. Rudzki posłyszał plotkę, jakoby p. Winiarski, urzędnik z dóbr zakopańskich mówił w wozie kolejowym w czasie podróży do swych towarzyszów, że urzędnicy starostwa i sądu w powiecie nowotarskim są sami łapownicy i kubaniarze. Słynący na cały powiat z dowcipu p. Kabłak, człowiek bardzo rozrywany w towarzystwach jako bardzo miły i zabawny, nie wiadomo z jakich powodów, bo żyje w bardzo serdecznej przyjaźni z p. starostą i zawsze się bardzo dobrze bawi w towarzystwie p. Winiarskiego, zaczął dowodzić, iż p. Winiarski twierdził, że urzędnicy starostwa i sądu w N. Targu, to sami łapownicy i kubaniarze.

Na dowód, powoływał się na świadectwo trzech panów, którzy przy tej rozmowie byli obecni. Słusznie oburzony p. starosta Rudzki i jego towarzysze niedoli, skorzystali z pierwszej sposobności widzenia się z Winiarskim i zażądali wytłómaczenia hańbiącej ich plotki. P. Winiarski zeznał, że nigdy takich słów nie powiedział, ani nie myślał wypowiedzieć, bo pod względem uczciwości tak starostwo, jak i sąd w powiecie są bez zarzutu. Zdawałoby się, że cała sprawa na tem się zakończy, a niewczesny żart trefnisia powiatowego schowają jego serdeczni w kieszeń, prosząc go tylko, by na przyszłość nie ogłaszał ich ani łapownikami ani złodziejami, bo takie obelgi przestają czasami być żartami.

Lecz złość i głupota ludzka bywają zwykle najgorszymi doradcami i one to sprawiły, że Nowytarg jest dziś pogrążony w ciężkim smutku i to bez wyjścia. Towarzystwo urzędników nowotarskich wydało z pośród siebie wielkiego męża stanu, człowieka wysoce politycznego, ustawodawcę krajowego i gdy ten dowiedział się, że Winiarski, ów zawzięty wróg wyborczy miał powiedzieć, że urzędnicy starostwa są kubaniarze i łapownicy, choć jest słynnym na cały kraj, jako poseł ze złotodajnego milczenia, zażył niezawodnych kropli wymowy w handelku Jurkiewicza i w lot przekonał swych kolegów, że powinni wnieść skargę do sądu na Winiarskiego i skorzystać ze sposobności, ażeby go raz na zawsze utrącić. Na dowód przytoczył polityczny mąż stanu niezbity fakt ze swej przeszłości z Nadwórny, gdzie bardzo łatwym sposobem wykurzył starostę, za pomocą fryzjera! Podniesiono jeszcze kwestję kosztów procesu, lecz i na to szybko poradził polityczny mąż stanu, bo oznajmił, iż ta resztka kapitału, jaka mu została z walki wyborczej, wystarczy zupełnie na opędzenie kosztów procesu w Jordanowie; a potem, czy ma to żonę, albo dzieci, przecież on kawaler! A w końcu polityczny mąż stanu jeszcze nie pospieszył zapisać się do towarzystwa antikarcianego.

W ten sposób zachęceni p. Rudzki i tow. wnieśli skargę na Winiarskiego o obrazę czci. Rozpisana rozprawa na 4 grudnia uwieńczona została wyrokiem uwalniającym Winiarskiego. Pod przysięgą zeznali świadkowie, że Winiarski nigdy zarzuconych mu wyrażeń nie użył, a co najgorsze, nawet p. Kabłak nie miał odwagi zeznać, że tę obelgę słyszał z ust Winiarskiego. Krasomówcze krople Jurkiewicza musiały zmienić swe działanie po takim wyroku. Polityczny mąż stanu musiał na frasunek znaleść trunek i to nietylko dla siebie, lecz dla wszystkich podpisanych na skardze, a wyrokiem zgnębionych!

Widocznie więcej był wart w Nadwórny dobry fizyk, niż w Nowym Targu miernota poseł! W każdym razie więcej etycznym okazałeś się panie pośle w procesie w Jordanowie niż w Nadwórnej, bo tu przynajmniej dałeś zarobek porządnemu adwokatowi, a tam... ordynarnemu fryzjerowi!..

§ **Jenerał gubernator Czertkow** przeniósł się z rodziną na stałe zamieszkanie z pałacu Belwederskiego, gdzie dotąd przebywał do Zamku królów polskich.

)(**Germanizacja w szkole**. Pod tym tytułem zamieściło przed kilku dniami „Szkolnictwo“, a za niem “Czas“ i „Nowa Reforma“ notatkę z Ropczyc, że tamtejsza nauczycielka panna H. każe dzieciom z klasy trzeciej, gdy wchodzą i wychodzą ze szkoły, mówić: „Sei gelobt Jezus Chrystus“. Otóż zbadawszy tę sprawę konstatujemy, że powyższa notatka jest zupełnie nieprawdziwą i zmyśloną, a wyjść ona mogła tylko od osób złośliwych i nieprzyjaznych pannie H. Konstatujemy również, że dzieci klasy trzeciej szkoły w Ropczycach, wchodząc i wychodząc ze szkoły, jedynie w języku ojczystym chwalą Pana Boga. Co do panny H., to z uznaniem podnosimy jej pracę i troskliwość około nauczania powierzonej sobie dziatwy. *Sęp.*

)(**Odznaczenia dla czynowników**. „Praw. wiestn.“ ogłasza następujące nominacje i nagrody: p. o. oberpolicmajstra miasta Warszawy, pułkownik Lichaczew, mianowany został jenerał-majorem i zatwierdzony na stanowisku; prezes warszawskiego komitetu cenzury, Emmausski, mianowany rzeczywistym radcą stanu; wicegubernator piotrkowski, hr. Luders-Wejmarn, mianowany został szambelanem; gubernator kielecki, Ozierow i wicegubernator kielecki Michalewicz, otrzymali order św. Stanisława I-ej klasy; wicegubernator piotrkowski hr. Lüders-Wejmarn, pomocnik prezydenta m. Warszawy Essen, pomocnik oberpolicmajstra m. Warszawy Zejfart i budowniczy Twarowski otrzymali ordery św. Anny II-ej klasy; wicegubernator warszawski hr. Łobanow-Rostowski, otrzymał order św. Anny III-ej klasy.

)(**Żydowskie pretensje**. Z Petersburga donoszą: Pełnomocnicy żydów z Zwinogródka, Kowla i Łucka prosili ministra oświaty o uwolnienie ich dzieci, kształcących się w szkołach średnich, od pisania w soboty. Minister dał odpowiedź odmowną. Wówczas żydzi udali się ze skargą do senatu. Obecnie i senat skargę pozostawił bez skutku.

)(**Z Berna morawskiego** donoszą: Na wczorajszem, ostatniem w obecnym składzie, posiedzeniu tutejszej Izby handlowej i przemysłowej, prezydent Izby Gomperz, wygłosił mowę, w której między innemi podniósł, że Izba handlowa z powodu długiego zastoju w pracach parlamentarnych w ostatnich latach, mało miała sposobności do zajmowania się ważniejszemi przedłożeniami rządowemi. Natomiast Izba handlowa razem z innemi Izbami brała udział w ułożeniu powszechnej austro-węgierskiej taryfy celnej. Teraz Izba ma przed sobą bardzo wielkie zadanie, a mianowicie prace w przygotowaniach traktatów handlowych. Jeżeli się zważy, że traktaty handlowe ma się już z końcem r. 1902 wypowiedzieć, a z końcem r. 1903 traktaty te ustają, to każdy pojmie, że należy pracować z całą energią, aby dojść do celu. Bardzo utrudnionem jest to przedłożenie taryfy niemieckiej celnej, od której ostatecznego ułożenia zależy także w wielu punktach nasza taryfa. Do tych wielkich trudności przychodzi jeszcze niepewność naszego stosunku ekonomicznego do Węgier. Nie wiadomo kiedy i jaka ugoda przyjdzie z Węgrami do skutku. Należy się spodziewać w interesie monarchii, że wielkie utrudnienia sprawy załatwi się z korzyścią dla obu połów monarchii i ludności.

Sekretarza Izby, posła do Rady państwa, Lechera, zamianowała Izba członkiem korespondentem.

)(**Car** polecił wypłacić jednorazowe zasiłki rodzinom szeregowców zabitych, zmarłych wskutek ran i przepadłych bez wieści podczas ostatniej wojny Chińskiej.

)(**Polak profesorem w Petersburgu.** „Pet. wied.“ donoszą, iż na katedrę elektromechaniki w politechnice petersburskiej, która otwarta będzie w jesieni 1902 r., zaproszono profesora uniwersytetu berlińskiego, Doliwę-Dobrowolskiego.

§ **Śmierć żokeja**. W tych dniach padł z ręki szeryfa policyjnego w Nowym Jorku żokej Sloan, który był znany i na naszych torach.

Sędzia polecił szeryfowi aresztować żokeja za kradzież koni. Szeryf kilka dni ścigał go, nie będąc w możności aresztowania, gdyż Sloan, aby uniknąć pościgu, zmieniał mieszkanie i spędzał noce w różnych lupanarach.

Nakoniec policjantowi udało się wpaść na ślad. Sloan zabarykadował się i groził strzelaniem do każdego, kto popróbuje przemocą dostać się do niego.

To nie podziałało na policjanta, który wybił drzwi i dostał się do pokoju. Bezzwłocznie rozległ się strzał, gdyż Sloan groźbę wykonał, lecz nie trafił w przeciwnika.

Wówczas policjant wyjął rewolwer i zabił na miejscu znakomitego żokeja“.

§ **Kartele cukrowe.** Z Paryża donoszą: Deputacja złożona z senatorów i deputowanych departamentów, produkujących cukier, udała się do prezydenta gabinetu Waldeck-Rousseau i wręczyła mu memorjał, w którym ze względu na toczące się właśnie obrady cukrowe w Brukseli wskazuje na to, że Francja musi się sprzeciwić niemieckim i austrjackim kartelom cukrowym, które przez wysokie cło i nawet chociażby częściowe tylko zniesienie francuskich premij cukrowych, mogą się stać przyczyną ruiny wielkiej części Francji.

§ **Postępy mormonizmu**. Z Nowego Jorku donoszą, że na ogólnem zgromadzeniu wydziału, zajmującego się misjami mormońskiemi, stwierdzono, iż sekta mormońska zdobywa coraz więcej gruntu pod nogami w niektórych wschodnich Stanach Ameryki Północnej, a mianowicie w miastach tam położonych, jak n. p. w N. Jorku, w Brooklynie, w New Jersey, w Filadelfii i t. d. Mormoni twierdzą, że cztery Stany, na wschodzie położone, są już zupełnie w ich mocy. Czy tak jest, trudno na razie się przekonać; pozostaje jednak faktem, że w Stanach Zjednoczonych jest obecnie czynnych przeszło 2000 misjonarzy mormońskich. Chełpią się oni, że za lat 50 ludność cała Ameryki Północnej przejdzie na ich wyznanie. Sekta mormonów, głosząca, jak wiadomo, wielożeństwo, rządzona jest obecnie w sposób absolutny przez synowca jej założyciela, Józefa F. Smitha. Pomimo surowych ustaw, wydanych przeciw tej sekcie przez kongres Stanów Zjednoczonych, ze względu na wielożeństwo, rozwija się ono bardzo silnie, a nawet do Europy wysyła swych misjonarzy. — Mormoni nazywają sami siebie „świętymi dni ostatnich“ i dotychczas znajdowali sobie zwolenników na zachodzie Stanów Zjednoczonych, gdzie leży ich stolica Salt Lake City.

§ **Lichwa naftowa**. Jedno z pism niemieckich daje następujące ciekawe zestawienie: W r. 1900 produkcja nafty wynosiła na całym świecie 22.650 miljonów litrów. Gdyby zaś producenci nafty, związawszy się powszechnym kartelem, podnieśli jej cenę tylko o fenigа na litrze, to podobna podwyżka kosztowałaby konsumentów 226,500.000 marek rocznie. Ponieważ podobny kartel nie należy do dziedziny niepodobieństw, przeto łatwo sobie wyobrazić, jak dalece konsumenci tego, tak potrzebnego wszystkim produktu, zależni są od dobrej lub złej woli wielkich kapitalistów, którzy są właścicielami kopalń naftowych.

HUMOR.

Niedola aktora.

— Mój Boże, co ja pocznę?... Już od tygodnia nie mam ani chwili spokoju! Przewertowałem wszystkie role amantów, żeby się oświadczyć pannie Zofji, ale cóż, ani jednej nie potrafię powtórzyć — bez suflera.

Nasze dzieci.

Mały Józio przegląda książeczkę z podobiznami dzikich zwierząt.

— A to co?

— Hippopotam.

— Hippopotam? No, no, to dziwne? A wcale do wujaszka niepodobny?

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 20 grudnia. Na targu dzisiejszym zaofiarowanie w stosunku do potrzeb miejscowych było dosyć marne, a chęć do kupna słaba. Z tego powodu przy ograniczonych obrotach ceny z trudnością się utrzymały.

Płacono: pszenicę białą od 8·25 do 8.50 koron, czerw. od 8·20 do 8·54 kor., żółtą od 8·20 do 8·40 kor., żyto od 7·— do 7·40 kor., jęczmień browar. od 6·75 do 7·— kor., na paszę od 6·— do 6·35 kor., owies od 6·60 do 6 90 kor., rzepak od —·— do —·— kor., konicz czerwony od —·— kor., biały od —·— do —·— kor., kukurydza od —·— do —·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Akcja kobiet polskich.

Ze ściślejszego komitetu wiecu kobiet polskich otrzymujemy następujące dwie odezwy:

Odezwa do kobiet polskich.

Wiec kobiet polskich w Krakowie dnia 15 grudnia b. r. odbyty — uchwalił szereg rezolucyj, których wprowadzenie w życie przekazał ściślemu swemu komitetowi. Celem więc naszej działalności obecnej jest wezwać wszystkie Polki do współudziału w pracy nad wywołaniem w narodzie całym tak silnego sprzeciwu zamiarom wrogów naszych, iżby nie gołosłowne protesty, ale głośne surmy skutecznej walki po wszech krańcach Ojczyzny naszej rozbrzmiały.

Krzywdy i prześladowania z zewnątrz odpierajmy skupieniem się, zespoleniem, zsolidaryzowaniem i siłą, którą nam na każdem polu życia wyrabiać w sobie należy. Siła ta musi być nietylko moralną, duchową, umysłową, ale i fizyczną, materjalną, ekonomiczną i finansową. Trzeba wrogów naszych jak najdalej od nas, od naszych interesów i potrzeb odsunąć — jak najszersze zakreślając koła wyłącznie polskiej samopomocy.

Dość już naszej wielkopańskiej obojętności, lekceważenia i pogardy wrogów... Teraz wybiła godzina czynnego odwetu i przeciwdziałania. Więc odgrodźmy się od nich murem żywego patrjotyzmu, a dzierżąc w swoich rękach — my kobiety Polki — ster codziennego życia, tak nim kierujemy, aby nic nigdy i w żadnym wypadku od Niemców-Prusaków nie zapotrzebować.

Wychowanie narodowe przyszłego pokolenia mając przedewszystkiem na oku, my matki-Polki! ślubujmy nie posyłać dzieci naszych do żadnych szkół niemieckich, ani zagranicznych, ani w kraju naszym będących — nie sprowadzajmy bon, sług, guwernantek Niemek, a jeżeli chcemy, aby dzieci nasze języka Goethego i Schillera nauczyły się dobrze, posługujmy się pomocą nauczycielek Polek z pruskiego zaboru, które pod obuchem przymusu szkolnego, w duchu pangermańskim wykonywanego, doskonale przyswoić sobie niemiecki język musiały..

Nie abonujmy gazet, czasopism i dzienników mód niemieckich, a zwłaszcza hakatystyczno-pruskich, zastępując je tak w domach prywatnych, jak i w pracowniach strojów wydawnictwami naszemi, a ostatecznie francuskiemi lub angielskiemi, owszem dalej idąc, wpływajmy na mężów, braci i ojców naszych, aby głośno domagali się po lokalach publicznych: kawiarniach, restauracjach i t. p. wymiecenia tego rodzaju śmiecia niemie-

ckiego, jak wszelkiego rodzaju „Familienblatty“, „Ueber Land u. Meer“ i t. d.

Wreszcie bojkotujmy wszystko, co pruskie, co niemieckie, co obce nam i wrogie! Raczej ograniczmy nasze i najbliższych naszych potrzeby, zadowalniajmy się tem, co sami wytwarzamy, choćby to nawet z początku nasze przyzwyczajenia i nawyknienia zbytku razić miało — a nie zwracajmy się po nic zgoła do wrogów!... Niech dowiedzą się i poczują, że bez nich nietylko Europa, ale i my żyć możemy, że oni, mimo całej swej buty kulturalnej, nie są niezbędni w harmonji społeczeństw ludzkich.

Stańmy silnie i opornie na gruncie powziętych uchwał, które nas wszystkie, całej Polski kobiety moralnie obowiązują! Wyraźmy głośno i stanowczo: my szafarki rodzinnego grosza — my najgłówniejsze i najpotężniejsze czynniki klienteli kupieckiej — że żądamy, aby nam w handlach i magazynach żadnych towarów pruskich i niemieckich nie dostarczano — od śledzi po 2 grosze, jako codziennej strawy nędzarzy, aż do najzbytkowniejszych haftów i passmanterji dla wykwintnych dam wielkiego świata...

Nie kupujmy nic pruskiego! Kupujmy zaś wszystko, co nasze! oto hasło, pod którem walczyć ekonomicznie wzywamy Siebie, t. j. polski przemysł drobny, ożywimy, wzmożemy, a może stworzymy, lub podźwigniemy go z upadku.

W myśl hasła tego przystępujmy więc do zawiązanego w Krakowie Stowarzyszenia ku popieraniu przemysłu polskiego — zapisujmy się, my kobiety całą ławą, wszystkie z wszystkich sfer i wszystkich stanów — i nakłaniajmy doń naszych najbliższych, aby wkrótce, jak ongi do Stow. szkoły ludowej — tak dziś do towarzystwa tego całe przystąpiło społeczeństwo — bo zdrowa oświata i prawdziwy dobrobyt ekonomiczny wiodą jedynie do odrodzenia narodu.

W Krakowie, 18 grudnia 1901.

Ścisły Komitet wiecowy kobiet polskich w Krakowie.

Odezwa do kupców.

W myśl rezolucji, uchwalonej na wiecu kobiet polskich w Krakowie dnia 15 grudnia 1901, zwracamy się w imieniu wszystkich Polek z naszego miasta i całego kraju do Was, Przezacni Obywatele-kupcy bez różnicy wyznania z gorącem wezwaniem, abyście, w interesie dobra narodowego, w interesie rozwoju naszego polskiego przemysłu i w interesie całego społeczeństwa, nie wyłączając kupiectwa, zechcieli zerwać wszelkie stosunki handlowe z firmami pruskiemi i niemieckiemi wogóle — a zaopatrywać wasze magazyny w towary przeważnie wyrobu krajowego, z polskich fabryk pochodzące — te zaś artykuły, których nasz przemysł dotąd nie dostarcza, abyście sprowadzali jedynie z krajów, których rządy i mieszkańcy narodowi naszemu nie okazują nienawiści i wzgardy.

Prosimy Was też, Przezacni Obywatele-kupcy o odnoszenie się do niemiecko-pruskich ajentów handlowych w sposób bardzo stanowczy, a odmowny — i o posiadanie uwierzytelniających dowodów, że z Prus i państwa niemieckiego nie pociągacie nadal żadnych towarów, albowiem kontrola fachowa stwierdzać to będzie co pewien czas i ogłaszać w dziennikach, które sklepy zasługują na zaufanie kupującej polskiej publiczności, a które wyłamują się z pod solidarności narodowej... zaś „Stowarzyszenie ku popieraniu przemysłu polskiego“ wydawać będzie publikacje, wskazujące, skąd i po jakich cenach można towary nasze, krajowe sprowadzać.

W Krakowie, d. 18 grudnia 1901.

Ścisły Komitet wiecowy kobiet polskich w Krakowie.

Wystawa Gwiazdkowa.

III. Aż przyjemnie patrzeć na ruch, panujący na wystawie, na szczere zainteresowanie się naszych gospodyń, które tu dowodnie przekonywują się, że przemysł dla potrzeb domowych w kraju coraz bardziej się rozwija, że produkcją zajmują się już dziś panie nawet „herbowe“ i że im ta praca wcale nie ubliża. Trzeba iść z postępem — skoro dziś herby arcyksiążęce zdobią firmy browarowe, i fabryki jarzębiaku i jarzyn suszonych, dlaczego i nasi dobrze urodzeni nieliby wstydzić się podobnych przedsiębiorstw na własnej ziemi?

Nie wątpimy też, że na przyszłych wystawach spotkamy się z produktami, nie tylko arcyksiążęcych fabryk, z wyrobami firm polskich, zarówno mieszczańskich, jak i „karmazynowych“. Krajowi wyjdzie to na pożytek, bo miljony nie tylko tu zostaną, ale z czasem — gdy produkt będzie doskonały wytworzy się eksport, który choć w części wróci to, co wypłynęło.

Wracając do wystawy, zauważamy w trzeciej sali, po lewej stronie wyroby doskonale się rozwijającej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych M. Jarry w Krakowie. Wyroby tej fabryki zyskały już rozgłos całej firmie, którego echo przekroczyło daleko po za Kraków i po za Galicję. W bogatej kolekcji okazów odznaczają się: prześliczne lustro srebrne w stylu renesans, zakupione zaraz w pierwszym dniu otwarcia wystawy; kilka tac z grawirowanemi widokami „Wawelu“ i kopiami obrazów Matejkowskich, (również zakupione).

Podziwiać też można wspaniałe kandelabry bronzowe, złocone, oraz mnóstwo przedmiotów grawerowanych i cyzelowanych, za które firma ta odznaczoną została jedną z najwyższych nagród w Paryżu.

Pokrewna w tym kierunku artystyczna fabryka kutego żelaza, zaszczytnie znanej firmy p. J. Goreckiego i Szopskiego w Krakowie, przedstawiła przedmioty ornamentacyjne, kute w żelazie, jak kandelabry, kinkiety, lichtarze, kasety, ramy, stoliki i t. p., wykute ręcznie i artystycznie wykończone.

Izdebnik wystawił oprócz słynnej wódki jarzębinki, liczne gatunki suszonych jarzyn: „julienne“ rosołowe, mieszaniny jarzyn sałatowych, zielona fasolka, marchewka, groszek zielony, suszone ziemniaki, kapustę zwykłą, białą, słodką, zwykłą włoską i kapustę czerwoną. Na każdej z jarzyn zastosowany jest dokładny przepis i reguła, jakie zachować należy przy gotowaniu i przyprawianiu. Fabryka wszystkie swoje próbki znajdujące się na wystawie, przeznaczyła w razie sprzedaży na cele komitetu.

Jarosławska fabryka pierników, p. Gurgula wystawiła swoje najprzedniejsze wytwory, odznaczające się nie tylko smakiem, ale zarazem bardzo ponętnym i smakowitym kształtem.

P. M. Czekońska z Czortkowa wystawiła w tej sali wyborne konfitury i owoce suszone.

Fabryka pieców kaflowych I. Niedźwieckiego i Spółki w Dębnikach, wystawiła znaczną ilość medaljonów; wazy, flakony, dzbanuszki, talerzyki i popielniczki.

Z artystycznych prac odznaczają się w tej sali makaty p. Ludwikowej Krzeszowej z Krakowa oraz malowidła, karty, albumy, ramki i karneciki p. Klementyny Kostkówney, również z Krakowa. Dalej idą ręczne wyroby koronkowe p. Magdaleny Czechowiczowej, dyrektorki szkoły koronkarskiej z Kańczugi. — Monogramy do haftu p. Mieczysława Sroczyńskiego z Podgórza, i barometry figurkowe p. Józefa Zajączkowskiego.

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

* Na wystawę „Sztuki“ w Sukiennicach nadesłał w ostatnich dniach prof. Konstanty Laszczka biust p. Ferdynanda Ruszczyca, członka i wystawcy „Sztuki“, którego obrazy zwróciły na siebie uwagę znawców i miłośników malarstwa.

Prof. Leon Wyczółkowski dołączył do kilku już wystawionych portretów, nowy pastelowy portret pani S.

Wystawa „Sztuki“ w Sukiennicach potrwa jeszcze czas bardzo krótki; po Nowym Roku rozpoczną się przygotowania do wiedeńskiej wystawy „Sztuki“, która obejmie także przeważną część dzieł obecnie w Sukiennicach wystawionych.

Wystawę „Sztuki“ zwiedzać można codziennie między godziną 11-tą a 3-cią.

* Z Rzymu telegrafują, że w tych dniach została przedstawiona nowa tragedja Gabrjela Annunzia p. t.: „Francesca di Rimini“. Przedstawienie rozpoczęło się o godzinie wpół do 9, a skończyło się po 2. Autor przedstawia w swej sztuce losy tragiczne sławnej pary kochanków Franceski Rimini i Paola Malatesty, którą Dante unieśmiertelnił w swem arcydziele. Wogóle biorąc, sztuka Annunzia nie doznała wielkiego powodzenia. Publiczność oklaskiwała wprawdzie każdy piękny wiersz, ale nie była w stanie zapalić się do sztuki zbyt przewlekłej i pozbawionej właściwie scenicznej akcji. Sztuka zawiera piękne sceny, język jest wspaniały, melodyjny, brzmi jak cudna muzyka. Role główne grali: Duse i Gaston Delvini. Cały literacki i artystyczny Rzym był obecny, aby złożyć hołd znakomitemu poecie.

* Nowe dzieło Nietschego ukazało się w tych dniach p. t.: „Der Wille zur Macht“; książka ta była ukończona przez autora przed jego chorobą, która pozbawiła go zdolności pracy. Obecnie wydała ją siostra genjalnego pisarza, która z taką pieczołowitością czuwa nad sławą brata.

* W Berlinie odbyła się licytacja pastelów, miniatur i rysunków znakomitego artysty gdańskiego Daniela Chodowieckiego (1726 1801). Zbiór ten wystawia na sprzedaż prawnuczka zmarłego, p. Zech Eberswalde. Za 240 sztuk sprzedanych osiągnięto 136.000 marek.

* Yvete Gilbert, sławna szansonistka, zapragnęła literackich wawrzynów; napisała w tym calu powieść p. t.: „Vedette“, której akcja odbywa się w doskonale autorce znanym, a bardzo zajmującym świecie tingłów.

* Szwedzcy literaci, artyści i kompozytorowie ogłosili protest przeciwko przyznaniu przez szwedzką Akademję umiejętności nagrody literackiej Nobla pisarzowi francuskiemu Sully Prudhomme'owi. W proteście tym, wysłanym pod postacią listu do Lwa hr. Tołstoja, literaci, artyści i kompozytorowie szwedzcy oświadczają, że Akademja szwedzka jemu przedewszystkiem powinna oddać pierwszeństwo. Protest podpisali: August Strindberg, Werner Heidenstam, Gustaw of Geijerstam, Per Hallström, Oskar Lewertin, Tor Hedberg, Selma Lagerlöf, Ellen Key i inni, jako literaci: Karol Larsson, Andrzej Zorn, Bruno Liljefors, Nils Kreuger, Ryszard Bergh, Albert Engström, Oskar Björk i inni, jako artyści; Wilhelm Stenhammer, Wilhelm Peterson-Berger, Andrzej Hallen, Tor Aulin, Fmil Sjörgen i inni, jako kompozytorowie.

Sesja Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby panów.

Wiedeń: Posiedzenie Izby Panów rozpoczęło się dziś o godzinie wpół do drugiej po południu.

Po odczytaniu kilku wniosków i załatwieniu formalności przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego t. j. do prowizorjum budżetowego.

Do głosu w dyskusji jeneralnej zapisani są: ks. Schönburg, prałat Zschokke i ks. Auersberg.

Ks. Schönburg ubolewa, że Izba panów znów nie może obradować nad normalnym budżetem, lecz tylko nad prowizorjum budżetowem. Tak samo byłoby rzeczą konieczną obradować w drodze parlamentarnej nad taryfą cłową, aby rząd przy rokowaniach z zagranicą miał odpowiednie podstawy. Wina tego spada na nasze stosunki parlamentarne. Mimo, iż nasze życie publiczne w ostatnim czasie zrobiło postęp uznania godny, to przecież nie mamy powodów z obecnego stanu rzeczy być zadowoleni. Nasze stosunki parlamentarne wskazują tylko na powolną rekonwalescencję. Rozchodzi się teraz o to, aby ta rekonwalescencja w szybszem tempie naprzód postępowała, aby zło które się przez przeciąg lat uprawiało — nagrodziło.

Potrzeba się starać aby przynajmniej budżet w drodze normalnej został załatwiony, aby rząd w rokowaniach z zagranicą i Węgrami przy traktatach handlowych miał parlament za sobą, parlament zdolny i chętny do pracy.

Mowca omawiał następnie sprawę ugody z Węgrami i rządu, że trudności jakie się wyłoniły przy tej ugodzie podkopały moralny kredyt monarchji.

Zauważyliśmy, że stronnictwa radykalne w ostatnim czasie wzrosły. Po długiem omówieniu kwestji ugody z Węgrami, mowca kończy, że dobra ugoda jest tylko wtedy możliwą, jeżeli po obu stronach są równe siły przy rokowaniach. Jest to jednak tak długo niemożliwem, jak długo jedna strona rozporządza imponującą większością rządową i jak długo druga strona nie może się oprzeć o parlament.

Następnie zabiera głos prałat Zschokke, który ubolewa nad prądami zwróconymi przeciw wierze katolickiej i przeciw kongregacjom i zakonom działającym w duchu ludzkości.

Po nim zabiera głos ks. Auersperg, który obecnie przemawia.

Prałat Zschokke zakończył swe przemówienie, w którem podniósł nadzwyczajnie błogą i humanitarną działalność kongregacji nietylko w Austrji, ale w całym świecie, oświadczeniem, że wiara katolicka, mimo wszystkich agitacji i prądów trwać będzie wieczne czasy.

Po przemówieniu ks. Auersperga, zabiera głos prezydent gabinetu dr. Körber.

Prezydent gabinetu dr. Körber przemawia dalej.

Po księciu Auerspergu i ministrze Körberze, których mowy podajemy na wstępie, zabrał głos hr. Schönborn.

Mowca wyraża radość z powodu wielkich zasług rządu, a specjalnie prezydenta ministrów, którego patrjotyzm, mądrość i stanowczość są znane. Podnosi dalej, że jemu należy zawdzięczać, że postanowienia konstytucji zostały utrzymane.

Jego przeszłość daje nam gwarancję, że także i w przyszłości będzie on kroczył po tej drodze, a Izba panów zawsze chętnie pójdzie za nim.

Mowca może sobie bardzo dobrze wyobrazić odjęcie parlamentowi centralnemu pewnych agend bez jego szkody. Podnosi, że § 14 wielokrotnie był używany w innych sprawach, aniżeli to myślał prawodawca, i wyraża nadzieję, że rząd będzie w przyszłości używał § 14 tylko wtedy, kiedy to będzie zgodnem z tendencjami prawodawcy. Zgadza się on z księciem Auerspergiem w kwestji narodowościowej, jakoteż z wywodami prezesa gabinetu, podnosi zasługi ministra rol-

nictwa i gratuluje rządowi, a specjalnie prezesowi gabinetu z powodu dotychczasowych sukcesów i życzy powodzenia na przyszłość.

Hr. Rhomberg wyraża ministrowi rolnictwa podziękowanie i uznanie za zasługi położone dla Voralbergu i Tyrolu i omawia demostrację niemieckich radykalnych studentów w Gracu przeciw studentom katolickim.

Po zamknięciu dyskusji przyjęto prowizorjum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu. Następnie przyjęto szereg ustaw, a mianowicie: ustawę o sprzedaży gruntów wojskowych w Krakowie, Czerniowcach i Bernie; ustawę o uregulowaniu stosunków pensyjnych rozmaitych kategoryj duszpasterzy. Ustawę o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych uchwaloną przez Izbę posłów, przekazano specjalnie wybranej komisji, do której z Polaków wszedł hr. Jan Stadnicki. Ustawę o upoważnieniu kandydatów adwokackich do zastępstwa adwokatów w sprawach o przekroczenie, przekazano komisji prawniczej. Ustawę o polepszeniu płac djurnistom i auskultantom przekazano komisji budżetowej.

O godz. 5 zamknął posiedzenie ks. Windischgrätz i oznajmił, że o terminie i porządku dziennym następnego posiedzenia, członkowie Izby zostaną uwiadomieni w drodze pisemnej.

Wiadomości z ostatniej poczty.

Bochnia, Chrzanów, Jaworów.

Wiedeń: Wczoraj pojawiło się rozporządzenie całego gabinetu, w którem na podstawie rezultatów ostatniego spisu ludności miasta Bochnia, Chrzanów i Jaworów zostaną przeniesione z IV klasy do III. dodatku aktywalnego dla urzędników państwowych.

Te wyższe dodatki aktywalne będą jeszcze w bierzącym miesiącu wypłacone dotyczącym urzędnikom w wyliczonych trzech miastach za cały rok 1901.

Rząd zamierza dalej kilka miejscowości, w których notorycznie panuje szczególna drożyzna, wyjątkowo przenieść do wyższej klasy dodatków aktywalnych, aniżeli według stosunku mieszkańców to by się należało. Praca przedwstępna co do tego rozporządzenia będą wkrótce ukończone.

Chili i Argentyna.

Nowy Jork: Jak donoszą z Buenos-Aires, Argentyna żąda jeszcze kilka ustępstw od rządu chilijskiego, z powodu czego potrzebne są nowe rokowania. Chilijski rząd ma zamiar sprawę tę załatwić w drodze pokojowej.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Aresztowanie polskiego redaktora.

Grudziądz: Jak jedno z pism tutejszych donosi, redaktor „Gazety Grudziądzkiej“ p. Rozanowicz został wczoraj zasądzony na rok więzienia z powodu obrażenia niemieckiego księdza Kuhnerta z Grudziądza. Rozanowicz został natychmiast uwięziony, gdyż rzekomo zachodziła obawa ucieczki.

Przeciążanie wojska we Francji.

Paryż: W Izbie deputowanych socjalista Calliard wniósł wczoraj interpelację z powodu złego obchodzenia się z rezerwistami i przeciążenia ich służbą w 37 i 38 p. p.

Minister wojny oświadczył w odpowiedzi na tę interpelację, że przeciążeniu służbą żołnierzy musi się położyć koniec. Minister przyznaje, że żołnierze byli przeciążeni zbyt długimi marszami i oświadcza, że zarządzi środki przeciw dalszemu przeciążaniu żołnierzy służbą.

Następnie oświadczył minister, że większa część oficerów wypełnia należycie swoje obowiązki i wyraził pochwałę dla armji, która wydała mężów, jak Faidherbe, Chanzy, Hoche i Marguerith.

Izba przyjęła następnie porządek dzienny, pochwalający oświadczenie rządu, poczem posiedzenie zamknięto.

Porozumienie Rosji, Francji i Niemiec.

Paryż: Casagnac donosi, że od czasu umieszczenia artykułu w swym dzienniku „Autorité“ o porozumieniu między Francją a Niemcami w sprawach kolonialnych, otrzymuje od wielu wybitnych osobistości listy, które zawierają gratulacje z powodu odwagi jego.

Casagnac oświadcza, że ponieważ Francja brała udział w kilońskiej rewii flotowej i w Chinach oddała swe wojska pod wodzę hr. Walderseego, nie potrzeba było już odwagi do zrobienia takiej propozycji i nie uchybiałoby to wcale godności Francji, gdyby z Niemcami w sprawach kolonialnych zawarła umowę. Byłby to wyłącznie interes.

Trwały alians z Niemcami jest natomiast niemożliwy i byłby zbrodnią.

Casagnac donosi, że otrzymał także pismo od jednego z wielkich dyplomatów, który mu pisze, że Anglja stara się wszelkimi środkami przeszkodzić porozumieniu Rosji, Francji i Niemiec w sprawach kolonialnych.

Włochy a Ameryka.

Rzym: W senacie interpelował Fava w sprawie położenia poddanych włoskich w Stanach Zjednoczonych.

Minister spraw zagranicznych oświadczył, że władze amerykańskie uczyniły wszystko, aby zapobiedz prześladowaniu włoskich poddanych, a winni tego prześladowania będą ukarani.

Wkońcu oświadczył minister, że rząd włoski zawsze stał na straży swoich obywateli w obcych państwach.

Komedje chińskie.

Pekin: Urzędnicy miasta Tongeru urządzili uroczysty pochód pogrzebowy do miejsca pogrzebanych ofiar rozruchów w r. 1900.

Ma to być niejako pokuta (!) odbyta publicznie, w celu przekonania ludności, że chrześcijańscy Chińczycy mają być przez nią szanowani.

Na miejsce, w którem pogrzebano pomordowanych, udał się pochód, złożony z oddziałów chińskiej kawalerji i piechoty, zastępców ludności, urzędników chińskich itp. Potem odbył się pochód po mieście.

Wojna w południowej Afryce.

Lizbona: Minister marynarki zaprzecza wiadomości podanej przez niektóre dzienniki, jakoby w Laurenzo-Marquez pewien oddział angielski wkroczył na terytorjum portugalskie.

Londyn: „Daily News“ donoszą ze Standerton pod datą 18 bm.: Pięciu Boerów, którzy prawdopodobnie mieli z sobą depesze jenerała Bothy, przekroczyło rzekę Vaal w kierunku na południe.

Dewet koncentruje swoje siły około Picksburga. Wynika z tego, że wcale nie myśli się poddać.

Rokosz Irlandczyków.

Londyn: W Irlandji panuje niesłychane wrzenie umysłów. Przygotowuje się wybuch powszechnego rokoszu przeciwko rządowi angielskiemu i przeciw angielskim landlordom.

Przywódca irlandzkich posłów w Izbie gmin John Redmond, który właśnie powrócił z Ameryki, był przedmiotem hucznych owacyj w Dublinie.

Urządzono na jego cześć pochód z pochodniami, Redmond oświadczył, że Irlandczykom nie zostaje nic innego do uczynienia, jak tylko podnieść pochodnię buntu publicznego przeciw Anglji.

Wojna w południowej Ameryce.

Nowy-Jork: Telegram z Buenos-Aires donosi, że powołano tam do życia „ligę patrjotyczną“.

Z okazji tej uroczystości około tysiąc młodych ludzi urządziło pochód po mieście. Pochód przesuwał się przez ulice z okrzykami wojennymi. Urządzono owacje przed mieszkaniem prezydenta i innych osobistości.

Dziennik „Nation“ donosi, że rzeczpospolita Urugwaj, zatrwożona zatargiem między Argentyną a Chili, już dziś zastrzegła sobie neutralność na wypadek wojny.

Podobne stanowisko zamierza także zająć i Brazylja. Brazylja ma zamiar zakupić okrętów wojennych za 5—10 miljonów funtów szterlingów.

Peru i Boliwia znacznie wzmocnią swe armje. Prezydent Roca odbędzie w styczniu inspekcję wojsk rezerwowych.

Rozbicię statku.

Chrystyania: Parowiec „Sanet Olas“ zdążający z Anglji do Norwegji rozbił się we czwartek w nocy koło Färder.

Dziesięciu marynarzy, którzy się schronili na barkę ratunkową, przyjął na swój pokład pewien parowiec norwegski.

Barka z owymi 10 marynarzami przez 12 godzin błądziła po morzu.

Czterech innych marynarzy, którzy się schronili na drugą barkę ratunkową, prawdopodobnie zatonęło, gdyż barkę znaleziono na wybrzeżu, wyrzuconą przez wodę.

Katastrofa kolejowa.

Paderborn: Przy wczorajszem zderzeniu się pociągu osobowego z pociągiem pospiesznym D. pięciu podróżnych poniosło śmierć, dziesięciu jest ciężko rannych, dwunastu lekko. Z personalu służbowego 6 jest lekko rannych. Zabitych i rannych przewieziono do Paderborn.

Lwów: Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpili jako członkowie wspierający: J. E. ks. Jerzy Czartoryski, Zbigniew hr. Lanckoroński, poseł na Sejm krajowy Władysław Płocki i Aleksander Bogucki, właściciel dóbr.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·25; renta majowa 99·—; węg. renta koronowa 94·25; akcje austr. zakł. kred. 652·50; akcje węg. zakł. kred. 665·—; akcje Anglobanku 261·—; akcje Unionbanku 548·— akcje Bankvereinu 442·—; akcje Länderbanku 423·—; akcje kolei państw. 656·-; lombardy 72·50;— akcje kol. Elbethal 466·--; akcje fabryki broni —·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 390·; Rima Muranyi 466·—; pragskiego Tow. żel. 13·90; losy tureckie 100·50; Ruble 253·—; 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893: 93·75; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 92·—; 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·90; usposobienie giełdy: spokojne.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 8·86 do 8·87, pszenica na maj, czerwiec —·— do 7·61, żyto na wiosnę 7·62 do —·—, żyto na maj, czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wiosnę 5·73 do 5·74, kukurudza na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na wiosnę 7·73 do 7·75, owies na maj, czerwiec —· do —·—, rzepak na styczeń, luty —·— do —·—, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień — —. Tendencja silna. Pogoda piękna.

W. L. FACEK

zarządca Restauracyi Browaru J. A. Johna Synów

w Krakowie naprzeciwko Dworca kolejowego

poleca **tanie a znakomite potrawy i trunki**. — Cały obiad z chlebem
2517 52 5 za 1 koronę w abonamencie 80 halerzy.

Sala koncertowa z balkonami stosowna na komersy, towarzyskie zebrania i zabawy bezpłatnie. Co niedzielę koncerta muzyki wojskowej.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 5. października otworzyłem **w Krakowie przy ulicy św. Anny l. 7.**

Mleczarnię hygieniczną

i polecam każdego czasu codzienny świeży **nabiał** wszelkiego rodzaju **najlepszej jakości** tak w lokalu jak i do domów a mianowicie: **Smietankę i Mleko słodkie i kwaśne, świeże masło deserowe i kuchenne,** oraz sery w wszelkich gatunkach, nadto nadmieniam, że w lokalu wydawane będą wszelkie potrawy w zakres mleczarstwa wchodzące jakoto: **podśmietanie, chleb z masłem, jajecznica, kawa herbata, czekolada** i t. p. o każdej porze dnia, oraz **obiady i kolacye.**

Ceny przystępne, usługa szybka i rzetelna.

Wybór dzienników krajowych i zagranicznych.

Polecając się względom Szan. P. T. Publiczności zapewniam, iż staraniem usilnem mojem będzie wszelkim **wymaganiom zadość uczynić i czystość jaknajdalej idącą przestrzegać.**

2549 3 0 Z poważaniem **FELIKS W. CHMURA.**

Koszule męzkie najmodniejsze od 1·50 ct.
Krawaty w wielkim wyborze, najnowsze fasony
Kołnierzyki, Manszety, Chusteczki, Rękawiczki

poleca

W. Kłosiński, ul. Floryańska l. 6.

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ul. św. Tomasza l. 4, Tel. l. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach

Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza l. 4

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6. 1676 10

Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjn.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie,

przyjmuje wkładki na **książeczki** rachunku bieżącego

do oprocentowania **po 4½%** oraz wydaje

asygnaty kasowe, oprocentowane po
4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem,
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Kantor wymiany

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.
2714 0 1

Parcelacya. 2741 0 3

W powiecie wielickim są pod bardzo korzystnymi warunkami pola orne i łąki, w parcelach dowolnej wielkości do nabycia. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego** w Wieliczce.

Zakład Budowy wodociągów, kanalizacyi, centraln. ogrzewania

i wszelkich robót w zakres techniki wchodzących, oraz **Skład przyborów technicznych dla wszelkich gałęzi przemysłu**

pod firmą

Inżyn. Bolesław BIAŁKOWSKI i August RAMBAUSEK

Kraków, ulica Mikołajska L. 28.

WSZELKIE ARMATURY dla urządzeń wodociągowych, łazienek i klosetów. MASZYNY PAROWE, kotły, motory gazowe i naftowe. Pompy i sikawki, przybory dla straży ogniowej. RURY żelazne i miedziane do gazu, wodociągów i maszyn parowych. Węże gumowe i parciane. OLIWĘ maszynową.

TŁUSZCZ TOWOTA. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. PŁYTY i LINY gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. LINY parciane i druciane. GAŻE jedwabne i druciane.

PIŁY i CYRKULARKI angielskie. Toczki szmirglowe. Płótna i papier szmirglowy. MAŻNICE i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. NARZĘDZIA dla warsztatów stolarskich, i ślusarskich i t. p. WAGI decymalne i stałowe „Garvensa".

Wodociągi i kanalizacye

projektuje i wykonuje **Ogrzewania centralne** wszelkich systemów, **wentylacye, klosety, łaźnie, łazienki, pralnie, susznie** i t. p.

2555 52 1 **URZĄDZENIA MECHANICZNE**

dla rzezalni, gorzelń, młynów, tartaków, browarów, cegielń, olearń, kosiarń, oraz wydobywania torfu. **Budowę kompletnych urządzeń** jakoteż **rekonstrukcyi fabryk nafty, olejów smarowych** i t. p. — **Oświetlenie gazowe.**

BIURO i NIEUSTAJĄCA WYSTAWA przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych.

Cenniki i kosztorysy na żądanie opłatnie.

Hotel Polski

w Dębicy — w Rynku

polecają od 80 ct. — z usługą całkowitą i z fiakrem

WŁAŚCICIELE
2518 13 3 **restauracji kolejowej**

Najlepszą naftę

Cesarską i salonową niezapalną z rafineryi

J. W. Adama br. Skrzyńskiego

w Libuszy 2542 12 2

można dostać w składzie lamp

JANA ERKERA

w Krakowie ulica Szewska l. 3.

Rozwóz nafty gratis.

Hurtownie i na bilety (abonament) cena tańsza

Wł.

Limanowski

zegarmistrz

w Krakowie, Sukiennice 18. od strony ul. Szewskiej, nad sklepem zegar transparentowy.

Poleca znane z dobroci i regularnego chodu Zegarki złote, srebrne i t. d. z fabryk genewskich jak **Bracia Mermod, Longines, Schaffhausen, „Omega".** — Posiadam zegarki kolejowe prawdziwe Roskopf patent, w kopertach stalowych, srebrnych, otwarte i kryte. **Przyjmuje się wszelkie naprawy.** 2625 201

Odznaczona medalami

Parowa Destylarnia

wódek zdrowotnych

Edwarda URBANA

Kraków, Wiślna Nr. 1.

2692 5 1 poleca

przy nadchodzących świętach

najprzedniejsze likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach. Posiada na składzie oryginalne stare koniaki, Dubois Lizée i Meukowa, rumy i araki angielskie, śliwowicę i t. p.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

2264 polecają

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linia A B

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

Mydło kosmetyczne

przeciw piegom i opaleniu.

cena 2 kor. 40 h.

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice l. 20 — **Lwów,** ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11 —
2487 0 **Przemyśl,** Franciszkańska l. 24.

Największy skład

Maszyn do szycia i haftu

„SINGERA"

Kraków, Rynek główny Nr. 18

poleca

maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 60 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane
2652 przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych
i wszelkiego szycia maszynowego.

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których niepotrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które ogłoszone bywają za najnowsze, a które

ani konstrukcyą, ani trwałością, ani cichem chodem

nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn

Singera modelu z roku 1901.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Produkcya Winnic

moich w Węgrzech doprowadzoną została do obfitej wydajności.

Odstawiając od kilku lat WINA własne, zaopatrywać będę Szanowną Publiczność we WINA z moich szlachetnych winnic.

Obecnie polecam: 2796 0 1

Samorodny Ujhelski

po 60 ct. za butelkę, oraz inne gatunki na butelki i litry.

JULIUSZ GROSSE Kraków Rynek Pałac Spiski 34.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Dr. Nieć, Franičević i Pavičić

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 25,

przy nadchodzących Świętach

2722 0 2 polecają:

PRAKTYCZNE PODARKI NA GWIAZDKĘ

Paczki ozdobnie pakowane zawierające:

5 flaszek wina, 1 flaszkę koniaku, 1 flaszkę rumu, pół funta herbaty oryginalnej chińskiej.

Poczynając od 10 koron wyżej.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19.

(przy bramie Floryańskiej).

Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

Guwernantki, Nauczycielki polki z językiem niemieckiem, francuskiem i muzyką, **bony polki i niemki** poleca **Biuro Nauczycielskie**

MARYI STEHLIK

KRAKÓW, RYNEK L. 7.

Na Gwiazdkę i na Nowy Rok.

Najlepszym, najpiękniejszym i najmilszym PREZENTEM NA GWIAZDKĘ lub NOWY ROK.

KWIATY 2727 6 1

żywe, zawsze świeże, które ułożone w gustowne wiązanki, bukiety, koszyczki i żardynierki, są przez wszystkich mile widziane. — Powyższe artykuły poleca Szanownej Publiczności **po bardzo przystępnej cenie i zawsze świeże.**

SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW

KAROLINA MICHALSKA

Odznaczona medalem złotym z wystawy ogrodniczej w Krakowie 1898 r. Dyplomem honorowym z wystawy Pracy Kobiet w Krakowie,

w KRAKOWIE, ulica Szewska Nr. 23.

Zamówiania wszelkie z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

Na Gwiazdkę i na Mowy Rok.

Na Mowy Rok. Na Nowy Rok

Antoni Schulz

w Krakowie, ul. Szewska 18,

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie wina

białe: po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka. 2730 10 1

W beczkach znacznie taniej.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA: HERBATY Z RĄCZKĄ



Monopol Herbata z Rączką zawsze świeża i doskonała.

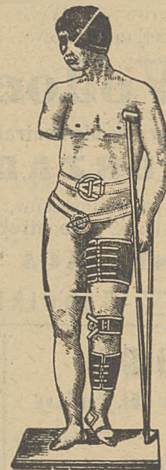
Przez bezpośrednie stosunki z rynkami w Londynie i w Chinach nabywa się tanio. — Transport w całych wagonach i zbyt w kraju największy. Po cenach oryginalnych, prawie wszędzie do nabycia, proszę tylko żądać **Herbatę z Rączką**, a gdzie niema, proszę pisać wprost do

Magazynu, JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

2650 1 0

H. BOGDANOWICZ



chirurg, bandażysta i ortopedys. z Pragi, w KRAKOWIE, **ul. Floryańska l. 25. Główny skład wyrobów własnych** bandaży i ortopedyi, sznurówek do prostego trzymania pasów brzusznych do lekkiego chodzenia i podtrzymywania ciała, pasów rupturowych na hermię pachwinową i pępkową, pończochy gumowe, poduszki do wydymaia i t. d. **Dla Pań osobna obsługa. Ceny umiark.**

NA GWIAZDKĘ

poleca wielki wybór galanteryj po najtańszych cenach:

Kasety pluszowe, skórkowe, z przyborami do szycia, 2764 5 1
Kasety na rękawiczki, chusteczki, krawaty, kołnierze i mankiety,
Albumy na fotografie i kartki koresp. od najtańszych do najdroż.,
Necessery i torby skórkowe z przyborami do podróży,
Kufry, torby ręczne, torebki skórkowe, pluszowe i sukienne,
Ramki, kałamarze, lichtarze, kandelabry i lustra potrójne,
Szachy, Szachownice, domina, przybory do preferansa, karty,
Mydła, perfumy w ozdobnych kasetach i koszyczkach,
Portmonetki, Pugilaresy, Etui na papierosy i cygara,
Biżuteryę francuską, spinki, szpilki do krawatów,
Ubranka ciepłe dla dzieci, **kalosze rosyjskie**

ANASTAZY FRONCZ, Kraków, ulica Floryańska l. 17.

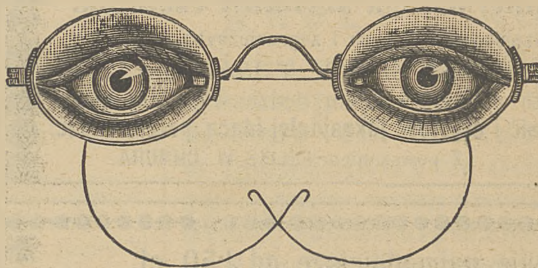
Zamówienia zamiejscowe natychmiast załatwia.

Kupię 4 kamienice.

w Krakowie lub w Podgórzu, pośredników się boję, przeto osobiście się udaję do chęć mających swą realność sprzedać, aby byli łaskawi dokładne opisa swych domów nadesłać pod adresem dla obcego: „Luis Petrino" poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego.

K. ZIELIŃSKI

MECHANIK i OPTYK, Kraków, Linia A-B 39,



poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych, jako to: **lornetek** teatralnych wraz z futerałem od K. 9, **polowych** od K. 13, **okulary** lub **binokle** w oprawie niklowej od K. 3, **barometry** od K. 8, **aparata lekarskie** elektr. systemu Dra Spamera od K. 28, **ciepłomierze** lekars. maksymalne od K. 2 i t. p. — Oryginalne gramofony **„Columbia"** od K. 70, z reproduktorem i rekorderem, **„Gramofony"** od K. 120, **wałki** do grafofonów oraz płyty do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów. — **Wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuję ściśle podług ordynacyi PP. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.**

Szlifiernia do szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego.

Wszelkie reperacye wykonywa w możliwie krótkim czasie, zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 2788 3 1

Mamy zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że **Główny skład piwa Skawińskiego, przy ul. Floryańskiej pod Nr. 33, w Krakowie** się znajdujący, dotychczas przez p. **Henryka Fuglewicza** prowadzony, objęliśmy z dniem 1. grudnia 1901 r. we własny zarząd, że tedy od tego dnia wspomniany skład piwa prowadzi i prowadzić będzie **BROWAR SKAWIŃSKI** na swoje imię i na swój rachunek pod firmą:

REPREZENTACYA BROWARU SKAWIŃSKIEGO.

Polecamy tedy P. T. Publiczności powszechnie znane z dobroci następujące gatunki piwa:

1. **eksportowe 11 butelek za 2 Korony**
2. **marcowe 12 butelek za 2 Korony**
3. **porter 11 butelek za 2 Korony**

jak również tesame gatunki piwa w beczkach.

Wobec objęcia wspomnianego składu piwa przy ul. Floryańskiej pod Nr. 33, w Krakowie się znajdującego we własny zarząd, **ręczymy tak za dobroć piwa, jak również za rzetelną i szybką usługę.**

2771 6 1 **BROWAR SKAWIŃSKI.**

Na Boże Narodzenie i na Nowy Rok.

Niezrównanej dobroci czysto miodowe **Pierniki na drzewko** do jedzenia bez szkodliwych zdrowiu barwników, **łosoś, sproty, piklinki, sardynki.**

Strucelki, Obwarzanki, Precelki, Alberty, Herbatniki, oraz najrozmaitsze słodycze deserowe, bakalie, kompoty, susze, owoce południowe, również **OZDOBY na DRZEWKA,**

poleca

Marya Madejska

w Krakowie,

Sukiennice l. 30 (naprzeciw wieży ratuszowej)

Wszelkie OWOCE POŁUDNIOWE jabłka, gruszki, bery, **WINOGRONA HISZPAŃSKIE,** wszelkie delikatesy i konfitury, rumy, Cognac, wódki krajowe i zagraniczne, likiery, **wszelakie konserwy z Lubiczy królewskiej.**

Codziennie świeże masło deserowe. 5777 5 1

!!! NA ŚWIĘTA !!!

Handel delikatesów pod „Kotwicami"

PIOTRA JADOWSKIEGO

w Krakowie, Grodzka l. 46

poleca: 2790 1

wszelkie towary korzenne i delikatesy. **WINA** Węgierskie, Austryackie, Francuskie, Burgundzkie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie, Portugalskie Szampańskie.

Rumy, Araki, Koniaki, Likiery, Wódki krajowe i zagraniczne, własnego wyrobu regulatora. Skład herbaty Chińsko-Rosyjskiej.

Pokoje do śniadań i wyborna RESTAURACYA.

WÓZEK

dworski, lekki, mocny na resorach, może służyć swą kolejką na drogi polne i do polowania z wygodnemi siedzeniami na 6 osób, z dyolami na jednego i parę koni, a jest zupełnie nowy za 180 złr. do sprzedania i wiele innych powozów w bardzo dobrym stanie

w koncesyonowanych składach z powozami używanemi

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. Brackiej l. 9 i ul. Szpitalnej l. 34, naprzeciw teatru, gdzie około 30 sztuk odrestaurowanych gruntownie, kupować można po wyjątkowo niskich cenach, jak: **Karetki od 150** złr. **Powoziki** półkrate i otwarte, na jednego i parę koni od **175** złr., **Kuczer fajton** z budą i bez budy od **160** złr.: **Cyganki, Kapriolety, Gigi, Najteczanki Bryczki, Tarantasy, wózki** nowe na resorach od **150** złr. i w. in., lakierowane w zakładzie p. Jana Rausza.

Właściciel mieszka ul. św. Jana l. 30, part.

Na święta

Bożego Narodzenia i na Nowy Rok

polecam mój handel

Delikatesów zaopatrzony we wszystkie **owoce** południowe i krajowe, **winogrona hiszpańskie,** jabłka tyrolskie, daktyle marokańskie, **Malaga, Figi, Orzechy** w różnych gatunkach, oraz najrozmaitsze słodycze deserowe, **Bakalie, Kompoty, Konfitury, Owoce** francuskie kandyzowane, również ozdoby na drzewka, marcypanowe owoce, **Figurki czekoladowe,** poleca

Antoni SIEKACZ

w Krakowie, ul. Szewska l. 2.

Wszelkie **konserwy, groszek** zielony w puszkach i na wagę, **Ananasy, Wina** deserowe hiszpańskie, **Koniak** francuski, **Wódki, Rumy, Likiery, Oliwa** nicejska, wszystko po możliwie niskich cenach.

Wielki wybór pierników czysto miodowych i Herbatników. Masło deserowe codzień świeże ½ klg. 70 ct. 2776 6

Marya KORBEL

w Krakowie,

Plac Maryacki l. 9. II. ptr.

ZAKŁAD

restaurowania zabytków starożyt. gobelinów, pasów słuckich i t. p.

oraz

PRACOWNIA

aparatów kościelnych jako to: **ornatów, baldachimów, chorągwi i t. d., haftów artystycznych i salonowych.** 2779 4 1

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI

ul. Mikołajska L. 4,

poleca:

Perfumy we flakonach i **na wagę** od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
Wody: kolońską, chinową, ateńską, we flakonach i na wagę;
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową **na wagę;**
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina" etc.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie. 459 15

Zmiana lokalu!

Pracownia Haftów

TERESY SCHULD

przeniesioną została na Rynek główny linia A—B l. 46, I. piętro, obok Hotelu Drezdeńskiego. — Przyjmuje wszelkie w tym zakresie roboty, jako to biały i maszynowy haft, znaczenie bielizny, rysuje monogramy i wzory do haftów i t. p., ręcząc za dokładne i punktualne wykończenie. Polecając się dalszym względom P. T. Publiczności. 2772 13 1

Meble

różne **do sprzedania** zaraz przy ul. Brackiej l. 1, I piętro od godziny 10—12½. 2759 3 1

Majątek w Tarnowskim

do sprzedania, zamiany, wydzierżawienia.

2770 10 1 **Fortepian**

tanio do sprzedania. — Pisać **Wilno, Botaniczna 157, Zarząd.**

Najwyższa nagroda „GRAND PRIX" Wystawa światowa w Paryżu 1900 r.

Oryginalne Singera Maszyny do szycia



Paryż 1900 Grand Prix najwyższe — odznaczenie. —

Nasze nowe familijne maszyny do szycia odznaczają się nadzwyczaj lekkim spokojnym chodem, są bardzo łatwe do użycia i niezrównane do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, oraz do ozdobnych haftów maszynowych, jak również do robót ażurowych.

są najużyteczniejszym

PODARKIEM na GWIAZDKĘ.

Coraz bardziej wzrastający pokup, najwyższe nagrody otrzymane na wszystkich wystawach i przeszło pięćdziesięcioletnie istnienie fabryki, dają najpewniejszą rękojmię dobroci naszych maszyn.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, haftu ozdobnego, aplikacyjnego i robót ażurowych. — Wielki wybór jedwabiu w różnych kolorach. Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

2754 1 0

Singer Comp. Tow. Akc. Maszyn do Szycia dawniejsza firma: G. Neidlinger.

Kraków, ulica Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Filie: Kraków, ul. Szpitalna L. 40 (naprzeciw teatru miejskiego). — Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.

Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 83. Kraków, sobota dnia 21 grudnia 1901. Rok I.

NA POSTERUNKU

Konstytucja i jej lekarze.

Wczorajsze narady izby panów były finałem smutnego tegorocznego koncertu, jakim nas raczyło austrjackie życie konstytucyjne. Dawniej, wśród orgij piszczałek i bójek był przynajmniej jakiś temperament, jakaś walka, jakieś życie, wyuzdane co prawda, ale przecież życie; dziś nastał marazm i skostnienie.

W izbie panów radzono nad tem, w jakiby sposób uzdrowić konstytucję z letargu; Körber zapowiedział w izbie deputowanych niedawno jej radykalną kurację za pomocą heroicznej operacji, przy której nie obeszłoby się bez chwilowego absolutystycznego narkotyku i bez bardzo poważnych amputacyj; ledwie wypowiedział tę mowę, jął się usprawiedliwiać przed posłami, że śmiał o czemś podobnem zamarzyć. Na wczorajszem posiedzeniu izby panów już nie śmiał w tak bohaterskie uderzać tony; ci, którym z obecną konstytucją dobrze, monitowali go nawet za to, że śmiał tykać się uświęconej mumji, której błogostan w niczem przecie takienu księciu Auersperg przeszkadzać nie może. Okazuje się teraz, ile mieliśmy racji nie traktując na seryo lekarskich konstytucyjnych projektów Körbera.

Według relacyi Biura Korespondencyjnego mowy ks. Auersperga i Körbera miały następujące brzmienie:

Ks. Auersperg wypowiedział zdanie, że z konstytucją i parlamentaryzmem w Austrji nie zawsze postępowano tak lojalnie, jak należało. Od austrjackiej jednolitej myśli państwowej (Einheitstaatsgedanke) ciągle coś odejmowano, tak, że powstała sytuacją, z której wyjście tylko wtedy, jeżeli rząd pod każdym warunkiem będzie silny i wytrwa na tem stanowisku, aby narodowościowych ustępstw nie udzielać bez wzajemnego porozumienia, aby jednej narodowości nie udzielano ustępstw kosztem drugiej. — Załatwienie ważnych spraw parlamentarnych, nie może być zależnem od kwestji narodowościowych. Mowcy nie zdaje się bardzo prawdopodobnem, aby nawet wrazie przejściowego absolutyzmu można było wyjść z dzisiejszego zawikłania, ponieważ ciągle wracanoby do obecnego ustroju państwowego. Taki przejściowy krok zniszczyłby kredyt państwa, podkopałby ekonomiczne stosunki i narzuciłby nowe ciężary, wobec zagranicy i drugiej połowy monarchii. Należy się jednak spodziewać, że nastąpi otrzeźwienie i że uda się dalej parlamentarnie rządzić. Obecna konstytucja może nie jest najlepszą, ale stronnictwo mowcy uważa, że jest jedynie możliwą, jeżeli w Austrji ogółem mają być rządy konstytucyjne.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów dr. Körber i oświadczył, że chce skorzystać ze sposobności, aby powiedzieć kilka słów o sytuacji politycznej. — Izba panów była zawsze wiernym obrońcą konstytucyjnych urządzeń, mimo, że jak każda wielka, a szczególnie polityczna instytucja, posiada w swojem łonie rozmaite zapatrywania.— Izba panów jest zawsze świadomą swoich praw i obowiązków.

Wśród wielu przesileń, które nasze stosunkowo krótkie życie konstytucyjne przechodziło. Izba panów dowiodła, że ma rację bytu, przestrzegając troskliwie swoich obowiązków, i trwając gorliwie i niezachwianie przy ciągłem uwzględnianiu interesów ogólno państwowych. W tem leży potęga Izby panów, stąd czerpie ona coraz to nowe siły. Izba panów zawsze spełniała swoje obowiązki i nigdy nie zapominała o ogólnych interesach. — Moim zdaniem, mówi p. Körber, niema nic pilniejszego, jak spokojny rozwój naszego prawa publicznego. Rząd jest silnie przekonany o konieczności stanu konstytucyjnego i odrzucił w ciężkich godzinach wszelkie propozycje dążące do usunięcia istniejących trudności, w innej drodze, aniżeli konstytucyjnej. Sądziliśmy zawsze, że gorliwa praca znów przywróci dawniejszą formę obrad. — Powodzenie będzie najlepszem zadośćuczynieniem i środkiem do ogólnego zapomnienia o przeszłości. — Po przebiegu sesji wiosennej mieliśmy poniekąd prawo tego się spodziewać, a ja mógłbym tu bez zmiany powtórzyć słowa, które przed dwoma miesiącami na innem miejscu powiedziałem, o naszem stanowisku wobec nadzwyczajnych pełnomocnictw, które rządowi dają ustawy grudniowe.

W naszych dążnościach mamy tylko jeden kierunek tj. dobro państwa, którego nie wolno wstrzymywać w rozwoju.

Nie należę do pesymistów w rządzie. Przeciwnie żywię nadal nadzieję, że spojrzenie w przepaść, nad którą państwo przez ostatnie zawikła nie się zbliżyło, potrafi zwrócić do pracy tych, których ciąży odpowiedzialność za konstytucyą ona-

Próba ilustracyj do „Dziejów Nowożytnych“, bezpłatnej premii „Naszego Głosu“.



Ludwik XVI król francuski.



Królowa Marja Antonina.

lizm. Spodziewam się, że to skostnienie, które musiałoby się stać naszem nieszczęściem, przecież się skończy (głosy: bardzo słusznie!)

Tego stanowiska rząd będzie się dalej trzymał, a ja sam miałem już możność przy innej sposobności w miesiącu marcu b. r. to wypowiedzieć.

Rząd przekonany jest, że znajdzie w Izbie panów poparcie swoich gorących życzeń, t. j. uwolnienia państwa od grożącego niebezpieczeństwa. Rząd jest przekonany, że Izba panów poprze go w używaniu konstytucyjnych instytucji i pożytecznej działalności.

Z tem zgadzają się także życzenia jednego z moich poprzednich mowców ks. Auersperga, chociaż przyznać muszę, że zadanie, które on tu wyznaczył dla rządu, nie jest wcale tak łatwem. — Co się tyczy odroczenia traktowania taryfy cłowej, możemy tutaj tylko oświadczyć, że o takim zamiarze rządowi nic nie wiadomo.

Oba rządy kładą bardzo wielką wagę na jak najrychlejsze dojście do skutku tej taryfy. — Rząd życzy sobie także, aby ekonomiczne stosunki do krajów korony węgierskiej zostały na silnej podstawie uregulowane, jeżeli w tej ważnej chwili parlament będzie stał dla rządu dyspozycji i udzieli mu dostatecznego poparcia. — Jak już kilkakrotnie podniosłem, będzie to największą korzyścią dla państwa. Tak samo jestem przekonany, że tylko wielkie obszary ekonomiczne (grosse Wirtschafts-Gebiete), mogą materyalnym interesom swoich mieszkańców dostarczyć odpowiedniej obrony i dla tego nasze dążności skierowane są w tym kierunku, aby przy rokowaniach, które obecnie są w toku także nasze interesa były strzeżone (żywe oklaski).

Enuncjacje wczorajsze Körbera w niczem nie zmieniają faktu, że bankructwo jego polityki jest już rzeczą dokonaną. Niech sobie książę Auersperg mówi co chce, nie ulega wątpliwości, że kwestja narodowości jest kwestją egzystencji państwa; pan Körber chyba przekonał się, że już jest rzeczą dziecinną leczyć to państwo za pomocą — drugiej kolei do Tryestu i kanałów.

Bez większości i rządów większości nie może funkcjonować żaden parlament na świecie. Dr. Körber zaś przy pomocy p. Jaworskiego rozbił większość i mniejszości przewodzić pozwolił. Jakież więc ma prawo dziwić się tem, że parlament nie jest zdolny do pracy i wpadł w stan skostnienia? Nie może być istnej roboty tam, gdzie sobory mają „wolne ręce“, bo na robotę trza sprzężonych rąk większości.

Mowa tronowa ułożona przez dr. Körbera prócz wielu innych ładnych rzeczy zawierała także zapowiedź zmiany regulaminu izby poselskiej: jestto pierwszy warunek normalnej pracy parlamentu. Ale ta zapowiedź dziwnie unormowana była w mowie tronowej warunkiem, że ma to nastąpić dopiero wtedy, gdy się parlament uspokoi. Warunek ten przypomina gadkę o owym żydzie, co to niemógł strzechy naprawiać gdy deszcz lał a nie chciał jej naprawiać, gdy świeciło słońce... Dziś już jest nietylko spokój, ale marazm, a o zmianie regulaminu nikt nie myśli.

Kiedy dr. Körber wystąpił z zapowiedzią zmiany konstytucyi, zdawało się niektórym, że przynajmniej z utratą dwóch lat bałamuctwa skończą się nareszcie i że czynniki decydujące z konieczności wezmą się do eksperymentów rozumnych. Po wczorajszem posiedzeniu izby panów ta nadzieja niestety, na razie przynajmniej, znika.

Z DYSKUSJI NAD KWESTJAMI DNIA.

Antymilitaryzm we Francji.

Zbrojny pokój tak ciąży nad ludami Europy, że nie można się dziwić sarkaniu i utyskiwaniom na ciężary przezeń powodowane. We Francji, jak i w wielu innych krajach, działają też ligi pokoju, mające fantastyczny, niestety, cel, doprowadzenia do powszechnego rozbrojenia.

Idei takiej można tylko przyklasnąć, zwłaszcza gdy środki używane do jej propagowania są właściwe. Znaleźli się wszakże ludzie, którzy pod pretekstem akcji na rzecz powszechnego pokoju, szerzą demoralizację w armii, rozluźniają dyscyplinę, tak, jak gdyby chcieli doprowadzić militarną potęgę Francyi do zupełnego rozprzężenia i upadku. Możnaby ich wziąć za warjatów, skoro chcą własną ojczyznę wydać bezbronną na łup zbrojnych nieprzyjaciół, lecz głębsza myśl, ukryta w tej szkodliwej propagandzie, wskazuje, że ma się tutaj do czynienia z akcją świadomą i doskonale zorganizowaną.

Jest to dalszy ciąg kampanii przeciwko armii, jaką rozpoczęło żydostwo w czasie pamiętnej sprawy Dreyfusa. Silna armia francuska, to zadatek znaczenia i wszechświatowej potęgi Francji, to narzędzie, gotowe stłumić w każdej chwili zbyt radykalne zakusy socjalistycznych amatorów „propagandy czynu“. W interesie zaś socjalistów i popierającego ich żydostwa leży, aby Francja stała się wewnętrznie i zewnętrznie jak najsłabszą, bo wtedy ostateczny przewrót nie będzie wcale trudnym do uskutecznienia.

Nieustannie więc trwa zacięta walka przeciwko armii, prowadzona przez prasę i agitatorów międzynarodówki. Podczas gdy jedni usiłują na zewnątrz obniżyć powagę i znaczenie armii, drudzy, jeszcze niebezpieczniejsi, osłabiają w wojsku dyscyplinę, nakłaniają do nieposłuszeństwa i agitują za usuwaniem się od służby wojskowej.

Jednym z takich agitatorów zajmowała się przed paru dniami paryska Izba deputowanych. Jest to profesor uniwersytetu w Dijon, Hervé, który najbezczelniej w świecie, z katedry uniwersyteckiej, wzywa młodzież, aby usuwała się od powinności wojskowej, doradzając jej opór przeciw władzom i odmawianie noszenia broni. Postawiony za podburzanie i obrazę armii przed sądem przysięgłych, został Hervé naturalnie uwolniony, gdyż przysięgli, zważając więcej na frazesy adwokata, niż na skutki swego werdyktu, uwolnili „apostoła pokoju“ od winy i kary. Podobne wypadki zdarzają się dość często we Francji, gdzie też przeciw sądom przysięgłych podnosi się coraz więcej utyskiwań.

Hervé, zachęcony taką aprobatą swej działalności, postanowił jej nie przerywać i natychmiast wygłosił nową serję prelekcyj z gwałtownemi napaściami na armię. Tego już było zawiele nawet senatowi uniwersytetu w Dijon. Zbyt gorliwy antymilitarysta został przez władze uniwersyteckie pozbawiony prawa wykładania i uwolniony od zajmowanego stanowiska. Sprawą tą, wskutek apelacji Hervégo, zajmował się „Conseil superieur“ w Paryżu, który skasował wyrok pierwszej instancji i tylko odebrał Hervému prawo nauczania na jakiś czas.

Ale i ta łagodna kara wydała się socjalistom i żydom, protegującym Hervégo, jeszcze za surową. Hervé dał już takie próby swej błogiej działalności w charakterze antymilitarysty i przyjaciela żydów, że socjaliści musieli się ująć za tyle obiecującym człowiekiem.

Dep. Viviani podjął się też wytoczenia sprawy Hervégo przed forum parlamentu. Niestety, pomysłowość żydowsko-socjalistyczna tak się wysiliła na obronę Dreyfusa, że trudno jej się zdobyć na nowe „kawały“. Dep. Viviani musiał się uciec do starych jak świat bajeczek o „tajnych dokumentach“ rzekomo nie pokazanych obronie, na podstawie których miano skazać „bohatera idei pokoju“. Ten „trik“ znany już do znudzenia ze sprawy Dreyfusa, chybił tym razem celu i ośmieszył tylko Vivianiego i jego żydowskich przyjaciół. Smutnie też zakończył się donkiszotowski atak socjalistów na burżuazyjne władze uniwersyteckie, które śmiały wyrzucić ze służby tak znakomitego agitatora, jak Hervé. Minister oświaty dał Vivianiemu ciętą odprawę, która, na wielki blamaż socjalistów, została wydrukowaną i plakatowaną po wszystkich gminach Francji.

Hervé, pozostawiony na wolności, zamierza obecnie urządzać po całej prowincji odczyty przeciw armii i ma nadzieję, że władze rządowe nie będą śmiały stawiać mu przeszkód. W międzyczasie zajął się tem gorliwiej redagowaniem i rozsyłaniem socjalistycznego pisemka „Le conscrit“, („Rekrut“), które bywa rozrzucane między żołnierzami, celem propagowania zasad socjalistycznych. Już nie jeden żołnierz gorzko odpokutował za to, że mu podrzucono ten świstek, bo władze wojskowe muszą surowo karać za rozszerzanie zakazanych pisemek. Cóż to jednak obchodzi „towarzyszy“ walczących w imię ideałów za... osłabienie i wydanie na łup obcym narodom swojej własnej ojczyzny?

Z TEKI FELIETONISTY.

WARTOŚĆ ZŁOTA.

Jakkolwiek w drugiej połowie ubiegłego stulecia nowoodkryte wielkie kopalnie złota w Kalifornii, Australji, południowej Afryce i Alaszce świat cywilizowany formalnie złotem zalały, mimoto cena złota pozostała na dawnem miejscu.

Jak sobie to tłomaczyć? Otóż tą prostą okolicznością, że ten szlachetny kruszec jest naszym miernikiem wartości, że gramowi złota nadaliśmy sami pewną określoną cenę, podobnie jak miernikowi długości pewną określoną długość. Jeżeli nas dziwi, że gram złota kosztuje zawsze 3 fr. 10 ctm. — pisze Hauser w świeżo opublikowanem dziele »L'or« — to musielibyśmy się także dziwić, że metr wynosi zawsze 100 centimetrów. Czyż nie powinienby on się także stosownie do potrzeby wzdłużać albo skracać?«

Cena złota może więc pozostać stałą aż dotąd, dokąd jakiś jeszcze kosztowniejszy kruszec, dajmy na to platyna, nie zepchnie go na plan drugi. Całkiem inaczej ma się rzecz jednak z jego wartością, czyli siłą kupna; złoto bowiem nie jest w rzeczywistości czem innem jak towarem, poddanym, jak wszystkie inne towary nieubłaganemu prawu podaży i popytu, z tą tylko różnicą, że wahania wartości złota nie wyrażają się w pieniądzach, a tylko w podnoszeniu się, lub opadaniu cen zboża, nafty bawełny, węgla, wina etc.

Możnaby więc mniejwięcej tak się wyrazić: Siła kupna złota w danym okresie zależna jest od ilości złota, którą możemy rozporządzać i od ilości towarów, które można wymienić na złoto.

Ten stosunek bywa rzeczywiście w różnych czasach różnym. Klasyczna starożytność była jak się zdaje, dość zasobną »w kruszec czerwono-żółty«, wieki średnie natomiast nie grzeszyły napewne nadmiarem złota; dopiero odkrycie i wyzyskanie min złotych w Nowym Świecie wyposażyło znowu Europę w ten cenny metal, i to tak obficie, ze ceny najniezbędniejszych artykułów żywności podniosły się do wysokości wprost niesłychanej.

Wartość wszystkiego złota, które pod koniec wieków średnich (wiek XV.) obiegało po Europie w postaci pieniędzy lub kosztowności, obliczają dziś na $2^1/_2$ miljardy. Nagle, w XVI. wieku, napłynęło z nowoodkrytych kopalń zaatlantyckich drugie tyle złota. Nieuniknionem następstwem tego nadzwyczajnego zwiększenia się zapasów »mierniczego kruszcu« był proporcjonalny spadek wartości pieniędzy, tz. że za te same pieniądze nie można było zaspokoić ani w przybliżeniu tych samych potrzeb, co dawniej. Cały świat począł się skarżyć na drożyznę, a ani monarchowie i ich doradcy, ani bogacze i uczeni nie mogli się dopatrzeć istotnej tego zjawiska przyczyny.

Dopiero r. 1568 otwarł im oczy niejaki Bodin, pisząc między innemi te słowa:

»Główna przyczyna leży w nadmiarze złota i srebra, które to kruszce mamy dziś w większej ilości, niż miały cztery wieki poprzednie razem. Jest to trudne do uwierzenia, a niemniej przeto prawdziwe, że od r. 1533 przyszło do nas (tj. do Francji) z Peru więcej niż 100 milionów złota i srebra«.

A czyliż za naszych dni nie powtarza się to samo zjawisko, odkąd istne potoki złota z Australji, południowej Afryki i Ameryki literalnie zalały Europę? Spytajcie się tylko gospodyń! dziesiątka rozpływa się dziś w palcach o wiele prędzej, niż jeszcze 10 lat temu, gdyż prawie wszystkie przedmioty codziennego użytku podniosły się w cenie, niekiedy nawet bardzo pokaźnie. Drożyzna przybrałaby jednak jeszcze większe rozmiary, gdyby nie rozwój przemysłu, który na szczęście rozwija się dziś równolegle z mnożeniem się zasobów złota.

W trzech dziesięcioleciach od 1861 do 1890 dobyto z łona ziemi prawdopodobnie tyle złota, ile w poprzednich trzech stuleciach. W latach 1876—1897 wykopana ilość złota wynosiła $4^1/_2$ miljonów kilogramów, wartości około 14 miljardów koron. Rok 1899 dostarczył światu przeszło 500 ton złota, wartości okrągło miljarda sześciuset miljonów koron. Wreszcie w r. 1900, pomimo wojny boerskiej, która roboty w bogatych minach południowo-afrykańskich prawie zupełnie zatamowała, ilość złota zwiększyła się, ogółem biorąc, o niespełna miljard.

Czy wszystko to złoto wybija się na monetę? Szczęściem, nie wszystko. Tu wchodzi w grę jedna z niewielu dodatnich stron zbytku nowożytnego. Obliczono, że prawie czwarta część złota dobywanego corocznie, obracana bywa na cele zbytku, szczególnie rozwielmożnionego w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych.

Wartość złota zasadza się nietylko na jego sile kupna, lecz może jeszcze w wyższym stopniu na tej jego własności, że jest ono kluczem do otwierania nowych źródeł dochodów. Tego nie zrozumieli Hiszpanie i Portugalczycy, kiedy to w wieku XVI. miny amerykańskie sprawiły ów złoty potop, trwonili oni łatwo zdobyte skarby, jak ten marnotrawca, który niezapracowane dziedzictwo rozrzuca pełną garścią na lewo i na prawo, nie patrząc końca. Półwysep iberyjski mógłby dziś być kwitnącym, błogosławionym krajem, gdyby jego mieszkańcy już wówczas nabrali przekonania, że prawdziwa użyteczność złota tkwi w tem, aby z jego pomocą dźwigać przemysł i handel, zamieniać puste przestrzenie kraju w żyzną glebę i budzić na wszystkich polach działalności człowieka jak największą wytwórczość.

Względną stałość swej ceny targowej zawdzięcza złoto może w pierwszej linii tej okoliczności, że większa część skorupy ziemskiej nie cieszy się posiadaniem tego szlachetnego kruszcu. Większa część państw nie posiada u siebie tak obfitych min złota, ażeby same sobie wystarczyć mogły. W ich interesie leży przeto zapobiegać nadprodukcyi i obniżeniu wartości złota. Przeciwnie za to, coraz częściej wyraża się dzisiaj obawę, ażeby przy dzisiejszej olbrzymiej produkcyi nie doszło się do tego kresu, że miny złota zostaną wyczerpane. Ale do tego jeszcze daleko. Wedle orzeczeń znawców, sam kraj Przylądkowy w południowej Afryce kryje jeszcze w swem łonie nieprzeliczone miljardy złota; w Australji i w Ameryce odkrywa się wciąż nowe pola złotodajne, a nikt jeszcze nie zbadał, jakie bogactwo tego kruszcu musiało się przez wieki nagromadzić nad Rzeką Żółtą w »Świętem Państwie Środkowem«.

Nie trzeba przytem zapominać, że dawne, już opuszczone kopalnie złota, mogą przy pomocy udoskonalonych maszyn współczesnych na nowo być otwarte, że nakoniec w piwnicach wszystkich banków państwowych kryją się zapasy surowego złota i gotowej, lecz w obieg jeszcze nie puszczonej monety. Chowane w ten sposób na »czarną godzinę« złoto banków europejskich przedstawia łączną wartość 8 miljardów, 370 miljonów franków.

„Na ojczystym szlaku".

Z cyklu: „Polski dom — polska rodzina".

Przesunęła się karta przeszłości rycerskiej... Huzarskie skrzydła opadły...

Pordzewiały szablice i pałasza. Pancerze i hełmy śpią w muzeach...

Rycerzy niema, już niema...

Szukamy ich myślą wśród szeleszczących kart ksiąg starych. Widzimy ich w obrazach, jakoby zaklętych w trwaniu. Opowiadamy dzieciom o nich tak samo, jak się opowiada o zaczarowanych królewiczach, którzy wyprawiali się na szklanną górę i zdobywali śpiące królewne.

Bo i tak bywało... Wyprawy tych rycerzy naszej przeszłości były nieraz tak smutne, wielkie i mężne jak tych, co się wspinali po szklanych pochyłościach... a że zdobywali wiele czarów nieznanych, uśpionych i do życia powołanych, to także prawda...

Lecz przesunęła się ta karta.

Prawda, i inna...

Byli święci i niezmazani żadną przewiną. Ci otwierali nasze drogi, zdejmowali z gwiazd blaski jasne na życie narodu naszego i wiedli ku tej cnocie, która zbawia ludy.

I przeszli...

Przesunęła się karta przeszłości świętej.

Byli męczennicy wytrwali i niezłomni. Żadna moc olbrzymów nie zatrwożyła ich miłości, żaden pył brudu nie skalał ich czynu.

I przeszli.

A Kamiński powiada ponuro:

— Bohatery, proroki, święci, szli i przeszli — i zaginęli; karły jedne trwają, ostały się — żyją!

Coś huczy, niby gromem zwątpienia — coś szarpie ducha, niby szponami rozpaczy — coś zasłania przed okiem widnokręgu blaski, a szepce rozumu głosem:

— Karły jedne trwają — ostały się — żyją! I więcej nic!...

Na ojczystym szlaku nie ma nic więcej przed nami, wokoło nas, za nami — tylko karły... a my jeszcze wobec nich czujemy się mniejsi i jeszcze niżsi...

I gdy czas trwania tej epoki przesunie się kartą czasu w przeszłość, znów nic nie będzie na niej, jak tylko „karły...?!"

Ależ wielkość ludzka nie stopniała tak, jak topnieją wielkich lodowców szczyty... duch ludzki w każdej epoce, chwili, położeniu każdem, wielkim jest sam w sobie, sam przez swe istnienie, i naród, który ma życie ducha, jest olbrzymem nawet wtedy, gdy składa się z karłów.

Czy w istocie?...

W ilości dusz — może być olbrzymem, ale nie w potędze sił dusz, jeśli naród nie umie żyć tak, jak żyć bohaterowi przystoi...

Przeszli rycerze i święci, proroki i wielcy — tego zaprzeczyć nie możemy, bo widzimy w wspomnień księdze ten pochód wspaniały — bo on nam drogę wskazuje, bo on nas wwiódł na ojczysty szlak, byśmy szli tędy.

Ale rzec, iż karły tylko zostały — to grzech zwątpienia i pessymizmu i — dowód, iż nie umiemy sami być wielkimi. Nie umiemy żyć jak bohaterowie, święci, męczennicy, to prawda, ale żyć tak powinniśmy...

I nie należy nam czekać, aż przyjdą jakieś nowe, wielkie duchy olbrzymów, które nas tam powiodą, lecz trzeba iść i wieść drugich...

Bo Ojczyzny szlak czeka na pochód ludzi wielkich, przez życie dla drugich, a karta czasu przesuwającego przyszłość w przeszłość, tych zalicza między karłów, którzy żyli dla siebie, nie dla narodu...

Z naszych dzieci — urosną bohaterzy, święci, olbrzymy — jeśli my ich na drogę wielkiego życia wprowadzimy...

A w tem właśnie myśmy skarleli, iż nie umiemy wychowywać młodzieży dla Ojczyzny, ale wychowujemy ją dla chleba i rangi...

Z naszego ludu urosną olbrzymy, bohaterzy, święci i wielcy, ale nad życiem ludu potrzeba pracować nam, którzy się uważamy za sławnych w narodzie...

Już dawno Szekspir kładł w usta Cezara owe słowa ważne, iż „lud jest trzciną, falami miotaną, posłuszną prądom", a przekonuje nas wiele faktów dziejowych, iż ci nad ludem zwyciężają, którzy umieją prądy poruszać...

Czemuż mamy zezwalać na to, iżby ci na szlaku ojczystych pól naszych poruszali prądami i pochylali trzciną, którzy nie chcą Ojczyzny?...

I ci stają się wielkimi w ustach ludu i ci rosną w bohaterów, którzy rzucają piołunowe ziarna niezgody, nienawiści, niewiary i upadku cnoty, a my w apatji bezczynnej nie szukamy środków zaradczych?..

Więc karły jesteśmy i srom małości na czoła nasze spada...

Życie idzie — mija — unosi... a za śladem tego życia cóż zostaje, jeśli nie resztki prac niewykonanych i tyleż obowiązków niewypełnionych?...

Ojczyzny szlak zawsze ten sam, tylko rodzaj pracy na nim zmienia się.

Ci, którzy na polach Ukrainy i Podola stali w wiecznej straży przed napadem pohańca, przeszli, ale natomiast stać musimy wszędzie na straży przed tem duchem lojalności, który morfinuje społeczeństwo i kołysze do snu wygodnego — wybornie...

Ci, którzy odziewali się w druciane siatki, pancerze hartowane i wyruszali z domów nieraz na długie boje — przeszli, ale my musimy uzbrajać pokolenie młode w te pancerze, które odbiją jad zwątpienia, niewiary, nieuczciwości, bo każda kropla tego jadu wsiąknięta w serce narodu, zabija go więcej od kul armatnich...

Ci, którzy budowali twierdze i sypali szańce obronne — przeszli, ale my musim dziś stokroć baczniej czuwać, bo wróg podkopuje nas nie kędyś na granicach, ale w każdym domu, w każdej rodzinie, w sercu każdego dziecka.

Nie powiedzą o nas, iż karły zostali, jeśli poczniemy się bronić i opierać nieszczęściom.

Wychowanie młodzieży, zostawione samej szkole — da karłów narodowi, ale wychowanie narodowe domowe da olbrzymów, bohaterów i wielkich.

Lud będzie trzciną poruszaną falami, jeśli tylko źli i bez Boga siać w sercu jego będą, lecz gdy my wszyscy z stałością i wytrwałością do pracy nad ludem staniemy, przekonamy świat, iż lud jest opoką — fundamentem i olbrzymem, gniotącym często bardzo silnych.

Oto na ojczystym szlaku dwie wiekowe drogi dla tych, którzy nie chcą żyć jak karły — i być ilościową jednostką, a nie jakościową.

Młodzież i lud!! Wybaczać, budzić, oświecać, rozpalać i wieść na szerokie szlaki służby narodowej... to praca mozolna, trudna i nigdy nieustająca...

I najmniejsi — są tutaj nieraz największymi, jeśli tylko zrobili od nas więcej... lecz jakże małymi ci — którzy nic nie zrobili.

Bohatery — proroki — święci przeszli... Karły ostały się — żyją!... *Bogusław.*

Z Europy i z za Oceanów.

*** Z Londynu donoszą, rzekomo z pewnego źródła, że prezydent Krüger zaproponował rządowi angielskiemu odstąpienie t. zw. Watersrandu, t. j. okolicy w Transwaalu, gdzie znajdują się olbrzymie kopalnie złota. W zamian zaś żąda sędziwy prezydent dla obu republik boerskich zupełnej samodzielności. Pogłoskę tę potwierdza także depesza z Hagi, przesłana do „Magdeburger Ztg.", a pochodząca z kół boerskich. W sferach dobrze poinformowanych sądzą, że tego rodzaju układ może posłużyć za podstawę do rokowań pokojowych między stronami, które tak długo i tak zacięcie ze sobą walczą.

Przyjaciele Boerów w Europie spodziewali się wiele po zamierzonym bojkocie statków angielskich ze strony robotników portowych w Holandji. Niestety jednak skończyło się w tym wy-

68)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

„Przekona się, co ma większą wartość, czy podpis karyerowicza, czy poczucie obowiązku, które tkwi w sercach każdego z nas, odkąd wyrósł z dziecka na człowieka i obywatela!"

Rzęsiste oklaski odpowiedziały na pełną zapału przemowę; dyskusja jednak nie była skończona.

Głos zabrał chudy, nikły blondyn i odezwał się śpiewnym, ślamazarnym akcentem Litwina:

— „Ja nie widzę przeszkody żadnej w tym podpisie: dlaczegoż ja nie mam służyć krajowi tak, jak ja rozumiem. Nic mi to nie szkodzi, że zobowiążę się na piśmie do takiej działalności, do jakiej i bez podpisu uważam się za obowiązanego. A jeżeli nauk nie skończę, to się i w kraju nie na wiele przydam, bo nie będę miał fachu, ani nauki, a to mi więcej ubliża, niż to, że tam starzy nie wydają pieniędzy bez podpisu. Na to oni są starzy. Ja tyle już zdobyłem pracą i trudem i miałbym nie dokonać niczego, bo odemnie zażądano nic nie znaczącej formalności. Ja będę pracował na polu naukowem; to dla wszystkich krajów zarówny pożytek. Też i dla Polski, to im słowa czy chcący, czy nie chcący dotrzymam, to i podpiszę!"

— Ja się swego stypendjum zrzekam! — huknął mu w odpowiedź rosły kolega, czarnooki i czarnobrewy jak kozak z ukraińskiej pieśni.

— Posypały się oklaski, wołano: „Niech żyje Ataman, wiwat Ukraina!"

— Proszę o głos!

— Rwański nie przemawiał we właściwem tego słowa znaczeniu; mówił tonem zwykłej potocznej rozmowy cicho, spokojnie.

— „Zdaje mi się — rzekł — że kolega Woszczatyński zbyt pośpiesznie oświadczył o swem zrzeczeniu. Naprzód nie powzięliśmy jeszcze żadnego postanowienia, powtóre, gdyby nawet wniosek kolegi Leszcza został uchwalony, to żadne prawo wstecz nie obowiązuje, więc ani Rada muzealna nie będzie żądała od kolegi Woszczatyńskiego owego podpisu, ani zjednoczenie nie może wymagać, by kolega zrzekał się stypendjum, które już od roku pobiera. Zresztą, jak słusznie zauważył kolega Sipajłło, każdy z nas ma zamiar czem zdoła i jak rozumie, służyć krajowi, może zatem bez skrupułu zobowiązanie podpisać. Stanowiłoby to może ujmę dla młodzieży, gdyby się miało do czynienia z ludźmi tych samych, co my zapatrywań. Tymczasem rada jest złożona z ludzi wiekowych, którzy nowego kierunku, jaki nas ożywia, nie rozumieją i nie są w stanie zrozumieć. Do tego trzeba im przyznać, że pierwsze egzemplarze młodzieży, jakie tu przed paru laty przybyły, usprawiedliwiły poniekąd, a właściwie nawet wywołały podobne wymaganie ze strony rady muzealnej.

Byli to faceci w czerwonych bluzach, armiakach niemal, idący ręka w rękę z podobnego wyglądu Rosjanami, mówiący czystym moskiewskim djalektem, śpiewający „Utios na Wołgie" i głoszący całemu światu, że kwestja polska dla nich nie egzystuje.

Takie rzeczy oczywiście emigrantom 63 roku wydawały się wprost czemś potwornem. Obecnie kierunek młodzieży zjednoczenia jest całkiem inny. Zdaje się, choć tej kwestji na porządku dziennym nie mamy, że właściwem byłoby na tem miejscu, gdyby Zjednoczenie zaznaczyło swe stanowisko do kwestji polskiej. Należy przypuszczać, że opinja Zjednoczenia będzie dla rady muzealnej rękojmią. Stawiam wniosek, by Zjednoczenie wypowiedziało się czy odbudowanie Polski jest jednym z punktów programu Zjednoczenia".

Leszcz nastawał, by jego wniosek pierwej był głosowany, zgromadzenie poparło go większością głosów, dyskusja została zamkniętą, wniosek sformułowany przez Leszcza przeszedł ogromną większością. Przewodniczący zaproponował zawieszenie posiedzenia na dziesięć minut.

Młodzież otoczyła Woszczatyńskiego, który powtarzał z wymuszonym uśmiechem, ale tryumfująco:

— Zrzekłem się! Niema o czem mówić. Niech inni zasługują się u emigracji; ja się im kłaniać nie będę.

Woszczatyński urósł na bohatera: nie dawano mu spokoju. Każdy chciał z nim choć parę słów zamienić, panny wciągały go do rozmowy, rozpytywały o Ukrainę, tę czułą strunę każdego urodzonego na Rusi Polaka. Woszczatyński, wzruszony i zażenowany odpowiadał niezgrabnie, za każdym ruchem kogoś potrącił, przepraszał, ocierał pot z czoła, śmiał się głośno, widać było, że to zrzeczenie nie przyszło mu tak łatwo, że go ta ofiara kosztuje.

Rwański przysiadł się do Sipajłły.

— Teraz muszę wystąpić ze Zjednoczenia — mówił Litwin zbiedzony, — bo ja przyjechałem, licząc na stypendjum. Inaczejbym nie przyjeżdżał. To jak Woszczatyński się zrzeka, to ja muszę się podać.

— Wiecie co? Jest projekt utworzenia koleżeńskiego stypendjum...

— To ono będzie dla Woszczatyńskiego, ta i to raz będzie, a drugi raz nie będzie, a i zobowiązanie w takim razie jest, choć nie piśmienne. Będzie musiał iść za wszystkimi. A ci wszyscy co rok są inni i idee co rok inne. Ci, co na przyszły rok przyjadą, może właśnie będą sami patrjoci. Mnie to nic, ale Woszczatyński właśnie mówił, że dla niego kwestja narodowościowa nie egzystuje... Jak chce, a ja wolę już podpisać zobowiązanie Radzie muzealnej, to tak mi się zdaje, że dotrzymam.

— Ale w ten sposób zrywacie ze wszystkimi kolegami.

— A cóż ja poradzę...

Kazia otrząsnęła się z przykrego wrażenia, którego poprzednio doznała. Dzieliła się z Karolem wyniesionemi z obrady wrażeniami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

padku tylko na dobrych chęciach. Bojkot do skutku nie przyszedł, a winę fiaska przypisuje prasa holenderska socjalistom. Mianowicie zaś wszystkie żywioły umiarkowańsze cofnęły się od udziału w bojkocie, skoro tylko socjaliści, a z nimi anarchiści, zapragnęli ująć w swe ręce kierownictwo tą sprawą. Skutkiem tego projektowany na 15 b. m. międzynarodowy kongres robotników transportowych w Amsterdamie nie odbył się wcale.

*** Udział obywatelek miasta Chrystjanji w wyborach gminnych spowodował ogromną zmianę w stosunku liczebnym stronnictw politycznych, z których także i rada miejska się składa. Odczuli to boleśnie zwłaszcza radykalni. Ogółem zasiada w radzie 84 reprezentantów miejskich. Z liczby tej przypadały dotychczas na radykalnych 32 krzesła. Teraz radykalni stracili połowę posiadanych mandatów i weszli do rady tylko w liczbie 16. Za to wzmogli się konserwatyści i socjalni demokraci. Pierwsi zdobyli 5 nowych krzeseł i rozporządzają teraz w radzie 47 głosami. Socjaliści zwyciężyli w 7 nowych okręgach, tak iż mają teraz 14 krzeseł.

Prawo wyborcze, przyznające także i kobietom udział w wyborach gminnych, a zastosowane po raz pierwszy w całym kraju, wydało zresztą wszędzie podobny rezultat. Według doniesień z Chrystanji, norweżanki stanęły do urny w wszystkich innych miastach, a głosy ich pokrzyżowały wiele obrachunków wyborców płci męskiej. Odtąd mężczyźni, chcąc swe plany przeprowadzić, muszą się ubiegać o względy kobiet. Nic nie pomoże!

ZE ŚWIATA.

Winny czy niewinny?

Paryż, 20 grudnia.

A gdyby też był niewinny?... To straszne zapytanie dręczy dziś sumienia sędziów przysięgłych w Chartres. Na ławie oskarżonych siedzi przed nimi chłop Brierre, z wioski Corancez. Jest obwiniony o morderstwo pięciorga własnych dzieci, prawie jeszcze niemowląt. Od czasu Troppmanna, który przed trzydziestu kilku laty cały świat cywilizowany przejął zgrozą i wstrętem, nie zaznaczyła snać statystyka kryminalna zbrodni tak potwornej jak ta, której się miał dopuścić w nocy 21 kwietnia b. r. ten zwyrodniały ojciec, rzezający po kolei, z zimnem wyrachowaniem, swoje własne dzieci śpiące, w łóżeczkach.

Jakkolwiek zbrodnia sama wydaje się bezprzykładną za ludzkiej pamięci, to przecie okoliczności zbrodni, które na Brierre'a, jako dzieciobójcę wskazują, są ze wszech miar przekonywujące.

A jednak! Gdyby tak nie było? — Nikt go nie widział przy krwawej operacji, żadno z pomordowanych dzieci, słowem, ani wejrzeniem nie mogło wskazać na niego, on zaś upornie zaprzecza wszystkiemu. Dzisiaj, tak samo jak nazajutrz po zbrodni, obstaje Brierre przy swojem opowiadaniu, że zasiadłszy w wieczór niedzielny do kart w miejscowej karczmie, zabawił tamże aż niemal do świtu, że następnie w towarzystwie sąsiada Lubina, udał się z powrotem do domu, ale rozstawszy się z Lubinem, został u progu swej zagrody w ciemności pochwycony za gardło i kilku pchnięciami noża pokaleczony ręką nieznanego złoczyńcy; że mimo to pasował się wytrwale z napastnikiem i już był nawet blizkim zwycięstwa, gdy nagle zjawił się drugi opryszek, który gwałtownem uderzeniem pięścią w głowę pozbawił go zmysłów.

Co działo się potem, nie wie. Oprzytomniawszy na chwilę, znalazł się w kałuży krwi przed drzwiami swojego domostwa, w potarganej odzieży, z kieszeniami powywracanemi. Z wielkim wysiłkiem zdołał ledwie zawołać o pomoc. Sąsiedzi się zbiegli i złożyli go w stodole na słomie. Tak doleżał bez przytomności, aż do chwili, kiedy zjawili się żandarmi i sędzia śledczy. Następnie odwieziono Brierre'a do szpitala w Chartres.

Zeznania świadków potwierdzałyby nawet w głównych zarysach opowiadanie Brierre'a, gdyby nie jeden, najważniejszy moment: O jakiemkolwiek pasowaniu się chłopa ze zbrodniarzami nikomu nic nie wiadomo. Sąsiad Lubin, który od swego domu może dojrzeć z łatwością drzwi domu Brierre'a, zatrzymał się jeszcze jakiś czas na dworze, a nie dosłyszał najmniejszego szelestu. Dalej, taka walka na śmierć i życie pomiędzy trzema ludźmi musiałaby była zostawić przecież jakieś ślady, od stąpania pochodzące. Tymczasem śladów takich nie widziano ani w podwórzu, ani na wielkim ugorze za parkanem. W furtce był jeden dyl wyrwany, rzekomo przez rabusiów, którzy w ten sposób chcieli ułatwić sobie przejście. To znowu nieprawdopodobne: prędzej, wygodniej i ciszej mogli byli całkiem poprostu przeleść górą przez parkan. I jeszcze jedna okoliczność: znany z czujności i zajadłości pies Brierre'a „Ravachol" został znaleziony z rozpłatanym łbem; czyż można uwierzyć, że taki pies dałby się zbliżyć człowiekowi obcemu do siebie, nawet nie zaszczekawszy? A Lubin, ani też nikt inny szczekania nie słyszał.

Brierre opowiada, że złoczyńcy, pozbawiwszy go zmysłów, musieli zrewidować jego kieszenie, gdyż potem zauważył brak portmonetki. Ale naprzód, rany oskarżonego okazały się tak lekkiemi, że już po 24 godzinach jego pobytu w szpitalu poczęły się goić na dobre. Dziwnie niekonsekwentni i głupi musieliby być ci rzekomi złoczyńcy, którzyby po dokonanej rzezi pięciu niewinnych niemowląt, darowali życie ojcu tychże niemowląt, który był dla nich przecież o wiele niebezpieczniejszym, jako ewentualny mściciel w przyszłości. Zresztą i całe zachowanie się Brierre'a od pierwszej chwili było mocno podejrzane. Gdy na ratunek nadbiegli sąsiedzi i chcieli go przenieść z podwórza do izby, nalegał na nich energicznie, mimo całego „wyczerpania": „Zanieście mię do stodoły! Nie do domu! Nie budźcie małych.." Sąsiedzi przychylili się do prośby, złożyli go na słomie na boisku stodolnem, gdzie runął bezwładnie i jakby bezprzytomnie. A jednak przypadkiem podpatrzono, że kiedy po odkryciu pomordowanych w chacie dziatek na dworze powstała wielka wrzawa, „nieprzytomny" Brierre się zrywał, ostrożnie pełzał do otworu w murze i stamtąd obserwował wszystko, co działo się na dworze, a ilekroć posłyszał szelest zbliżających się do stodoły ludzi, powracał znowu do dawnego położenia, do dawnej „bezprzytomności".

Wróciwszy nieco do siebie, począł narzekać żałośnie, że mu skradziono portmonetkę. Po kilku dniach znaleziono tę portmonetkę bez pieniędzy, ukrytą wśród narzędzi rolniczych; jeszcze parę dni później, znalazły się w dziurze muru tesame pieniądze, które w karczmie owego pamiętnego wieczora schował był Brierre do portmonetki. Nakoniec w kupie nawozu wygrzebano i lemiesz, z całości pługa wyjęty, z śladami krwi i atramentu, tego samego atramentu, którym poplamione były ręce i odzież Brierre'a. (Oskarżony twierdzi, że jego oprawcy musieli rozlać ten atrament, szukając pieniędzy).

Lemiesz ów był niewątpliwie narzędziem mordercy. I znowu szereg nieprawdopodobieństw: zbójcy mieliby tyle zbrodni popełnić na to, ażeby niedobitemu już nawet chłopu zabrać portmonetkę z pieniądzmi i potem — zostawić portmonetkę i zostawić pieniądze! Nakoniec, zamiast coprędzej z miejsca zbrodni umykać, mieliżby rzezimieszki zatrzymywać się jeszcze zakopywaniem lemiesza?!

Nie, to wszystko być nie mogło. Zdaje się żadnej nie ulegać wątpliwości, że mordercą dzieci był rodzony ojciec. Brierre był wdowcem, z kapitału dzieci naruszył był już dużo; piękna córka Lubina wzbraniała się zostać jego żoną ponoś jedynie dlatego, że było dużo dzieci; — wszystkie te trudności chciał sobie Brierre usunąć za jednym zamachem, dlatego inscenizował całą tę straszną tragedję! — Tak mówią sobie ludzie, tak utrzymuje prokurator.

A jednak!... Ten Brierre przecie się zaciął, i przeczy wszystkiemu! Nie ma żadnego pozytywnego dowodu przeciw niemu. Sędziowie przysięgli już sobie wyrobili przekonanie o jego winie, ale czyż mogą być pewni, że się nie mylą? A idzie tu koniecznie o śmierć winowajcy, gdyż okoliczności łagodzących niema żadnych. Co za straszliwa odpowiedzialność tych sędziów! Gdyby też Brierre był niewinny?... *P.*

---

39) **JERZY OHNET.**

Przez mętne fale.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

— I cóż zamierzasz uczynić?

— Pojadę do Maillany.

— Ależ to ostatni, najmniej stosowny środek! Cóżbyś tam robił obecnie? W podobnych sytuacjach nie należy nigdy działać przedwcześnie... Następstwa mogą być nieobliczalne. To jest ostateczność, do której uciec się będziesz zmuszony, jeśli na Piotrusia wpłynąć nie zdołasz innymi sposobami. Tymczasem, cierpliwości, tylko cierpliwości. W pierwszych chwilach myśl wiele, działaj mało i milcz. Posłuchaj mej przyjacielskiej rady!

— Więc „tymczasem" obojętnie mam zachowywać się względem Dartiguesa?

— Ha, to znów inna kwestja, teraz wre walka wyborcza. Agitować nam wolno. A jeśli agitacja nasza nie do smaku przypada jaśnie wielmożnemu panu de Maillane — może raczy objaśnić nas, czem zasłużyliśmy na jego niełaskę. Są u mnie ważne jakieś papiery, tyczące jego sprawy. Odpieczętuję je. Dziwi mię tylko, że owi rabusie, których nazwiska same, dreszczem wstrętu nas przejmują, zdają się zapominać o „chlubnych" czynach swoich, lub też nie domyślają się, że sami przeciwnikom swym dają broń w rękę. Podobna naiwność dorównać może chyba podłości tych „przemożnych złotem" dusz.

— Mylisz się, Des Barres. Znam ja lepiej „psychologię łajdaków". Liczą oni na skrupulatność sumienia uczciwych ludzi i odgadują sprytem, iż przeciw nim nie użyjemy ich własnych sposobów. Mimowoli hołd oddają subtelnej delikatności przeciwników.

Des Barres wybuchnął śmiechem.

— Więc rozczarujmy ich i porzućmy raz wszelkie skrupuły. „Wielki pan Dartigues" siał wiatr — niechajże zbiera burzę.

— Do widzenia — rzekł Appel, ściskając dłoń przyjaciela. — Muszę zanieść Fransinie wiadomości o dziecku. O! gdyby wkrótce mogły być pomyślniejsze!

Fransina czekała na Appla w mieszkanku przy ulicy Luksemburskiej. Usłyszawszy w sąsiednim pokoju znane kroki, podbiegła do drzwi. Appel już stał w progu.

— I cóż... cóż?... — spytała drżącym głosem.

— Cóż?... Des Barres nie więcej wie od nas. Uspokoił mnie trochę redaktor „Dzwonu Południa", przybyły właśnie z Maillany. Odwiedził Des Barresa podczas swego tam pobytu i zapewnił, że dziecko nasze zdrowe. Lecz czemu znaku życia nie daje o sobie? Ha! może i on już, wzorem „postępowej młodzieży", zaczyna lekceważyć rodziców! Polityka, wybory, idee społeczne pochłaniają mu podobno każdą chwilę czasu.

Głęboka zmarszczka zarysowała się na czole Fransiny. Biedna, stęskniona matka wpatrywała się chwilę w twarz męża, a z oczu jej spłynęły dwie łzy... duże, ciężkie, gorące łzy.

— Nie usiłuj kłamać przedemną, mój drogi — rzekła — By kłamać, trzeba mieć zdolność i wprawę. Chciałbyś mi oszczędzić choć kilka godzin troski, smutku, a sam cierpisz i gryziesz się. Nie oszukasz mię. Masz o dziecku niepomyślne wiadomości i ukrywasz je przedemną. To źle, wszak jestem matką! Zresztą niepewność straszniejsza, niźli prawda. Boże mój! Boże! czy Piotruś nie chory... Drżę o niego.

— Czyżbyś mnie wówczas tu widziała?

— O! tym razem szczerze mówisz! — odparła, uśmiechając się smętnie... — Gdyby był chorym nie odstępowałbyś od jego wezgłowia. Ale może jest zdrów, ale dusza jego chora? Nie ukrywaj nic przedemną, mów prawdę... co się stało?

Appel nie myślał, iż spotka się z tak niezwykłą bystrością przeczucia. Pragnął on wszystko z żoną dzielić — wszystko, prócz cierpienia.

— I cóż ci powiem? Nic nie słyszałem ważniejszego, a trudno, bym w wyobraźni układał zdarzenia i okoliczności, tłomaczące milczenie Piotrusia. Od Breloquiera wiem tylko, że kilka dni spędził w Arles. Prawda i ty wiesz o tem, wszak stamtąd pisał po raz ostatni. Teraz wrócił do Maillany. Widocznie ów ostatni tydzień przyniósł mu wiele pracy i wrażeń, a w takich chwilach nawet o rodzicach zapomnieć łatwo... Może spotkał piękną kobietę... zakochał się... zwykła rzecz u młodych...

— Miłość nie wyklucza dziecinnego przywiązania. Na parę słów wiadomości dla matki zawsze przy dobrej woli czas można znaleść.

— Powtarzam ci tylko, co mówił Breloquier. Dziwne upodobanie znajdujesz w dobrowolnych, niepokojących przypuszczeniach. Na tle najzwyczajniejszem układasz zaraz romantyczną, straszną, nieprawdopodobną historję. Syn twój rozpieścił trochę matkę zbyt częstymi i długimi listami... I dziś, gdy po raz pierwszy spóźnia się trochę, już go potępiasz odrazu? Biedny chłopiec!?

— Współczujesz z nim jeszcze?

— Zapewne, biedny... Ma matkę, zbyt wymagającą.

— Twoja w tem wina, mój drogi — rzekła łagodnie. — Przez lat dwadzieścia przyzwyczaiłeś mię do tak spokojnego życia, iż każda, najmniejsza przeciwność wydaje mi się czemś niezwykłem. Ha! dawniej przeciwności były mi chlebem powszednim. Dziś w przykry sposób odczuć ci daję zbytnią dobroć twoją. Zawiele szczęścia mi dałeś... Lecz kto wie, czy nie przyszedł już kres naszych spokojnych, błogich dni?

— Cóż znowu za pomysły? Wiem, iż kochasz mię takim, jakim jestem, i zmienić się nie myślę. Jeślibyś, co nie daj Boże, kiedykolwiek narażoną była na bolesne próby, na cierpienia, zawsze przy tobie pozostanę, niosąc ci pomoc w każdej trudniejszej chwili. Lecz tymczasem nic nie zmieniło się nic w naszem życiu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę (Suchy dzień). Tomasza apostoła; jutro czwarta niedziela Adwentu, Zenona żołnierza i Honorata męczennika; w poniedziałek Wiktorji panny męczenniczki; we wtorek Wigilja, Adama i Ewy.

W kościele św. Anny w niedzielę nabożeństwo brackie suchedniowe.

W kościele św. Katarzyny OO. Augustjanów w niedzielę odpust bracki.

W poniedziałek w kościele Najświętszej Marji Panny uroczysta Wotywa przed św. Wiktorją o godz. 9 rano.

We wtorek Msza św. Pasterska o godzinie 12 w nocy: w kościele Najświętszej Marji Panny, u OO. Karmelitów na Piasku, u OO. Kapucynów, u OO. Reformatów, u OO. Dominikanów. — W kościele Bożego Ciała o godzinie 11 w nocy.

W kościele św. Anny we wtorek zaśnięcie św. Jana Kantego.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 39 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 39, długość dnia godzin 8.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę i pstrąga.

Od 15 grudnia ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego, z powieści H. Sienkiewicza.

Środa: „Dziady", poemat dram. w 7-miu obrazach A. Mickiewicza.

Czwartek o godz. 3-ciej: „Ksiądz Marek", poemat dram. w 5-ciu obrazach Juljusza Słowackiego.

Czwartek o godz. 7-ej: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

Piątek: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego, z powieści H. Sienkiewicza.

Sobota: „Faust", tragedja w 5-ciu aktach Göthego.

Niedziela: „Dwie sieroty", dramat w 7-miu obrazach d'Ennery i Cormon.

Wtorek: „Dama od Maksyma", farsa w 3-ech aktach J. Feydeau.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 zł r., za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu" Garbarska, 7.

Z dnia na dzień.

Cenzura teatralna grasuje po dawnemu w Krakowie i we Lwowie, stojąc na straży wyższych interesów racji stanu; małostkowe jej zarządzenia, przeciwko którym prasa od tak dawna, niestety bezskutecznie, występuje, osiągają naturalnie wprost odwrotny do zamierzonego skutek, zwracają bowiem uwagę ogólną na ustępy z rękopismu wykreślone, które oczywiście w całem mieście znane są dokładniej i wcześniej, niż sam dramat.

We Lwowie wystawiają obecnie w teatrze nową sztukę p. Stanisława Rossowskiego p. t. „Za siódmą górą, za siódmą rzeką". Jest to fantastyczna ballada w trzech aktach z prologiem, w której występuje król Dolin, królewna Mgiełka, Wielki Ochmistrz Morał, Wódz Jego Królewskiej Mości, Leibmedyk, Młodzieniec, Frejlina, Pazik, Burgrabia, Krawiec, Kobieta i Szlachcic. Wódz armji, którego gra p. Węgrzyn, rozmawia w tej balladzie z Wielkim Ochmistrzem Morałem (p. Chmieliński) w sposób następujący:

Co dnia nowemi obdarzę was wnioski:
Dzisiaj wyłogi zmienim z łaski Boskiej,
Jutro znów przyjdzie na guziki kolej.
— O, tak i guziki niech waszmość przeboli:
W dwa rzędy były zawsze, — nakaz będzie,
By je wszywać odtąd w jednym rzędzie.
A po guzikach kolej na podszewki
I tak wciąż dalej, dalej...

Morał.

Koniec śpiewki?

Wódz.

O, nie! Bynajmniej! Ale niedaleko!
Ja was zaleję wniosków moich rzeką —
I tak przerabiać będziem niestrudzenie
Czapki, wypustki, cholewy, kieszenie,
Że kiedy w końcu dość się już nakarmi
Duch wasz — guziki będą, czapki, buty,
Jeno nie będzie... wodza, ani armji.

Morał.

Boże! Dziś cały świat szałem zatruty.
— Słuchaj, gdy kiedyś nastaną Prusacy,
Gotowi model wziąć sobie z twej pracy.

Wódz.

Niechno mi tylko jegomość nie sarka,
A twój ideał żywota-zegarka?
Toć obmyślony dla nich znakomicie,
Tylko, że kiedyś wielki duch Bismarka
Wprowadzi jeszcze do zegaru bicie
I taki morał słońcem tam zaświeci,
Że skórę łupić będą nawet z dzieci.

Ołówek cenzorski ze względu na (chwiejące się już, chwała Bogu) trójprzymierze wykreślił te ustępy, jako niedopuszczalne.

Podobnie zrobiła cenzura krakowska z „Krzyżakami", których z wspaniałego romansu Sienkiewicza przerobił na scenę nasz nieoceniony reżyser Walewski. Ołówek cenzorski, gdzie tylko mógł staranie wykreślił słowo „Niemcy" — tak jakby był ktokolwiek w Polsce, ktoby niewiedział, że Niemcy są Krzyżakami, a Krzyżacy Niemcami.

Ta niewinna zmiana oczywiście nie zmniejszy zapału, z jakim dziś polska publiczność przyjmie uscenizowane dzieło wielkiego polskiego pisarza, który w groźnej dziejowej chwili wskazuje nam, gdzie mamy szukać naszego odwiecznego wroga, który do dziś dnia w krwi naszej brodzi, wiąże, morduje i ziemie nasze garnie pod siebie. Kiedy w obrazie prowadzenia Zbyszka na szafot, lud ze sceny zagrzmi słowami: Krzyżacy mordują dzieci nasze", nie będzie pewnie jednego serca, któreby nie zadrgało najżywszem narodowem oburzeniem i uniesieniem.

Jesteśmy też pewni, że tłumy będą się garnąć do krakowskiego teatru, aby ujrzeć na scenie sienkiewiczowskich „Krzyżaków" i pokrzepić niemi serce do rozpaczliwej walki na śmierć i życie, którą staczać musimy z potomkami Danweldów i de Löwów. *P. Rz.*

* **Pierwszy dzień kalendarzowej zimy** ukazał nam dziś pogodne wiosenne oblicze. Nad ranem lekki szron pokrywał dachy i chodniki, lecz promienie wschodzącego słońca stopiły cieniuchne skorupki lodu. Powietrze nadzwyczaj czyste i zdrowe.

* **Z poważnych sfer sądowych** naszego miasta przedostają się do wiadomości szerszego ogółu coraz to wyraźniejsze pogłoski o ważnych zmianach, jakie mają nastąpić w tutejszem sądownictwie. Sąd powiatowy cywilny ma otrzymać nowego kierownika na miejsce opróżnione przez śmierć ś. p. Cieszyńskiego. Należy się spodziewać, że obecne prowizorjum nie potrwa zbyt długo obyczajem często niestety w Krakowie praktykowanym.

Wprost w granicę sensacji (co prawda dawno oczekiwanej) wkraczają przypuszczenia, snute na temat ważnych zmian w najwyższych sferach sądowych Krakowa. Zmiany te, które mogłyby zajść już w najbliższej przyszłości, są obecnie przedmiotem żywej dyskusji w krakowskich kołach prawniczych.

* **Promocja.** P. Włodzimierz Skórski otrzymał w dniu dzisiejszym, na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Jutro** jako w ostatnią niedzielę przed świętami, odbywa się targ na Rynku głównym. Sklepy są otwarte przez cały dzień, Przypominamy raz jeszcze naszym gospodyniom, aby zakupy świąteczne robiły tylko u Chrześcijan! Jeżeli kiedy bowiem, to właśnie podczas Wigilji nie powinno się znaleść nic pochodzącego z żydowskich kramów na naszym stole!

* **Przed kilku dniami** zamieściliśmy notatkę o międzynarodowym złodzieju, który został aresztowanym w jednym z tutejszych biur wywiadowczych. Przy tej sposobności zostało błędnie wydrukowane nazwisko właściciela tego biura. Brzmi ono: Mikulski, nie Mikucki. P. Mikucki ma skład nasion, nie zaś biuro wywiadowcze.

* **Prawdziwem zgorszeniem** są dla młodzieży kartki korespondencyjne, sprzedawane po niektórych sklepach w naszem mieście. Kartki te (nawiasem mówiąc, wstrętne bohomazy), wyszły z pod ołówka jakiegoś partacza i przedstawiają flirt studenta z jakąś damulką z półświatka. Mamy nadzieję, że chrześcijańscy kupcy przestaną traktować swoich klientów tą gorszącą tandetą, która ubliża nadto naszej dzielnej młodzieży gimnazjalnej.

* **Przypominamy,** że jutro o godzinie 2 po południu odbędzie się loterja spożywcza na dochód „Domu pracy" na Kazimierzu, na którą nadeszło mnóstwo zwierzyny, drobiu i innych gospodarczych przedmiotów. Spodziewamy się, że udział w loterji będzie nadzwyczaj ożywiony i że dochód z loterji będzie nadzwyczaj obfity.

* **Wieczór ku czci Michała Bałuckiego** odbył się wczoraj w czytelni dla kobiet. P. Kazimierz Bartoszewicz mówił o „poezjach" zmarłego komedjopisarza. Prelegent barwnie scharakteryzował młodzieńczą twórczość Bałuckiego, kładąc nacisk na jej dążność etyczną i obywatelską. W części artystycznej wieczoru brali udział pani Siemaszkowa (deklamacja), panna Götzówna (fortepian) i kapelmistrz p. Hock. Wszystkie te produkcje przyjmowane były długotrwałemi oklaskami. Nadprogramowo odczytał p. Bartoszewicz wyborny wiersz okolicznościowy. Wieczór ten należał do najbardziej udatnych. Zebranie było niezwykle liczne.

* **W Kole artystyczno-literackiem** odbędzie się, jak corocznie, we wtorek dnia 24-go grudnia, o godz. 12-ej tradycyjny opłatek, na który wydział zaprasza pp. członków. Zapisywać można się u kursora Koła do poniedziałku.

)(**Ugodę polsko-ruską** zainaugurowano ze strony... śpiewaczek i śpiewaków narodowości ruskiej w Warszawie: pp. Salomeji Kruszelnickiej, Konstancji Błońskiej i Aleksandra Myszugi. Odnośną odezwę — podpisaną przez 34 „Ukraińców warszawskich" — otrzymała redakcja „Rusłana" we Lwowie. Cała odezwa składa się z fragmentów poetycznych, wyjętych z utworów Szewczenki. Podpisani wyrażają sympatję dla aspiracyj narodowo-ruskich w Galicji, lecz zawczasu wzywają do zgody oba bratnie narody, aby „pojednali się, jak bracia, a słońcem prawdy i światłem zgody Pan Bóg oświetli szlaki ich życia dziejowego".

* **Cóż na to żydzi?** Wczorajszy „Czas" musiał wreszcie przyznać, iż żydzi popierają hakatę w Poznańskiem. Odnośny ustęp wstępnego artykułu „Czasu" brzmi następująco: „Do sukcesów hakatyzmu przyczynia się niemało ciche poparcie ze strony żydów. Działalność antysemicka w Niemczech popieraną była swego czasu głównie przez te same koła, które dziś gnębią Polaków. Oczywiście, że sfery żydowskie popierać muszą kierunek, który chwilowo odwraca od nich uwagę, a godzi w słabszego. W tem też leży niemała część sekretu hakatyzmu i wpływu, jaki wywiera na wyższe władze". No, no! I cóż na to Hirsch Landau?

)(**Żydowskie szczęście.** Żyd Hirsch Koss z Ropczyc miał duży sklep korzenno-galanteryjny, ale roku zeszłego zrobił sobie nagle maleńką krydę, towary sądownie sprzedano, wierzyciele poszli z kwitkiem, a pan Hirsch zarobił na tym interesie bagatelne kilka tysięcy koron. Założył więc jeszcze większy sklep, ale, aby go wierzyciele nie szarpali. przepisał go na imię swej żony, a sam zajmuje w nim miejsce generalnego kierownika. Nie dość jednak na tem, że ponaciągał wiele osób, że cały jego majątek nosi firmę żony, przecież znaleźli się jeszcze katolicy, którzy oszukańczego żyda popierają. W pierwszym rzędzie należy wymienić ropczycki Wydział powiatowy, który przemyślnemu żydowi oddał dostawę drzewa na potrzeby powiatu. Czyż nie wstyd Szanowna Reprezentacjo powiatowa, że żyd robi świetne interesa, a mieszkańcy powiatu uginają się pod dodatkami powiatowemi?

)(**Eksplozja.** Donoszą z Pitsburga: W kopalni węgla w Blachdeimond zdarzyła się wczoraj eksplozja podczas której 5 robotników odniosło śmierć na miejscu, dwudziestu jest tannych.

)(**Zderzenie się pociągów.** Z Paderborn donoszą: „Westfalisches Volks Blatt" donosi, że wczoraj popołudniu na stacji kolejowej Neuen-Becken nastąpiło z powodu mgły zderzenie się pociągu osobowego z pociągiem pospiesznym, który jechał do Berlina. Jak słychać przeszło 20 osób zostało rannych, z pod gruzów wydobyto 6 trupów, inne jeszcze nie wydobyte.

)(**Beatyfikacja austrjackiej arcyksiężniczki.** Od szeregu lat ciągnie się proces beatyfikacyjny arcyksiężniczki Magdaleny austrjackiej, założycielki zakładu szlacheckiego Panien kanoniczek w Hall. W dniu 11 grudnia został skończony proces beatyfikacyjny w djecezji Brixen, czyli w pierwszej instancji. Obecnie odejdą akty procesowe do Rzymu.

Magdalena arcyksiężniczka austrjacka, urodziła się w roku 1532 jako córka Ferdynanda I cesarza niemieckiego i Anny, córki Władysława IV, króla Czech i Węgier. Umarła w roku 1590, czczona powszechnie jako wzór świątobliwości i pobożności życia.

)(**Surową kontrolę nad polskimi robotnikami** wykonuje landrat w okręgu Niederbarnim, w Prusiech. Polecił on podległym sobie organom policyjnym, aby niezwłocznie zdały mu raport, ilu zagranicznych robotników rolnych polskiego pochodzenia było zatrudnionych w podległych im okręgach i czy do 22 b. m. opuszczą granice królestwa pruskiego.

W Szpondowie było dotąd zajętych wielu robotników z Kongresówki i Galicji przy robotach ziemnych, jakie tam przeprowadza berlińskie „Grundbauten-Gesellschaft". Obecnie oddalono ich wszystkich, najmując natomiast robotników niemieckich. Zawsze po prusku.

)(**Wypadek na morzu.** Z Marsylji donoszą: Servia, komendant okrętu „Kleber", który przed kilku dniami odniósł uszkodzenia przez zderzenie z innym okrętem, i był w niebezpieczeństwie zatonięcia, ratując się, wskoczył do barki wraz z czterema marynarzami. Łódź jednakże wywróciła się i Servia, oraz jeden marynarz utonęli.

)(**Oświadczenie studentów polskich.** Z Berlina donoszą: Dzienniki wieczorne ogłaszają oświadczenie studentów polskich berlińskich szkół wyższych. Oświadczenie to występuje przeciw rezolucjom, powziętym na ostatniem zgromadzeniu studentów niemieckich w hali muzycznej. Studenci polscy konstatują, że demonstracja nie była wyrazem jakichś nieprzyjaznych uczuć dla Niemców, lecz miała wyłączny cel zaprotestowania przeciw obraźliwemu sposobowi wykładania ze strony profesora Schiemana. Polacy mają tak samo rozwinięte poczucie honoru narodowościowego, który niemieccy studenci ze swej strony tak reklamują.

)(**Z Dębnik** donoszą nam, że żyd Tilles, dzierżawca tamtejszej propinacji, uzyskał w dyrekcji skarbu we Lwowie zezwolenie na otwarcie trafiki w swojej knajpie; otwarcie to nastąpiło z pogwałceniem przepisów ustawowych, gdyż trafika Tillesa będzie oddalona tylko o 30 kroków od drugiej (równie żydowskiej!) trafiki żyda Nassa. Najludniejsza zaś część Dębnik, w której dotychczas znajdowała się trafika chrześcijańska, będzie zupełnie pozbawioną trafiki. Krakowska dyrekcja skarbu nie pozwoliła Tillesowi na takie pomiatanie ustawą; dopiero we Lwowie udało mu się postawić na swojem. Miłe stosunki!

)(**Z Nowego Targu** piszą nam: I stolica Podhala ma swoje dnie krytyczne; tryumfy w czasie jubileuszów starościńskich, smutku, gdy który z matadorów miejscowych przegra w krótkiego kilkaset złr., a wreszcie głębokiego pogrążenia, co się raz w stuleciu zdarza i właśnie 4 grudnia b. r. miało miejsce.

Honor i cześć, czyste imię i nieskazitelny charakter urzędników starostwa i sądu nowotarskiego nigdy przez nikogo w podejrzenie nie podane, ani nie zaczepiane, musiały być szlifowane przez trybunał sądu jordanowskiego i to na żądanie p. starosty Rudzkiego i towarzyszy. P. Rudzki posłyszał plotkę, jakoby p. Winiarski, urzędnik z dóbr zakopańskich mówił w wozie kolejowym w czasie podróży do swych towarzyszów, że urzędnicy starostwa i sądu w powiecie nowotarskim są sami łapownicy i kubaniarze. Słynący na cały powiat z dowcipu p. Kabłak, człowiek bardzo rozrywany w towarzystwach jako bardzo miły i zabawny, nie wiadomo z jakich powodów, bo żyje w bardzo serdecznej przyjaźni z p. starostą i zawsze się bardzo dobrze bawi w towarzystwie p. Winiarskiego, zaczął dowodzić, iż p. Winiarski twierdził, że urzędnicy starostwa i sądu w N. Targu, to sami łapownicy i kubaniarze.

Na dowód, powoływał się na świadectwo trzech panów, którzy przy tej rozmowie byli obecni. Słusznie oburzony p. starosta Rudzki i jego towarzysze niedoli, skorzystali z pierwszej sposobności widzenia się z Winiarskim i zażądali wytłómaczenia hańbiącej ich plotki. P. Winiarski zeznał, że nigdy takich słów nie powiedział, ani nie myślał wypowiedzieć, bo pod względem uczciwości tak starostwo, jak i sąd w powiecie są bez zarzutu. Zdawałoby się, że cała sprawa na tem się zakończy, a niewczesny żart trefnisia powiatowego schowają jego serdeczni w kieszeń, prosząc go tylko, by na przyszłość nie ogłaszał ich ani łapownikami ani złodziejami, bo takie obelgi przestają czasami być żartami.

Lecz złość i głupota ludzka bywają zwykle najgorszymi doradcami i one to sprawiły, że Nowytarg jest dziś pogrążony w ciężkim smutku i to bez wyjścia. Towarzystwo urzędników nowotarskich wydało z pośród siebie wielkiego męża stanu, człowieka wysoce politycznego, ustawodawcę krajowego i gdy ten dowiedział się, że Winiarski, ów zawzięty wróg wyborczy miał powiedzieć, że urzędnicy starostwa są kubaniarze i łapownicy, choć jest słynnym na cały kraj, jako poseł ze złotodajnego milczenia, zażył niezawodnych kropli wymowy w handelku Jurkiewicza i w lot przekonał swych kolegów, że powinni wnieść skargę do sądu na Winiarskiego i skorzystać ze sposobności, ażeby go raz na zawsze utrącić. Na dowód przytoczył polityczny mąż stanu niezbity fakt ze swej przeszłości z Nadwórny, gdzie bardzo łatwym sposobem wykurzył starostę, za pomocą fryzjera! Podniesiono jeszcze kwestję kosztów procesu, lecz i na to szybko poradził polityczny mąż stanu, bo oznajmił, iż ta resztka kapitału, jaka mu została z walki wyborczej, wystarczy zupełnie na opędzenie kosztów procesu w Jordanowie; a potem, czy ma to żonę, albo dzieci, przecież on kawaler! A w końcu polityczny mąż stanu jeszcze nie pospieszył zapisać się do towarzystwa antikaricianego.

W ten sposób zachęceni p. Rudzki i tow. wnieśli skargę na Winiarskiego o obrazę czci. Rozpisana rozprawa na 4 grudnia uwieńczona została wyrokiem uwalniającym Winiarskiego. Pod przysięgą zeznali świadkowie, że Winiarski nigdy zarzuconych mu wyrażeń nie użył, a co najgorsze, nawet p. Kabłak nie miał odwagi zeznać, że tę obelgę słyszał z ust Winiarskiego. Krasomówcze krople Jurkiewicza musiały zmienić swe działanie po takim wyroku. Polityczny mąż stanu musiał na frasunek znaleść trunek i to nietylko dla siebie, lecz dla wszystkich podpisanych na skardze, a wyrokiem zgnębionych!

Widocznie więcej był wart w Nadwórny dobry fizyk, niż w Nowym Targu miernota poseł! W każdym razie więcej etycznym okazałeś się panie pośle w procesie w Jordanowie niż w Nadwórnej, bo tu przynajmniej dałeś zarobek porządnemu adwokatowi, a tam... ordynarnemu fryzjerowi!...

§ **Jenerał gubernator Czertkow** przeniósł się z rodziną na stałe zamieszkanie z pałacu Belwederskiego, gdzie dotąd przebywał do Zamku królów polskich.

)(**Germanizacja w szkole.** Pod tym tytułem zamieściło przed kilku dniami „Szkolnictwo“, a za niem “Czas“ i „Nowa Reforma“ notatkę z Ropczyc, że tamtejsza nauczycielka panna H. każe dzieciom z klasy trzeciej, gdy wchodzą i wychodzą ze szkoły, mówić: „Sei gelobt Jezus Chrystus“. Otóż zbadawszy tę sprawę konstatujemy, że powyższa notatka jest zupełnie nieprawdziwą i zmyśloną, a wyjść ona mogła tylko od osób złośliwych i nieprzyjaznych pannie H. Konstatujemy również, że dzieci klasy trzeciej szkoły w Ropczycach, wchodząc i wychodząc ze szkoły, jedynie w języku ojczystym chwalą Pana Boga. Co do panny H., to z uznaniem podnosimy jej pracę i troskliwość około nauczania powierzonej sobie dziatwy. *Sęp.*

)(**Odznaczenia dla czynowników.** „Praw. wiestn.“ ogłasza następujące nominacje i nagrody: p. o. oberpolicmajstra miasta Warszawy, pułkownik Lichaczew, mianowany został jenerał-majorem i zatwierdzony na stanowisku; prezes warszawskiego komitetu cenzury, Emmausski, mianowany rzeczywistym radcą stanu; wicegubernator piotrkowski, hr. Luders-Wejmarn, mianowany został szambelanem; gubernator kielecki, Ozierow i wicegubernator kielecki Michalewicz, otrzymali order św. Stanisława I-ej klasy; wicegubernator piotrkowski hr. Lüders-Wejmarn, pomocnik prezydenta m. Warszawy Essen, pomocnik oberpolicmajstra m. Warszawy Zejfart i budowniczy Twarowski otrzymali ordery św. Anny II-ej klasy; wicegubernator warszawski hr. Łobanow-Rostowski, otrzymał order św. Anny III-ej klasy.

)(**Żydowskie pretensje.** Z Petersburga donoszą: Pełnomocnicy żydów z Zwinogródka, Kowla i Łucka prosili ministra oświaty o uwolnienie ich dzieci, kształcących się w szkołach średnich, od pisania w soboty. Minister dał odpowiedź odmowną. Wówczas żydzi udali się ze skargą do senatu. Obecnie i senat skargę pozostawił bez skutku.

)(**Z Berna morawskiego** donoszą: Na wczorajszem, ostatniem w obecnym składzie, posiedzeniu tutejszej Izby handlowej i przemysłowej, prezydent Izby Gomperz, wygłosił mowę, w której między innemi podniósł, że Izba handlowa z powodu długiego zastoju w pracach parlamentarnych w ostatnich latach, mało miała sposobności do zajmowania się ważniejszemi przedłożeniami rządowemi. Natomiast Izba handlowa razem z innemi Izbami brała udział w ułożeniu powszechnej austro-węgierskiej taryfy celnej. Teraz Izba ma przed sobą bardzo wielkie zadanie, a mianowicie prace w przygotowaniach traktatów handlowych. Jeżeli się zważy, że traktaty handlowe ma się już z końcem r. 1902 wypowiedzieć, a z końcem r. 1903 traktaty te ustają, to każdy pojmie, że należy pracować z całą energią, aby dojść do celu. Bardzo utrudnionem jest to przedłożenie taryfy niemieckiej celnej, od której ostatecznego ułożenia zależy także w wielu punktach nasza taryfa. Do tych wielkich trudności przychodzi jeszcze niepewność naszego stosunku ekonomicznego do Węgier. Nie wiadomo kiedy i jaka ugoda przyjdzie z Węgrami do skutku. Należy się spodziewać w interesie monarchii, że wielkie utrudnienia sprawy załatwi się z korzyścią dla obu połów monarchii i ludności.

Sekretarza Izby, posła do Rady państwa, Lechera, zamianowała Izba członkiem korespondentem.

)(**Car** polecił wypłacić jednorazowe zasiłki rodzinom szeregowców zabitych, zmarłych wskutek ran i przepadłych bez wieści podczas ostatniej wojny Chińskiej.

)(**Polak profesorem w Petersburgu.** „Pet. wied.“ donoszą, iż na katedrę elektromechaniki w politechnice petersburskiej, która otwarta będzie w jesieni 1902 r., zaproszono profesora uniwersytetu berlińskiego, Doliwę-Dobrowolskiego.

§ **Śmierć żokeja.** W tych dniach padł z ręki szeryfa policyjnego w Nowym Jorku żokej Sloan, który był znany i na naszych torach.

Sędzia polecił szeryfowi aresztować żokeja za kradzież koni. Szeryf kilka dni ścigał go, nie będąc w możności aresztowania, gdyż Sloan, aby uniknąć pościgu, zmieniał mieszkanie i spędzał noce w różnych lupanarach.

Nakoniec policjantowi udało się wpaść na ślad. Sloan zabarykadował się i groził strzelaniem do każdego, kto poprobuje przemocą dostać się do niego.

To nie podziałało na policjanta, który wybił drzwi i dostał się do pokoju. Bezzwłocznie rozległ się strzał, gdyż Sloan groźbę wykonał, lecz nie trafił w przeciwnika.

Wówczas policjant wyjął rewolwer i zabił na miejscu znakomitego żokeja“.

§ **Kartele cukrowe.** Z Paryża donoszą: Deputacja złożona z senatorów i deputowanych departamentów, produkujących cukier, udała się do prezydenta gabinetu Waldeck-Rousseau i wręczyła mu memorjał, w którym ze względu na toczące się właśnie obrady cukrowe w Brukseli wskazuje na to, że Francja musi się sprzeciwić niemieckim i austrjackim kartelom cukrowym, które przez wysokie cło i nawet chociażby częściowe tylko zniesienie francuskich premij cukrowych, mogą się stać przyczyną ruiny wielkiej części Francji.

§ **Postępy mormonizmu.** Z Nowego Jorku donoszą, że na ogólnem zgromadzeniu wydziału, zajmującego się misjami mormońskiemi, stwierdzono, iż sekta mormońska zdobywa coraz więcej gruntu pod nogami w niektórych wschodnich Stanach Ameryki Północnej, a mianowicie w miastach tam położonych, jak n. p. w N. Jorku, w Brooklynie, w New Jersey, w Filadelfii i t. d. Mormoni twierdzą, że cztery Stany, na wschodzie położone, są już zupełnie w ich mocy. Czy tak jest, trudno na razie się przekonać; pozostaje jednak faktem, że w Stanach Zjednoczonych jest obecnie czynnych przeszło 2000 misjonarzy mormońskich. Chełpią się oni, że za lat 50 ludność cała Ameryki Północnej przejdzie na ich wyznanie. Sekta mormonów, głosząca, jak wiadomo, wielożeństwo, rządzona jest obecnie w sposób absolutny przez synowca jej założyciela, Józefa F. Smitha. Pomimo surowych ustaw, wydanych przeciw tej sekcie przez kongres Stanów Zjednoczonych, ze względu na wielożeństwo, rozwija się ono bardzo silnie, a nawet do Europy wysyła swych misjonarzy. — Mormoni nazywają sami siebie „świętymi dni ostatnich“ i dotychczas znajdowali sobie zwolenników na zachodzie Stanów Zjednoczonych, gdzie leży ich stolica Salt Lake City.

§ **Lichwa naftowa.** Jedno z pism niemieckich daje następujące ciekawe zestawienie: W r. 1900 produkcja nafty wynosiła na całym świecie 22.650 miljonów litrów. Gdyby zaś producenci nafty, związawszy się powszechnym kartelem, podnieśli jej cenę tylko o feniga na litrze, to podobna podwyżka kosztowałaby konsumentów 226,500.000 marek rocznie. Ponieważ podobny kartel nie należy do dziedziny niepodobieństw, przeto łatwo sobie wyobrazić, jak dalece konsumenci tego, tak potrzebnego wszystkim produktu, zależni są od dobrej lub złej woli wielkich kapitalistów, którzy są właścicielami kopalń naftowych.

HUMOR.

Niedola aktora.

— Mój Boże, co ja pocznę?... Już od tygodnia nie mam ani chwili spokoju! Przewertowałem wszystkie role amantów, żeby się oświadczyć pannie Zofji, ale cóż, ani jednej nie potrafię powtórzyć — bez suflera.

Nasze dzieci.

Mały Józio przegląda książeczkę z podobiznami dzikich zwierząt.

— A to co?

— Hippopotam.

— Hippopotam? No, no, to dziwne? A wcale do wujaszka niepodobny?

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 20 grudnia. Na targu dzisiejszym zaofiarowanie w stosunku do potrzeb miejscowych było dosyć marne, a chęć do kupna słaba. Z tego powodu przy ograniczonych obrotach ceny z trudnością się utrzymały.

Płacono: pszenicę białą od 8·25 do 8.50 koron, czerw. od 8·20 do 8·54 kor., żółtą od 8·20 do 8·40 kor., żyto od 7·— do 7·40 kor., jęczmień browar. od 6·75 do 7·— kor., na paszę od 6·— do 6·35 kor., owies od 6·60 do 6·90 kor., rzepak od —·— do —·— kor., konicz czerwony od —·— kor., biały od —·— do —·— kor., kukurydza od —·— do —·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Akcja kobiet polskich.

Ze ściślejszego komitetu wiecu kobiet polskich otrzymujemy następujące dwie odezwy:

Odezwa do kobiet polskich.

Wiec kobiet polskich w Krakowie dnia 15 grudnia b. r. odbyty — uchwalił szereg rezolucyj, których wprowadzenie w życie przekazał ścisłemu swemu komitetowi. Celem więc naszej działalności obecnej jest wezwać wszystkie Polki do współudziału w pracy nad wywołaniem w narodzie całym tak silnego sprzeciwu zamiarom wrogów naszych, iżby nie gołosłowne protesty, ale głośne surmy skutecznej walki po wszech krańcach Ojczyzny naszej rozbrzmiały.

Krzywdy i prześladowania z zewnątrz odpierajmy skupieniem się, zespoleniem, zsolidaryzowaniem i siłą, którą nam na każdem polu życia wyrabiać w sobie należy. Siła ta musi być nietylko moralną, duchową, umysłową, ale i fizyczną, materjalną, ekonomiczną i finansową. Trzeba wrogów naszych jak najdalej od nas, od naszych interesów i potrzeb odsunąć — jak najszersze zakreślając koła wyłącznie polskiej samopomocy.

Dość już naszej wielkopańskiej obojętności, lekceważenia i pogardy wrogów... Teraz wybiła godzina czynnego odwetu i przeciwdziałania. Więc odgrodźmy się od nich murem żywego patrjotyzmu, a dzierżąc w swoich rękach — my kobiety Polki — ster codziennego życia, tak nim kierujemy, aby nic nigdy i w żadnym wypadku od Niemców-Prusaków nie zapotrzebować.

Wychowanie narodowe przyszłego pokolenia mając przedewszystkiem na oku, my matki-Polki! ślubujmy nie posyłać dzieci naszych do żadnych szkół niemieckich, ani zagranicznych, ani w kraju naszym będących — nie sprowadzajmy bon, sług, guwernantek Niemek, a jeżeli chcemy, aby dzieci nasze języka Goethego i Schillera nauczyły się dobrze, posługujmy się pomocą nauczycielek Polek z pruskiego zaboru, które pod obuchem przymusu szkolnego, w duchu pangermańskim wykonywanego, doskonale przyswoić sobie niemiecki język musiały...

Nie abonujmy gazet, czasopism i dzienników mód niemieckich, a zwłaszcza hakatystyczno-pruskich, zastępując je tak w domach prywatnych, jak i w pracowniach strojów wydawnictwami naszemi, a ostatecznie francuskiemi lub angielskiemi, owszem dalej idąc, wpływajmy na mężów, braci i ojców naszych, aby głośno domagali się po lokalach publicznych: kawiarniach, restauracjach i t. p. wymiecenia tego rodzaju śmiecia niemie-

ckiego, jak wszelkiego rodzaju „Familienblatty“, „Ueber Land u. Meer“ i t. d.

Wreszcie bojkotujmy wszystko, co pruskie, co niemieckie, co obce nam i wrogie! Raczej ograniczmy nasze i najbliższych naszych potrzeby, zadowalniajmy się tem, co sami wytwarzamy, choćby to nawet z początku nasze przyzwyczajenia i nawyknienia zbytku razić miało — a nie zwracajmy się po nic zgoła do wrogów!... Niech dowiedzą się i poczują, że bez nich nietylko Europa, ale i my żyć możemy, że oni, mimo całej swej buty kulturalnej, nie są niezbędni w harmonji społeczeństw ludzkich.

Stańmy silnie i opornie na gruncie powziętych uchwał, które nas wszystkie, całej Polski kobiety moralnie obowiązują! Wyraźmy głośno i stanowczo: my szafarki rodzinnego grosza — my najgłówniejsze i najpotężniejsze czynniki klienteli kupieckiej — że żądamy, aby nam w handlach i magazynach żadnych towarów pruskich i niemieckich nie dostarczano — od śledzi po 2 grosze, jako codziennej strawy nędzarzy, aż do najzbytkowniejszych haftów i passmanterji dla wykwintnych dam wielkiego świata...

Nie kupujmy nic pruskiego! Kupujmy zaś wszystko, co nasze! oto hasło, pod którem walczyć ekonomicznie wzywamy Siebie, t. j. polski przemysł drobny, ożywimy, wzmożemy, a może stworzymy, lub podźwigniemy go z upadku.

W myśl hasła tego przystępujmy więc do zawiązanego w Krakowie Stowarzyszenia ku popieraniu przemysłu polskiego — zapisujmy się, my kobiety całą ławą, wszystkie z wszystkich sfer i wszystkich stanów — i nakłaniajmy doń naszych najbliższych, aby wkrótce, jak ongi do Stow. szkoły ludowej — tak dziś do towarzystwa tego całe przystąpiło społeczeństwo — bo zdrowa oświata i prawdziwy dobrobyt ekonomiczny wiodą jedynie do odrodzenia narodu.

W Krakowie, 18 grudnia 1901.

Ścisły Komitet wiecowy kobiet polskich w Krakowie.

Odezwa do kupców.

W myśl rezolucji, uchwalonej na wiecu kobiet polskich w Krakowie dnia 15 grudnia 1901, zwracamy się w imieniu wszystkich Polek z naszego miasta i całego kraju do Was, Przezacni Obywatele-kupcy bez różnicy wyznania z gorącem wezwaniem, abyście, w interesie dobra narodowego, w interesie rozwoju naszego polskiego przemysłu i w interesie całego społeczeństwa, nie wyłączając kupiectwa, zechcieli zerwać wszelkie stosunki handlowe z firmami pruskiemi i niemieckiemi wogóle — a zaopatrywać wasze magazyny w towary przeważnie wyrobu krajowego, z polskich fabryk pochodzące — te zaś artykuły, których nasz przemysł dotąd nie dostarcza, abyście sprowadzali jedynie z krajów, których rządy i mieszkańcy narodowi naszemu nie okazują nienawiści i wzgardy.

Prosimy Was też, Przezacni Obywatele-kupcy o odnoszenie się do niemiecko-pruskich ajentów handlowych w sposób bardzo stanowczy, a odmowny — i o posiadanie uwierzytelniających dowodów, że z Prus i państwa niemieckiego nie pociągacie nadal żadnych towarów, albowiem kontrola fachowa stwierdzać to będzie co pewien czas i ogłaszać w dziennikach, które sklepy zasługują na zaufanie kupującej polskiej publiczności, a które wyłamują się z pod solidarności narodowej... zaś „Stowarzyszenie ku popieraniu przemysłu polskiego“ wydawać będzie publikacje, wskazujące, skąd i po jakich cenach można towary nasze, krajowe sprowadzać.

W Krakowie, d. 18 grudnia 1901.

Ścisły Komitet wiecowy kobiet polskich w Krakowie.

Wystawa Gwiazdkowa.

III. Aż przyjemnie patrzeć na ruch, panujący na wystawie, na szczere zainteresowanie się naszych gospodyń, które tu dowodnie przekonywują się, że przemysł dla potrzeb domowych w kraju coraz bardziej się rozwija, że produkcją zajmują się już dziś panie nawet „herbowe“ i że im ta praca wcale nie ubliża. Trzeba iść z postępem — skoro dziś herby arcyksiążęce zdobią firmy browarowe, i fabryki jarzębiaku i jarzyn suszonych, dlaczego i nasi dobrze urodzeni mieliby wstydzić się podobnych przedsiębiorstw na własnej ziemi?

Nie wątpimy też, że na przyszłych wystawach spotkamy się z produktami, nie tylko arcyksiążęcych fabryk, z wyrobami firm polskich, zarówno mieszczańskich, jak i „karmazynowych“. Krajowi wyjdzie to na pożytek, bo miljony nie tylko tu zostaną, ale z czasem — gdy produkt będzie doskonały wytworzy się eksport, który choć w części wróci to, co wypłynęło.

Wracając do wystawy, zauważamy w trzeciej sali, po lewej stronie wyroby doskonale się rozwijającej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych M. Jarry w Krakowie. Wyroby tej fabryki zyskały już rozgłos całej firmie, którego echo przekroczyło daleko po za Kraków i po za Galicję. W bogatej kolekcji okazów odznaczają się: prześliczne lustro srebrne w stylu renesans, zakupione zaraz w pierwszym dniu otwarcia wystawy; kilka tac z grawirowanemi widokami „Wawelu“ i kopiami obrazów Matejkowskich, (również zakupione).

Podziwiać też można wspaniałe kandelabry bronzowe, złocone, oraz mnóstwo przedmiotów grawerowanych i cyzelowanych, za które firma ta odznaczoną została jedną z najwyższych nagród w Paryżu.

Pokrewna w tym kierunku artystyczna fabryka kutego żelaza, zaszczytnie znanej firmy p. J. Goreckiego i Szopskiego w Krakowie, przedstawiła przedmioty ornamentacyjne, kute w żelazie, jak kandelabry, kinkiety, lichtarze, kasety, ramy, stoliki i t. p., wykute ręcznie i artystycznie wykończone.

Izdebnik wystawił oprócz słynnej wódki jarzębinki, liczne gatunki suszonych jarzyn: jak „julienne“ rosołowe, mieszaniny jarzyn sałatowych, zielona fasolka, marchewka, groszek zielony, suszone ziemniaki, kapustę zwykłą, białą, słodką, zwykłą włoską i kapustę czerwoną. Na każdej z jarzyn zastosowany jest dokładny przepis i reguła, jakie zachować należy przy gotowaniu i przyprawianiu. Fabryka wszystkie swoje próbki znajdujące się na wystawie, przeznaczyła w razie sprzedaży na cele komitetu.

Jarosławska fabryka pierników, p. Gurgula wystawiła swoje najprzedniejsze wytwory, odznaczające się nie tylko smakiem, ale zarazem bardzo ponętnym i smakowitym kształtem.

P. M. Czekońska z Czortkowa wystawiła w tej sali wyborne konfitury i owoce suszone.

Fabryka pieców kaflowych I. Niedźwieckiego i Spółki w Dębnikach, wystawiła znaczną ilość medaljonów; wazy, flakony, dzbanuszki, talerzyki i popielniczki.

Z artystycznych prac odznaczają się w tej sali makaty p. Ludwikowej Krzeszowej z Krakowa oraz malowidła, karty, albumy, ramki i karneciki p. Klementyny Kostkówny, również z Krakowa. Dalej idą ręczne wyroby koronkowe p. Magdaleny Czechowiczowej, dyrektorki szkoły koronkarskiej z Kańczugi. — Monogramy do haftu p. Mieczysława Sroczyńskiego z Podgórza, i barometry figurkowe p. Józefa Zajączkowskiego.

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

* Na wystawę „Sztuki“ w Sukiennicach nadesłał w ostatnich dniach prof. Konstanty Laszczka biust p. Ferdynanda Ruszczyca, członka i wystawcy „Sztuki“, którego obrazy zwróciły na siebie uwagę znawców i miłośników malarstwa.

Prof. Leon Wyczółkowski dołączył do kilku już wystawionych portretów, nowy pastelowy portret pani S.

Wystawa „Sztuki“ w Sukiennicach potrwa jeszcze czas bardzo krótki; po Nowym Roku rozpoczną się przygotowania do wiedeńskiej wystawy „Sztuki“, która obejmie także przeważną część dzieł obecnie w Sukiennicach wystawionych.

Wystawę „Sztuki“ zwiedzać można codziennie między godziną 11-tą a 3-cią.

* Z Rzymu telegrafują, że w tych dniach została przedstawiona nowa tragedja Gabrjela Annunzia p. t.: „Francesca di Rimini“. Przedstawienie rozpoczęło się o godzinie wpół do 9, a skończyło się po 2. Autor przedstawia w swej sztuce losy tragiczne sławnej pary kochanków Franceski Rimini i Paola Malatesty, którą Dante unieśmiertelnił w swem arcydziele. Wogóle biorąc, sztuka Annunzia nie doznała wielkiego powodzenia. Publiczność oklaskiwała wprawdzie każdy piękny wiersz, ale nie była w stanie zapalić się do sztuki zbyt przewlekłej i pozbawionej właściwie scenicznej akcji. Sztuka zawiera piękne sceny, język jest wspaniały, melodyjny, brzmi jak cudna muzyka. Role główne grali: Duse i Gaston Delvini. Cały literacki i artystyczny Rzym był obecny, aby złożyć hołd znakomitemu poecie.

* Nowe dzieło Nietschego ukazało się w tych dniach p. t.: „Der Wille zur Macht“; książka ta była ukończona przez autora przed jego chorobą, która pozbawiła go zdolności pracy. Obecnie wydała ją siostra genjalnego pisarza, która z taką pieczołowitością czuwa nad sławą brata.

* W Berlinie odbyła się licytacja pastelów, miniatur i rysunków znakomitego artysty gdańskiego Daniela Chodowieckiego (1726 1801). Zbiór ten wystawia na sprzedaż prawnuczka zmarłego, p. Zech Eberswalde. Za 240 sztuk sprzedanych osiągnięto 136.000 marek.

* Yvete Gilbert, sławna szansonistka, zapragnęła literackich wawrzynów; napisała w tym celu powieść p. t.: „Vedette“, której akcja odbywa się w doskonale autorce znanym, a bardzo zajmującym świecie tinglów.

* Szwedzcy literaci, artyści i kompozytorowie ogłosili protest przeciwko przyznaniu przez szwedzką Akademję umiejętności nagrody literackiej Nobla pisarzowi francuskiemu Sully Prudhomme'owi. W proteście tym, wysłanym pod postacią listu do Lwa hr. Tołstoja, literaci, artyści i kompozytorowie szwedzcy oświadczają, że Akademja szwedzka jemu przedewszystkiem powinna oddać pierwszeństwo. Protest podpisali: August Strindberg, Werner Heidenstam, Gustaw of Geijerstam, Per Hallström, Oskar Lewertin, Tor Hedberg, Selma Lagerlöf, Ellen Key i inni, jako literaci: Karol Larsson, Andrzej Zorn, Bruno Liljefors, Nils Kreuger, Ryszard Bergh, Albert Engström, Oskar Björk i inni, jako artyści; Wilhelm Stenhammer, Wilhelm Peterson-Berger, Andrzej Hallen, Tor Aulin, Fmil Sjörgen i inni, jako kompozytorowie.

Sesja Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby panów.

Wiedeń: Posiedzenie Izby Panów rozpoczęło się dziś o godzinie wpół do drugiej po południu.

Po odczytaniu kilku wniosków i załatwieniu formalności przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego t. j. do prowizorjum budżetowego.

Do głosu w dyskusji jeneralnej zapisani są: ks. Schönburg, prałat Zschokke i ks. Auersberg.

Ks. Schönburg ubolewa, że Izba panów znów nie może obradować nad normalnym budżetem, lecz tylko nad prowizorjum budżetowem. Tak samo byłoby rzeczą konieczną obradować w drodze parlamentarnej nad taryfą cłową, aby rząd przy rokowaniach z zagranicą miał odpowiednie podstawy. Wina tego spada na nasze stosunki parlamentarne. Mimo, iż nasze życie publiczne w ostatnim czasie zrobiło postęp uznania godny, to przecież nie mamy powodów z obecnego stanu rzeczy być zadowoleni. Nasze stosunki parlamentarne wskazują tylko na powolną rekonwalescencję. Rozchodzi się teraz o to, aby ta rekonwalescencja w szybszem tempie naprzód postępowała, aby zło które się przez przeciąg lat uprawiało — nagrodziło.

Potrzeba się starać aby przynajmniej budżet w drodze normalnej został załatwiony, aby rząd w rokowaniach z zagranicą i Węgrami przy traktatach handlowych miał parlament za sobą, parlament zdolny i chętny do pracy.

Mowca omawiał następnie sprawę ugody z Węgrami i rządu, że trudności jakie się wyłoniły przy tej ugodzie podkopały moralny kredyt monarchji.

Zauważyliśmy, że stronnictwa radykalne w ostatnim czasie wzrosły. Po długiem omówieniu kwestji ugody z Węgrami, mowca kończy, że dobra ugoda jest tylko wtedy możliwą, jeżeli po obu stronach są równe siły przy rokowaniach. Jest to jednak tak długo niemożliwem, jak długo jedna strona rozporządza imponującą większością rządową i jak długo druga strona nie może się oprzeć o parlament.

Następnie zabiera głos prałat Zschokke, który ubolewa nad prądami zwróconymi przeciw wierze katolickiej i przeciw kongregacjom i zakonom działającym w duchu ludzkości.

Po nim zabiera głos ks. Auersperg, który obecnie przemawia.

Prałat Zschokke zakończył swe przemówienie, w którem podniósł nadzwyczajnie błogą i humanitarną działalność kongregacji nietylko w Austrji, ale w całym świecie, oświadczeniem, że wiara katolicka, mimo wszystkich agitacji i prądów trwać będzie wieczne czasy.

Po przemówieniu ks. Auersperga, zabiera głos prezydent gabinetu dr. Körber.

Prezydent gabinetu dr. Körber przemawia dalej.

Po księciu Auerspergu i ministrze Körberze, których mowy podajemy na wstępie, zabrał głos hr. Schönborn.

Mowca wyraża radość z powodu wielkich zasług rządu, a specjalnie prezydenta ministrów, którego patrjotyzm, mądrość i stanowczość są znane. Podnosi dalej, że jemu należy zawdzięczać, że postanowienia konstytucji zostały utrzymane.

Jego przeszłość daje nam gwarancję, że także i w przyszłości będzie on kroczył po tej drodze, a Izba panów zawsze chętnie pójdzie za nim.

Mowca może sobie bardzo dobrze wyobrazić odjęcie parlamentowi centralnemu pewnych agend bez jego szkody. Podnosi, że § 14 wielokrotnie był używany w innych sprawach, aniżeli to myślał prawodawca, i wyraża nadzieję, że rząd będzie w przyszłości używał § 14 tylko wtedy, kiedy to będzie zgodnem z tendencjami prawodawcy. Zgadza się on z księciem Auerspergiem w kwestji narodowościowej, jakoteż z wywodami presesa gabinetu, podnosi zasługi ministra rol-

nictwa i gratuluje rządowi, a specjalnie prezesowi gabinetu z powodu dotychczasowych sukcesów i życzy powodzenia na przyszłość.

Hr. Rhomberg wyraża ministrowi rolnictwa podziękowanie i uznanie za zasługi położone dla Voralbergu i Tyrolu i omawia demostrację niemieckich radykalnych studentów w Gracu przeciw studentom katolickim.

Po zamknięciu dyskusji przyjęto prowizorjum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu. Następnie przyjęto szereg ustaw, a mianowicie: ustawę o sprzedaży gruntów wojskowych w Krakowie, Czerniowcach i Bernie; ustawę o uregulowaniu stosunków pensyjnych rozmaitych kategoryj duszpasterzy. Ustawę o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych uchwaloną przez Izbę posłów, przekazano specjalnie wybranej komisji, do której z Polaków wszedł hr. Jan Stadnicki. Ustawę o upoważnieniu kandydatów adwokackich do zastępstwa adwokatów w sprawach o przekroczenie, przekazano komisji prawniczej. Ustawę o polepszeniu płac djurnistom i auskultantom przekazano komisji budżetowej.

O godz. 5 zamknął posiedzenie ks. Windischgrätz i oznajmił, że o terminie i porządku dziennym następnego posiedzenia, członkowie Izby zostaną uwiadomieni w drodze pisemnej.

Wiadomości z ostatniej poczty.

Bochnia, Chrzanów, Jaworów.

Wiedeń: Wczoraj pojawiło się rozporządzenie całego gabinetu, w którem na podstawie rezultatów ostatniego spisu ludności miasta Bochnia, Chrzanów i Jaworów zostaną przeniesione z IV klasy do III. dodatku aktywalnego dla urzędników państwowych.

Te wyższe dodatki aktywalne będą jeszcze w bierzącym miesiącu wypłacone dotyczącym urzędnikom w wyliczonych trzech miastach za cały rok 1901.

Rząd zamierza dalej kilka miejscowości, w których notorycznie panuje szczególna drożyzna, wyjątkowo przenieść do wyższej klasy dodatków aktywalnych, aniżeli według stosunku mieszkańców to by się należało. Praca przedwstępna co do tego rozporządzenia będą wkrótce ukończone.

Chili i Argentyna.

Nowy Jork: Jak donoszą z Buenos-Aires, Argentyna żąda jeszcze kilka ustępstw od rządu chilijskiego, z powodu czego potrzebne są nowe rokowania. Chilijski rząd ma zamiar sprawę tę załatwić w drodze pokojowej.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Aresztowanie polskiego redaktora.

Grudziądz: Jak jedno z pism tutejszych donosi, redaktor „Gazety Grudziądzkiej“ p. Rozanowicz został wczoraj zasądzony na rok więzienia z powodu obrażenia niemieckiego księdza Kuhnerta z Grudziądza. Rozanowicz został natychmiast uwięziony, gdyż rzekomo zachodziła obawa ucieczki.

Przeciążanie wojska we Francji.

Paryż: W Izbie deputowanych socjalista Calliard wniósł wczoraj interpelację z powodu złego obchodzenia się z rezerwistami i przeciążenia ich służbą w 37 i 38 p. p.

Minister wojny oświadczył w odpowiedzi na tę interpelację, że przeciążeniu służbą żołnierzy musi się położyć koniec. Minister przyznaje, że żołnierze byli przeciążeni zbyt długimi marszami i oświadcza, że zarządzi środki przeciw dalszemu przeciążaniu żołnierzy służbą.

Następnie oświadczył minister, że większa część oficerów wypełnia należycie swoje obowiązki i wyraził pochwałę dla armji, która wydała mężów, jak Faidherbe, Chanzy, Hoche i Marguerith.

Izba przyjęła następnie porządek dzienny, pochwalający oświadczenie rządu, poczem posiedzenie zamknięto.

Porozumienie Rosji, Francji i Niemiec.

Paryż: Casagnac donosi, że od czasu umieszczenia artykułu w swym dzienniku „Autorité“ o porozumieniu między Francją a Niemcami w sprawach kolonialnych, otrzymuje od wielu wybitnych osobistości listy, które zawierają gratulacje z powodu odwagi jego.

Casagnac oświadcza, że ponieważ Francja brała udział w kilońskiej rewii flotowej i w Chinach oddała swe wojska pod wodzę hr. Walderseego, nie potrzeba było już odwagi do zrobienia takiej propozycji i nie uchybiałoby to wcale godności Francji, gdyby z Niemcami w sprawach kolonialnych zawarła umowę. Byłby to wyłącznie interes.

Trwały alians z Niemcami jest natomiast niemożliwy i byłby zbrodnią.

Casagnac donosi, że otrzymał także pismo od jednego z wielkich dyplomatów, który mu pisze, że Anglja stara się wszelkimi środkami przeszkodzić porozumieniu Rosji, Francji i Niemiec w sprawach kolonialnych.

Włochy a Ameryka.

Rzym: W senacie interpelował Fava w sprawie położenia poddanych włoskich w Stanach Zjednoczonych.

Minister spraw zagranicznych oświadczył, że władze amerykańskie uczyniły wszystko, aby zapobiedz prześladowaniu włoskich poddanych, a winni tego prześladowania będą ukarani.

Wkońcu oświadczył minister, że rząd włoski zawsze stał na straży swoich obywateli w obcych państwach.

Komedje chińskie.

Pekin: Urzędnicy miasta Tongeru urządzili uroczysty pochód pogrzebowy do miejsca pogrzebanych ofiar rozruchów w r. 1900.

Ma to być niejako pokuta (!) odbyta publicznie, w celu przekonania ludności, że chrześcijańscy Chińczycy mają być przez nią szanowani.

Na miejsce, w którem pogrzebano pomordowanych, udał się pochód, złożony z oddziałów chińskiej kawalerji i piechoty, zastępców ludności, urzędników chińskich itp. Potem odbył się pochód po mieście.

Wojna w południowej Afryce.

Lizbona: Minister marynarki zaprzecza wiadomości podanej przez niektóre dzienniki, jakoby w Laurenzo-Marquez pewien oddział angielski wkroczył na terytorjum portugalskie.

Londyn: „Daily News“ donoszą ze Standerton pod datą 18 bm.: Pięciu Boerów, którzy prawdopodobnie mieli z sobą depesze jenerała Bothy, przekroczyło rzekę Vaal w kierunku na południe.

Dewet koncentruje swoje siły około Picksburga. Wynika z tego, że wcale nie myśli się poddać.

Rokosz Irlandczyków.

Londyn: W Irlandji panuje niesłychane wrzenie umysłów. Przygotowuje się wybuch powszechnego rokoszu przeciwko rządowi angielskiemu i przeciw angielskim landlordom.

Przywódca irlandzkich posłów w Izbie gmin John Redmond, który właśnie powrócił z Ameryki, był przedmiotem hucznych owacyj w Dublinie.

Urządzono na jego cześć pochód z pochodniami, Redmond oświadczył, że Irlandczykom nie zostaje nic innego do uczynienia, jak tylko podnieść pochodnię buntu publicznego przeciw Anglji.

Wojna w południowej Ameryce.

Nowy-Jork: Telegram z Buenos-Aires donosi, że powołano tam do życia „ligę patrjotyczną“.

Z okazji tej uroczystości około tysiąc młodych ludzi urządziło pochód po mieście. Pochód przesuwał się przez ulice z okrzykami wojennymi. Urządzono owacje przed mieszkaniem prezydenta i innych osobistości.

Dziennik „Nation“ donosi, że rzeczpospolita Urugwaj, zatrwożona zatargiem między Argentyną a Chili, już dziś zastrzegła sobie neutralność na wypadek wojny.

Podobne stanowisko zamierza także zająć i Brazylja. Brazylja ma zamiar zakupić okrętów wojennych za 5—10 miljonów funtów szterlingów.

Peru i Boliwia znacznie wzmocnią swe armje. Prezydent Roca odbędzie w styczniu inspekcję wojsk rezerwowych.

Rozbicie statku.

Chrystyania: Parowiec „Sanet Olas“ zdążający z Anglji do Norwegji rozbił się we czwartek w nocy koło Färder.

Dziesięciu marynarzy, którzy się schronili na barkę ratunkową, przyjął na swój pokład pewien parowiec norweski.

Barka z owymi 10 marynarzami przez 12 godzin błądziła po morzu.

Czterech innych marynarzy, którzy się schronili na drugą barkę ratunkową, prawdopodobnie zatonęło, gdyż barkę znaleziono na wybrzeżu, wyrzuconą przez wodę.

Katastrofa kolejowa.

Paderborn: Przy wczorajszem zderzeniu się pociągu osobowego z pociągiem pospiesznym D. pięciu podróżnych poniosło śmierć, dziesięciu jest ciężko rannych, dwunastu lekko. Z personalu służbowego 6 jest lekko rannych. Zabitych i rannych przewieziono do Paderborn.

Lwów: Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpili jako członkowie wspierający: J. E. ks. Jerzy Czartoryski, Zbigniew hr. Lanckoroński, poseł na Sejm krajowy Władysław Płocki i Aleksander Bogucki, właściciel dóbr.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·25; renta majowa 99·—; węg. renta koronowa 94·25; akcje austr. zakł. kred. 652·50; akcje węg. zakł. kred. 665·—; akcje Anglobanku 261·—; akcje Unionbanku 548·— akcje Bankvereinu 442·—; akcje Länderbanku 423·—; akcje kolei państw. 656·-; lombardy 72·50;— akcje kol. Elbethal 466·--; akcje fabryki broni —·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 390· ; Rima Muranyi 466·—; pragskiego Tow. żel. 13·90; losy tureckie 100·50; Ruble **253**·—; 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893: 93·75; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 92·—; 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·90; usposobienie giełdy: spokojne.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 8·86 do 8·87, pszenica na maj, czerwiec —·— do 7·61, żyto na wiosnę 7·62 do —·—, żyto na maj, czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wiosnę 5·73 do 5·74, kukurudza na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na wiosnę 7·73 do 7·75, owies na maj, czerwiec —· do —·—, rzepak na styczeń, luty —·— do —·—, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień — —. Tendencja silna. Pogoda piękna.

NASZE PREMJUM.

Jako premjum dla abonentów „Naszego Głosu“ dołączać będziemy od Bożego Narodzenia w tygodniowych odstępach czasu nowe wspaniałe wydawnictwo, przedsięwzięte staraniem redakcji „Naszego Głosu“.

Będą to mianowicie wyczerpujące, na podstawie najznakomitszych zagranicznych dzieł i rodzimych źródeł opracowane,

ILUSTROWANE

DZIEJE NOWOŻYTNE

ze szczególnem uwzględnieniem porozbiorowych

DZIEJÓW POLSKI

od początku epopei Napoleońskiej i trzeciego rozbioru Polski w końcu XVIII wieku, aż do wojny angielsko-boerskiej i prześladowań żywiołu polskiego pod zaborem pruskim w początkach wieku dwudziestego,

Pierwszy arkusz tego pięknego wydawnictwa będzie dołączony już do numeru gwiazdkowego »Naszego Głosu«. Ilość egzemplarzy kosztownej książki, którą wydawać zamierzamy, musi być ściśle ograniczoną. Prosimy zatem o pośpiech w składaniu przedpłaty, a przynajmniej w jej zgłaszaniu, ażeby można było w przybliżeniu już przed świętami unormować nakład »Dziejów Nowożytnych« Na wypadek bowiem znaczniejszego niż się spodziewamy zwiększenia się liczby abonentów, — ociągający się z przedpłatą prenumeratorowie spotkaćby się mogli z tą przykrością, że pierwsze arkusze »Dziejów Powszechnych« mogłyby być już wyczerpane.

Na Gwiazdkę i na Nowy Rok.

Najlepszym, najpiękniejszym i najmilszym PREZENTEM NA GWIAZDKĘ lub NOWY ROK.

KWIATY 2727 6 1

żywe, zawsze świeże, które ułożone w gustowne wiązanki, bukiety, koszyczki i żardynierki, są przez wszystkich mile widziane. — Powyższe artykuły poleca Szanownej Publiczności **po bardzo przystępnej cenie i zawsze świeże.**

SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW

KAROLINA MICHALSKA

Odznaczona medalem złotym z wystawy ogrodniczej w Krakowie 1898 r. Dyplomem honorowym z wystawy Pracy Kobiet w Krakowie,

w KRAKOWIE, ulica Szewska Nr. 23.

Zamówiania wszelkie z prowincyi uskuteczni odwrotną pocztą.

Na Gwiazdkę i na Mowy Rok.

Na Mowy Rok. Na Nowy Rok

NA GWIAZDKĘ

poleca wielki wybór galanteryj po najtańszych cenach:

Kasety pluszowe, skórkowe, z przyborami do szycia, 2764 5 1
Kasety na rękawiczki, chusteczki, krawaty, kołnierze i mankiety,
Albumy na fotografie i kartki koresp. od najtańszych do najdroż.,
Necessery i torby skórkowe z przyborami do podróży,
Kufry, torby ręczne, torebki skórkowe, pluszowe i sukienne,
Ramki, kałamarze, lichtarze, kandelabry i lustra potrójne,
Szachy, Szachownice, domina, przybory do preferansa, karty,
Mydła, perfumy w ozdobnych kasetach i koszyczkach,
Portmonetki, Pugilaresy, Etui na papierosy i cygara,
Biżuteryę francuską, spinki, szpilki do krawatów,
Ubranka ciepłe dla dzieci, **kalosze rosyjskie**

ANASTAZY FRONCZ, Kraków, ulica Floryańska l. 17.

Zamówienia zamiejscowe natychmiast załatwia.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że **Główny skład piwa Skawińskiego, przy ul. Floryańskiej pod Nr. 33, w Krakowie** się znajdujący, dotychczas przez p. **Henryka Fuglewicza** prowadzony, objęliśmy z dniem 1. grudnia 1901 r. we własny zarząd, że tedy od tego dnia wspomniany skład piwa prowadzi i prowadzić będzie **BROWAR SKAWIŃSKI** na swoje imię i na swój rachunek pod firmą:

REPREZENTACYA BROWARU SKAWIŃSKIEGO.

Polecamy tedy P. T. Publiczności powszechnie znane z dobroci następujące gatunki piwa:

1. **eksportowe 11 butelek za 2 Korony**
2. **marcowe 12 butelek za 2 Korony**
3. **porter 11 butelek za 2 Korony**

jak również tesame gatunki piwa w beczkach.

Wobec objęcia wspomnianego składu piwa przy ul. Floryańskiej pod Nr. 33, w Krakowie się znajdującego we własny zarząd, **ręczymy tak za dobroć piwa, jak również za rzetelną i szybką usługę.**

2771 6 1 **BROWAR SKAWIŃSKI.**

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI

ul. Mikołajska L. 4,

poleca:

Perfumy we flakonach i **na wagę** od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
Wody: kolońską, chinową, ateńską, we flakonach i na wagę;
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową **na wagę;**
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina" etc.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotnie. 459 15

Zmiana lokalu!

Pracownia Haftów

TERESY SCHULD

przeniesioną została na Rynek główny linia A—B l. 46, I. piętro, obok Hotelu Drezdeńskiego. — Przyjmuje wszelkie w tym zakresie roboty, jako to biały i maszynowy haft, znaczenie bielizny, rysuje monogramy i wzory do haftów i t. p., ręcząc za dokładne i punktualne wykończenie. Polecając się dalszym względom P. T. Publiczności. 2772 13 1

Antoni Schulz

w Krakowie, ul. Szewska 18,

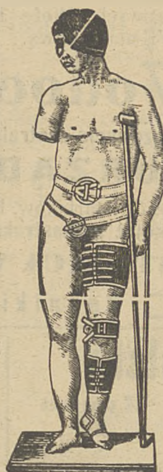
poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie wina

białe: po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka. 2730 10 1

W beczkach znacznie taniej.

H. BOGDANOWICZ



chirurg, bandażysta i ortopedys. z Pragi, w KRAKOWIE, **ul. Floryańska l. 25.**

Główny skład wyrobów własnych bandaży i ortopedyi, sznurówek do prostego trzymania pasów brzusznych do lekkiego chodzenia i podtrzymywania ciała, pasów rupturowych na hermię pachwinową i pępkową pończochy gumowe, poduszki do wydymaia i t. d. **Dla Pań osobna obsługa. Ceny umiark.**

Kupię 4 kamienice.

w Krakowie lub w Podgórzu, pośredników się boję, przeto osobiście się udaję do chęć mających swą realność sprzedać, aby byli łaskawi dokładne opisa swych domów nadesłać pod adresem dla obcego: „Luis Petrino" poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego.

Na Boże Narodzenie i na Nowy Rok.

Niezrównanej dobroci czysto miodowe **Pierniki na drzewko** do jedzenia bez szkodliwych zdrowiu barwników, **łosoś, sproty, piklinki, sardynki.**

Strucelki, Obwarzanki, Precelki, Alberty, Herbatniki, oraz najrozmaitsze słodycze deserowe, bakalie, kompoty, susze, owoce południowe, również **OZDOBY na DRZEWKA,**

poleca

Marya Madejska

w Krakowie,

Sukiennice l. 30 (naprzeciw wieży ratuszowej)

Wszelkie OWOCE POŁUDNIOWE jabłka, gruszki, bery,

WINOGRONA HISZPAŃSKIE, wszelkie delikatesy i konfitury, rumy, Cognac, wódki krajowe i zagraniczne, likiery,

wszelakie konserwy z Lubiczy królewskiej.

Codziennie świeże masło deserowe. 5777 5 1

Na święta

Bożego Narodzenia i na Nowy Rok

polecam mój handel

Delikatesów zaopatrzony we wszystkie **owoce** południowe i krajowe, **winogrona hiszpańskie,** jabłka tyrolskie, daktyle marokańskie, **Malaga, Figi, Orzechy** w różnych gatunkach, oraz najrozmaitsze słodycze deserowe, **Bakalie, Kompoty, Konfitury, Owoce** francuskie kandyzowane, również ozdoby na drzewka, marcypanowe owoce, **Figurki** czekoladowe, poleca

Antoni SIEKACZ

w Krakowie, ul. Szewska l. 2.

Wszelkie **konserwy, groszek** zielony w puszkach i na wagę, **Ananasy, Wina** deserowe hiszpańskie, **Koniak** francuski, **Wódki, Rumy, Likiery, Oliwa** nicejska, wszystko po możliwie niskich cenach.

Wielki wybór pierników czysto miodowych i Herbatników. Masło deserowe codzień świeże ½ klg. 70 ct. 2776 6

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA HERBATY Z RĄCZKĄ



Monopol Herbata z Rączką zawsze świeża i doskonała.

Przez bezpośrednie stosunki z rynkami w Londynie i w Chinach nabywa się tanio. — Transport w całych wagonach i zbyt w kraju największy. Po cenach oryginalnych, prawie wszędzie do nabycia, proszę tylko żądać **Herbatę z Rączką,** a gdzie niema, proszę pisać wprost do

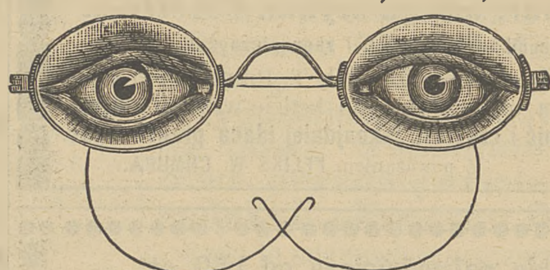
Magazynu, JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

2650 1 0

K. ZIELIŃSKI

MECHANIK i OPTYK, Kraków, Linia A-B 39,



poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych, jako to: **lornetek** teatralnych wraz z futerałem od K. 9, **polowych** od K. 13, **okulary** lub **binokle** w oprawie niklowej od K. 3, **barometry** od K. 8, **aparata lekarskie** elektr. systemu Dra Spamera od K. 28, **ciepłomierze** lekars. maksymalne od K. 2 i t. p. — Oryginalne gramofony **„Columbia"** od K. 70, z reproduktorem i rekorderem, **„Cramofony"** od K. 120, **wałki** do grafofonów oraz płyty do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów. — **Wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuję ściśle podług ordynacyi PP. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.**

Szlifiernia do szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego.

Wszelkie reperacye wykonywa w możliwie krótkim czasie, zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 2788 3 1

!!! NA ŚWIĘTA !!!

Handel delikatesów pod „Kotwicami"

PIOTRA JADOWSKIEGO

w Krakowie, Grodzka l. 46

poleca: 2790 1

wszelkie towary korzenne i delikatesy. **WINA** Węgierskie, Austryackie, Francuskie, Burgundzkie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie, Portugalskie Szampańskie. Rumy, Araki, Koniaki, Likiery, Wódki krajowe i zagraniczne, własnego wyrobu regulatora. Skład herbaty Chińsko-Rosyjskiej. Pokoje do śniadań i wyborna RESTAURACYA.

Marya KORBEL

w Krakowie,

Plac Maryacki l. 9. II. ptr.

ZAKŁAD

restaurowania zabytków starożyt. gobelinów, pasów słuckich i t. p.

oraz

PRACOWNIA

aparatów kościelnych jako to: **ornatów, baldachimów, chorągwi i t. d., haftów artystycznych i salonowych.** 2779 4 1

Meble

różne **do sprzedania** zaraz przy ul. Brackiej l. 1, I piętro od godziny 10—12½. 2759 3 1

WÓZEK

dworski, lekki, mocny na resorach, może służyć swą kolejkę na drogi polne i do polowania z wygodnemi siedzeniami na 6 osób, z dyolami na jednego i parę koni, a jest zupełnie nowy za 180 złr. do sprzedania i wiele innych powozów w bardzo dobrym stanie

w koncesyonowanych składach z powozami używanemi

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34, naprzeciw teatru, gdzie około 30 sztuk odrestaurowanych gruntownie, kupować można po wyjątkowo niskich cenach, jak: **Karetki** od **150** złr. **Powoziki** półkrate i otwarte, na jednego i parę koni od **175** złr., **Kuczer fajton** z budą i bez budy od **160** złr.: **Cyganki, Kapriolety, Gigi, Najteczanki Bryczki, Tarantasy, wózki** nowe na resorach od **150** złr. i w. in., lakierowane w zakładzie p. Jana Rausza.

Właściciel mieszka ul. św. Jana l. 30, part.

Majątek w Tarnowskim

do sprzedania, zamiany, wydzierżawienia.

2770 10 1 **Fortepian**

tanio do sprzedania. — Pisać **Wilno, Botanic[illegible] 157, Zarząd.**

Najwyższa nagroda „GRAND PRIX" Wystawa światowa w Paryżu 1900 r.

Oryginalne Singera Maszyny do szycia



Paryż 1900 Grand Prix najwyższe — odznaczenie. —

Nasze nowe familijne maszyny do szycia odznaczają się nadzwyczaj lekkim spokojnym chodem, są bardzo łatwe do użycia i niezrównane do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, oraz do ozdobnych haftów maszynowych, jak również do robót ażurowych.

są najużyteczniejszym PODARKIEM na GWIAZDKĘ,

Coraz bardziej wzrastający pokup, najwyższe nagrody otrzymane na wszystkich wystawach i przeszło pięćdziesięcioletnie istnienie fabryki, dają najpewniejszą rękojmię dobroci naszych maszyn.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, haftu ozdobnego, aplikacyjnego i robót ażurowych. — Wielki wybór jedwabiu w różnych kolorach. Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

Singer Comp. Tow. Akc. Maszyn do Szycia dawniejsza firma: G. Neidlinger.

2754 1 0 **Kraków, ulica Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.**

Filie: Kraków, ul. Szpitalna L. 40 (naprzeciw teatru miejskiego). — Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.

Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.